

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Sędziszów Młp. w rozgrywkach siatkarskich będzie miał dwie 1-ligowe drużyny

● Local content, czyli zawsze bezpieczniej jest liczyć na siebie - mówi Dariusz Szlęzak, prezes Dezamet

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie kolumny fascynujących krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
5-7.06.2026

Nr 107 (21 814)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Nasz cenny obraz „Madonna z Dzieciątkiem” będzie lepiej zabezpieczony str. 2

Rozmowa z Alfem Pierwszym, humanoidem z Politechniki Rzeszowskiej str. 17

Wyrok za zabójstwo teściowej. 14 lat więzienia str. 6

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Nie ma racjonalnych powodów do referendum

twierdzi prezydent Konrad Fijołek **RZESZÓW STR. 12**

Bohaterscy strażacy z Podkarpacia odznaczeni przez prezydenta RP

REGION STR. 3



Pani Magdalena z Lipia k. Rzeszowa ma niezwykle hobby. Startuje w teleturniejach i wygrywa **SUKCES STR. 13**



Tysiące wiernych uczestniczyły w procesjach Bożego Ciała **REGION STR. 8**



Powstaje Centrum Onkologii - wycięto 180 drzew **RZESZÓW STR. 4**



Inwestycja za 252 mln zł Praca dla 190 osób **REGION STR. 7**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Najlepsze sanatoria w Polsce na schorzenia kręgosłupa

CZWARTEK

● Bierni, mierni, ale wierni. Mar-szałkowie Stalina

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@nowiny24.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Urszula Sobol
redaktor
naczelnia „Nowin”



BEZ CZYTELNIKÓW NIE MA „NOWIN”

Drodzy Czytelnicy, lokalne media są jak sąsiedzi zza ścian. Potrzebujemy ich. Jeśli przez kilka dni ich nie słyszać, zaczynamy się niepokoić. Jeśli mówią tylko wtedy, kiedy jest wygodnie, przestajemy im ufać. To nie jest wyłącznie łatwa i miła relacja. Jeśli bliskość z ludźmi istnieje wyłącznie w reklamowych hasłach, a nie w codziennej pracy redakcji, media szybko tracą to, co najważniejsze - wiarygodność.

Dlatego dziś piszę do Państwa nie jak do anonimowych odbiorców, ale jak do ludzi, bez których „Nowiny” po prostu nie miałyby sensu.

Przez ponad 14 lat pracy w tej redakcji nauczyłam się jednego: lokalne dziennikarstwo zaczyna się tam, gdzie kończą się wielkie hasła. Zaczyna się w telefonie od mieszkańca małej miejscowości, który mówi: „Proszę się tym zainteresować, bo nikt nas nie słucha”. W rozmowie dopiero po oficjalnych wystąpieniach na sesji rady miasta. W wiadomości od Czytelnika, który potrafi zarówno podziękować za dobry tekst, jak i bezlitośnie wytknąć błąd. I dobrze. Bo serwis internetowy i gazeta, których nikt nie krytykuje, zwykle przestają już kogokolwiek obchodzić.

Objęcie funkcji redaktora naczelnego nie traktuję jak zawodowego awansu z efektownym tytułem na wizytówce. To zobowiązanie - poważne i codzienne. Odpowiedzialność w mediach lokalnych nie zaczyna się bowiem po publikacji tekstu, ale dużo wcześniej: przy wyborze tematów, przy decyzji, o czym mówić głośno, a czego nie wolno przeoczyć.

„Nowiny” i portal nowiny24.pl są dziś absolutnym liderem na swoim rynku pod względem zasięgu, czytelnictwa i sprzedaży. To jedyne tak silne i opiniotwórcze medium regionalne w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Ale tej pozycji nie dostaje się raz na zawsze. W mediach nie wystarczy powiedzieć: „Jesteśmy najwięksi”. Trzeba codziennie udowadniać, że wciąż jest się potrzebnym. A można to zrobić tylko wtedy, kiedy naprawdę słucha się ludzi. I ja chcę Państwa słuchać.

Chcę, by „Nowiny” były jeszcze bliżej spraw mieszkańców Rzeszowa i całego Podkarpacia. Tych dużych i tych po prostu małych, tych niewygodnych, o których inni wolą milczeć, ale także tych dobrych i pozytywnych. Bo świat nie składa się przecież wyłącznie z tragedii i internetowych awantur.

Nie obiecuję Państwu idealnego serwisu i idealnej gazety. Obiecuję - medium uczciwe wobec swoich Czytelników. Takie, która będzie miała odwagę pytać, sprawdzać, czasem się nie zgadzać, ale nigdy nie odwracać wzroku od spraw ważnych dla mieszkańców naszego regionu.

Dziękuję za zaufanie, którym obdarzają Państwo mnie i całą redakcję od lat. Za obecność, krytykę, wsparcie, każdy telefon, wiadomość i rozmowę.

Bo prawda jest prosta: bez Czytelników nie byłoby i nie ma „Nowin”. I nigdy nie będzie. ©

Pogoda w regionie

Piątek		Sobota	
MAX 24°C		MAX 23°C	
MIN 14°C		MIN 12°C	

Barometr **1011 hPa** Wiatr **9 km/h** Biomet korzystny

Muzeum wzmacnia zabezpieczenia dla „Madonny z Dzieciątkiem”

Klaudia Oronowicz-Chudzik
klaudia.oronowicz@polskapress.pl

To jedna z najważniejszych inwestycji w Muzeum w Przeworsku. W zabytkowym Zespole Pałacowo-Parkowym zakończyła się modernizacja i integracja systemów zabezpieczeń.

Mają pomóc w stworzeniu warunków do dalszej prezentacji w tym obiekcie słynnego obrazu „Madonna z Dzieciątkiem”. To właśnie o przyszłość tego dzieła od wielu miesięcy toczy się dyskusja, w którą włączyli się także mieszkańcy naszego regionu i dziennikarze Nowin.

Przypomnijmy, że „Madonna z Dzieciątkiem” to jedno z najcenniejszych dzieł znajdujących się w zbiorach przeworskiego muzeum. Od czasu powrotu obrazu do Polski jest obawa, czy będzie mógł pozostać w Przeworsku na stałe czy zostanie zabrany do Wrocławia. Kluczowe znaczenie mają wymagania dotyczące bezpieczeństwa oraz warunków przechowywania i ekspozycji.

Właśnie dlatego muzeum realizuje kolejne inwestycje. Zakończone właśnie prace kosztowały 118 tys. zł i zostały w całości sfinansowane z budżetu Powiatu Przeworskiego.

Zmodernizowano system sygnalizacji włamania i napadu w Pałacu Lubomirskich oraz połączono systemy alarmowe wszystkich obiektów muzeum w jeden centralny system zarzą-



W Zespole Pałacowo-Parkowym w Przeworsku jest przechowywana „Madonna z Dzieciątkiem”

dzania bezpieczeństwem. Rozbudowano także monitoring wizyjny, uruchomiono całodobowe monitorowanie alarmów przez firmę ochroniarską, wdrożono system napadowy dla pracowników oraz wymieniono przestarzałe elementy zabezpieczeń.

Ważnym elementem przedsięwzięcia było również stworzenie systemu monitorowania temperatury i wilgotności w Sali Różowej, co ma szczególne znaczenie przy przechowywaniu i eksponowaniu cennych dzieł sztuki.

Te rozwiązania pozwalają na centralne zarządzanie bezpieczeństwem wszystkich obiektów, a także zapewniają lepszą kontrolę i szybszą reakcję w przypadku zagrożeń.

Czy to oznacza, że muzeum jest już gotowe na stałe pozosta-

wienie „Madonny z Dzieciątkiem” w Przeworsku?

- Na pewno jesteśmy teraz na takim etapie, że będziemy robić modernizację systemu przeciwpożarowego. Wyszło to w toku modernizacji całych systemów zabezpieczeń. Jesteśmy w kontakcie z organizatorem, czyli Powiatem Przeworskim, i czekamy na pieniądze. Myślę, że w przeciągu najbliższych miesięcy będziemy mieć pełną gamę zabezpieczeń, które staną się mocnym argumentem dla ministerstwa, aby to dzieło mogło zostać u nas - mówi w rozmowie z Nowinami Łukasz Mróz, dyrektor Muzeum w Przeworsku.

Jak podkreśla dyrektor, prowadzone inwestycje nie dotyczą wyłącznie jednego obrazu. Ich celem jest kompleksowe pod-

niesienie poziomu bezpieczeństwa całego pałacu i wszystkich cennych zbiorów znajdujących się pod opieką muzeum.

Słowa dyrektora pokazują jasno, że przeworska placówka znajduje się dziś na dobrej drodze do spełnienia wymogów stawianych przez instytucje odpowiedzialne za ochronę najcenniejszych dzieł sztuki. Po zakończeniu kolejnego etapu prac argumentów za pozostawieniem „Madonny z Dzieciątkiem” w Przeworsku będzie jeszcze więcej.

Dla wielu mieszkańców regionu to ważna wiadomość. Obraz jest nie tylko bezcennym zabytkiem, ale również symbolem lokalnego dziedzictwa, którego miejsce - jak podkreślają zwolennicy jego pozostania - jest właśnie w Przeworsku. ©

Żłobek dla 250 dzieci. Grota solna i sale sensoryczne

kk
nowiny@nowiny24.pl

W Jasionce otwarto nowoczesny żłobek dla 250 dzieci. Jest on dostępny nie tylko dla mieszkańców gminy Trzebownisko, lecz także dla dzieci osób, które pracują na jej terenie.

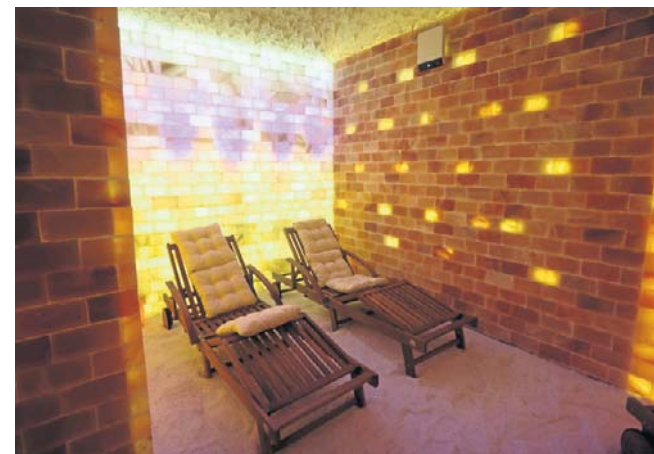
Inwestycja kosztowała prawie 18 mln złotych. Całość została sfinansowana ze funduszy rządowych z programu „Aktywny Maluch”.

Obiekt ma ponad 2000 mkw. powierzchni użytkowej. W bu-

dynku jest 10 przestronnych sal, a każda przeznaczona jest maksymalnie dla 25 dzieci. Do tego stołówka, sale sensoryczne, pomieszczenia do dodatkowych zajęć oraz grota solna.

Budynek żłobka posiada nowoczesną bryłę architektoniczną i doskonale wpisuje się w istniejący kompleks szkolno-przedszkolno-sportowy w Jasionce.

Warto zaznaczyć, że gmina Trzebownisko rozwija się bardzo dynamicznie, notując wysoki wzrost demograficzny. Dlatego wybudowano ten nowoczesny żłobek. ©



W tej grocie solnej maluchy będą wypoczywały

nasz REGION

www.nowiny24.pl

19-latka pobili kijem bejsbolowym

opr. kod
wydawcy@nowiny24.pl

Troje mieszkańców Krosna zostało tymczasowo aresztowanych w związku z brutalnym rozbojem przy ul. Legionów. Ofiarą napastników padł 19-latek.

Śledztwo prowadzone jest przeciwko 24-letniej kobiecie oraz mężczyznom w wieku 23 i 25 lat - poinformowała rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Krośnie, dr hab. Marta Kolendowska-Matejczuk.

29 maja 2026 roku zaatakowali 19-letniego mieszkańca Krosna przy użyciu kija bejsbolowego.

- Podejrzani zadawali pokrzywdzonemu uderzenia kijem bejsbolowym w głowę, ręce oraz nogi, a także bili go pięściami po całym ciele, doprowadzając go do stanu bezbronności - przekazała prokurator.

Sprawcy zabrali jego telefon komórkowy o wartości 800 zł. Podejrzani usłyszeli zarzut rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia oraz spowodowania obrażeń ciała. Prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Krośnie wnioski o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Sąd zgodził się i cała trójka trafiła za kratki na trzy miesiące.

Za zarzucane im przestępstwo grozi kara od 3 do 20 lat pozbawienia wolności. ©

Wojciech Tatara
w.tatara@nowiny24.pl

Krzyżami Zasługi za Dzielność uhonorowano siedmiu strażaków z Rzeszowa i Brzozowa, którzy podczas trudnych akcji wykazali się odwagą i profesjonalizmem narażając własne życie.

Krzyż Zasługi za Dzielność jest jednym z najwyższych odznaczeń państwowych przyznawanych osobom, które w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia wykazały się szczególnym bohaterstwem.

W gronie wyróżnionych znaleźli się strażacy z:

- Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie: asp. Tomasz Gazda, st. asp. Szymon Mróz, st. ogn. Grzegorz Moraniec oraz asp. sztab. Gabriel Różycki, st. ogn. Jakub Lech.
- Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie: st. ogn. Ryszard Saj i ogn. Mateusz Silarski.

- Wasze działania pokazały, że słowa „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek” nie są jedynie strażackim mottem, ale wartościami, które realizujecie w najtrudniejszych i najbardziej wymagających sytuacjach. Składam Wam gratulacje i podziękowania. Wasza postawa jest powodem do dumy dla przełożonych, współpracowników i rodzin, ale także wzorem dla młodych strażaków rozpoczynających służbę. - powiedział nadbryg. Tomasz Baran, komendant wojewódzki PSP w Rzeszowie.

POW. BRZozowski

Tragiczny wypadek w Wesołej. Nie żyje 78-letnia pasażerka
Ze wstępnych ustaleń wynika, że po godz. 7. kierujący samochodem Hyundai, jadąc w kierunku Domaradza, na łuku stracił panowanie nad pojazdem. Auto zjechało do rowu i uderzyło w betonowy przepust. Za kierownicą siedział 82-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego. 78-letnia pasażerka zmarła na miejscu zdarzenia w wyniku doznanych obrażeń. sol



FOT. M. ZWINKOWSKI

MEDYKA

Wpadła z łami morsa
Celnicy wykryli dwa kły morsa arktycznego podczas kontroli na przejściu granicznym. Okazy objęte ochroną przewoziła bez wymaganych zezwoleń 66-letnia obywatelka Ukrainy, norbi

Bohaterscy strażacy z Podkarpacia odznaczeni przez prezydenta RP



FOT. KW PSP RZESZÓW

Prezydent Polski Karol Nawrocki Krzyżami Zasługi za Dzielność uhonorował siedmiu strażaków z naszego województwa

dant wojewódzki PSP w Rzeszowie.

Ratowali powodzian

Część odznaczeń przyznano za działania prowadzone podczas katastrofalnej powodzi, która we wrześniu 2024 roku dotknęła południowo-zachodnią Polskę. Asp. Tomasz Gazda uczestniczył w akcji ratowniczej w miejscowości Marcinków. W trudnym, górzystym terenie i przy zniszczonej infrastrukturze drogowej brał udział w ewakuacji poszkodowanych przy wykorzystaniu śmigłowca oraz technik linowych. Dzięki współpracy ze Strażą Graniczną możliwe było dotarcie do odcię-

tych mieszkańców i ich bezpieczny transport do szpitala.

Podczas tej samej operacji ratowniczej szczególną odwagę wykazał się także st. asp. Szymon Mróz, członek Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Wysokościowego „Rzeszów-1”. Brał udział w ewakuacji mieszkańców miejscowości Gierałtów Nowy. W tym kobiety ze złamaną nogą, która przez kilka dni pozostawała bez pomocy w pozabawionym prądu mieszkaniu. Po udzieleniu kwalifikowanej pomocy poszkodowana została przetransportowana śmigłowcem do szpitala.

W akcjach powodziowych uczestniczył również st. ogn. Ja-

kub Lech z KM PSP w Rzeszowie. Stacjonując na lotnisku we Wrocławiu, pozostawał do dyspozycji koordynatora lotów Komendy Głównej PSP. Brał udział w ewakuacji mieszkańców Gierałtowa Nowego oraz działaniach związanych z uszczelnianiem wałów przeciwpowodziowych z pokładu śmigłowca policyjnego.

Ewakuowali ludzi z płonącego bloku

Kolejne odznaczenia związane są z dramatycznym pożarem budynku mieszkalnego przy ul. Popiełuszki w Rzeszowie. W czerwcu 2025 roku ogień, który wybuchł na czwar-

tym piętrze trzynastokondygnacyjnego bloku, odciął drogę ucieczki wielu mieszkańcom.

Wśród nich znajdował się 69-letni mężczyzna uwięziony na balkonie płonącego mieszkania. W obliczu rozwijającego się zagrożenia st. ogn. Grzegorz Moraniec i asp. sztab. Gabriel Różycki podjęli akcję ratunkową. Działając pod ogromną presją czasu i w warunkach bezpośredniego zagrożenia życia, uratowali mężczyznę z objętego pożarem lokalu.

Po zakończeniu tej akcji Moraniec uczestniczył również w uwolnieniu kobiety uwięzionej w windzie, prowadził działania gaśnicze oraz ewakuował starszą mieszkankę z zadymionego mieszkania.

Wydobyli przysypanego w wykopie

Bohaterską postawą wykazali się strażacy z Brzozowa. W styczniu 2025 roku w miejscowości Blizne ratowali mężczyznę przysypanego ziemią w ok. sześciometrowym wykopie.

Gdy doszło do kolejnego obsunięcia gruntu i poszkodowany został całkowicie zasypany, st. ogn. Ryszard Saj i ogn. Mateusz Silarski natychmiast rozpoczęli ręczne odkopanie jego głowy. Dzięki ich szybkiej reakcji udało się przywrócić dostęp do powietrza i utrzymać funkcje życiowe mężczyzny aż do zakończenia wielogodzinnej akcji ratowniczej. ©

Holendrzy będą stacjonować w Jasionce do grudnia. Na prośbę Polski i NATO

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Półowa Holendrów z Jasionki wyjedzie, ale reszta żołnierzy będzie chronić nasze lotnisko do grudnia.

Przypomnijmy. Żołnierze Holendrzy są w Jasionce od grudnia 2025 roku. Mieli stacjonować na Podkarpaciu tylko przez sześć miesięcy.

Jeszcze w kwietniu Władysław Kosiniak-Kamysz, minister obrony narodowej, przekazywał w Jasionce, że ma na-

dzieję, iż misja Holendrów na Podkarpaciu potrwa dłużej.

I stało się tak, jak chciał lider PSL-u. Jak podała Ambasada Królestwa Niderlandów w Polsce, Holandia przedłużyła swoją obecność w Polsce o kolejne sześć miesięcy.

- W ten sposób kontynuuje swoją rolę w Siłach Zadaniowych NATO ds. Obrony Powietrznej i Przeciwrakietowej, wspierających logistyczny węzeł NSATU dla Ukrainy. Około 150 żołnierzy pozostaje na miejscu, wzmacniając wspólne bezpieczeństwo - czy-

tamy w oficjalnym komunikacie.

„Spełniamy prośbę Polski”

- Patriot to ważny, ale jednocześnie deficytowy system obrony powietrznej, zwłaszcza biorąc pod uwagę obecną międzynarodową sytuację bezpieczeństwa, obejmującą liczne konflikty. Przedłużając swoją misję, Holandia spełnia prośbę NATO i Polski - przekazuje Dilan Yeşilgöz-Zegerius, wicepremierka i ministra obrony narodowej Holandii. - Ta decyzja

podkreśla nasze wsparcie dla Ukrainy i wskazuje, że Holandia jest gotowa na wezwanie NATO i jego sojuszników.

Polski minister obrony narodowej odniósł się do tej decyzji na platformie społecznościowej.

- Polska jest gotowa bronić swojego terytorium, ale bezpieczeństwo wschodniej granicy NATO to wspólna odpowiedzialność sojuszników. To granica bezpieczeństwa Europy - przypomina wicepremier. - Obecność wojsk sojuszniczych wzmacnia odstraszanie.

Początkowo garnizon holenderski liczył 300 żołnierzy. Zastąpili oni w Jasionce Niemców. Oprócz obsługi Patriotów, ich misja obejmuje systemy NASAMS (obrony przeciwrakietowej) oraz systemy antydronowe. Teraz półowa Holendrów wraz z systemami obronnymi wróci do kraju. Patrioty i pozostali wojskowi zostaną w Jasionce najpóźniej do początku grudnia tego roku.

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz jednak zapewnia, że Polska prowadzi rozmowy o dalszym zaangażo-

waniu kolejnych państw NATO w ochronę wschodniej flanki paktu.

Lotnisko kluczowe w pomocy dla Ukrainy

Od wybuchu wojny w Ukrainie polskiego nieba strzegli Amerykanie na zasadzie sojuszu z Polską. Misja w Jasionce stała się oficjalnie misją NATO po szczycie w Waszyngtonie w lipcu 2024 roku. Teraz to Sojusznicy Północnoatlantyki decyduje, kto stacjonuje w Jasionce. Ale prośby z Polski nie przecho- dzą bez echa. ©

Powstaje Centrum Onkologii - pod tę ważną inwestycję musiano wyciąć 180 drzew

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Szpital Pro-Familia ma otworzyć na przełomie lipca i sierpnia nowe Centrum Onkologii przy ul. Witolda w Rzeszowie. - Pod budowę tego obiektu wycięto aż 180 drzew - alarmuje Czytelnik.

Jak informuje nas Radosław Skiba, dyrektor Szpitala Specjalistycznego Pro-Familia w Rzeszowie, inwestycja kosztowała ponad 75 mln brutto zł. Z czego ponad 44 mln zł to prace budowlane, natomiast pozostała kwota - 31 mln zł - niemal w całości zostanie przeznaczona na zakup sprzętu medycznego.

- Szpital Pro Familia otrzymał dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) z projektu pn. "Rozbudowa Szpitala Specjalistycznego PRO-FAMILIA w zakresie udzielania świadczeń onkologicznych wraz z wymianą rezonansu magnetycznego i utworzeniem pracowni medycyny



- Centrum Onkologii jest w trakcie procedury odbioru budynku - informuje Nowiny Radosław Skiba, dyrektor Szpitala Specjalistycznego Pro-Familia w Rzeszowie

nuklearnej w postaci SPECT CT" w wysokości 59 993 307 zł. Pozostały wkład to pieniądze własne szpitala. Wkład własny obejmuje również wydatki związane z podatkiem VAT - wyjaśnia dyr. Skiba.

Powstał pięciokondygnacyjny budynek. Nowa część placówki będzie przeznaczona

do kompleksowej diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych w zakresie chemioterapii, chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej oraz urologii onkologicznej. Powstał blok operacyjny z czterema salami, salą wybudzeń i intensywnego nadzoru pooperacyjnego. W nowym budynku

znajdą się również specjalistyczne poradnie onkologiczne oraz strefy wypoczynku dla pacjentów. Jednym z elementów inwestycji jest także utworzenie pracowni medycyny nuklearnej SPECT-CT oraz zakup rezonansu magnetycznego.

- Szpital wykaże pełną gotowość operacyjną, organiza-

cyjną oraz kadrową do rozpoczęcia udzielania świadczeń onkologicznych w ramach projektu KPO na przełomie lipca i sierpnia - informuje dyr. Radosław Skiba.

„Nowiny” otrzymały informację, że pod budowę tej ważnej dla Podkarpacia jednostki inwestor wyciął aż 180 drzew. Zgodę na wycinkę wydały Urząd Marszałkowski i Urząd Miasta Rzeszowa.

- Wydaliśmy zgodę na usunięcie drzew, jednak decyzja ta była związana z realizacją inwestycji o szczególnym znaczeniu społecznym - budową nowego Centrum Onkologii, niezwykle potrzebnego mieszkańcom Rzeszowa i całego Podkarpacia. Przy podejmowaniu decyzji konieczne było szczególnie wyważenie ochrony przyrody oraz interesu publicznego, jakim jest dostęp do nowoczesnego leczenia onkologicznego. Brak zgody na realizację inwestycji oznaczałby w praktyce zablokowanie powstania tej placówki - wyjaśnia Andrzej Kulig, dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska UMWP.

Rzecznik marszałka Adrian Biernacki mówi, że zgodnie z obowiązującymi przepisami organem właściwym do rozpatrzenia wniosku szpitala o udzielenie zezwolenia na usunięcie drzew był marszałek województwa, gdyż drzewa rosły na terenie nieruchomości będących własnością gminy Rzeszów. Mówi o tym art. 90 ust. 2 ustawy o ochronie przyrody. Marszałek wydał zezwolenie na usunięcie drzew na podstawie wcześniejszej zgody prezydenta Rzeszowa.

Usuniętych zostało 180 drzew. Były w różnym stanie, różnych rozmiarów i gatunków, w większości była to olsza czarna, czerecha pospolita, wierzba krucha, orzech włoski.

Za usunięcie drzewa naliczono opłatę 461 110 zł, a wnioskodawca został zobowiązany do wykonania 420 nasadzeń zastępczych. Nowe drzewa ma posadzić do końca września 2027 r. Jeżeli nie wywiąże się z tego obowiązku, będzie musiał uiścić całość naliczonej opłaty albo zapłacić kwotę proporcjonalną do liczby drzew, które uszły bądź nie zostały posadzone. ©

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

Władysław Kosiniak-Kamysz



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa



WOJEWODA PODKARPACKI

Miasto rozważa budowę krematorium przy cmentarzu. Sprawa rozbija się o finanse

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Władze Krosna czynią próby do budowy spopieliarni zwłok. Miałyby powstać na terenie cmentarza przy ul. S. Wyszyńskiego.

Na razie magistrat prowadzi rozeznanie w tej sprawie. Wystosował zapytanie ofertowe dotyczące opracowania koncepcji budowy obiektu krematorium i jego kosztów. Na lokalizację wybrano działkę przy kolumbarium, sąsiadującą z pawilonami wzdłuż ogrodzenia cmentarza od strony ul. Podkarpackiej.

Budynek ma być parterowy, o powierzchni około pół tysiąca metrów kwadratowych a jego architektura ma nawiązywać do obiektów tam usytuowanych. Poza strefą technologiczną z chłodnią i piecem kremacyjnym (z możliwością rozbudowy o kolejny) znajdują się w nim także wydzielona strefa obsługi rodzin zmarłych oraz dwie sale pożegnań.



FO FOT. EWA GORCZYCA

Krematorium miałyby powstać na terenie największego cmentarza w Krośnie, przy pawilonach od strony DK28

Pomysł pojawił się w urzędzie miasta, gdy zastanawiano się nad funkcjonowaniem największego cmentarza komunalnego w mieście, warunkami do pochówków i oczekiwaniami mieszkańców w tym zakresie. Nie uszło uwagi urzędników, że sektor nagrobków urnowych w ostatnim czasie

szybciej się wypełnia. Stąd podjęcie tematu budowy krematorium.

Inwestycja musi się bilansować

Władze miasta zastrzegają jednak, że są to wstępne próby, a realizacja inwestycji będzie zależeć od tego jak wy-

padnie rachunek ekonomiczny.

- Chcemy rozeznaczyć sprawę pod kątem finansowym. Zarówno sama budowa, jak i późniejsze koszty utrzymania nie mogą być obciążeniem dla miasta - mówi Grzegorz Rachwał wiceprezydent Krosna. Jak podkreśla, sytuacja

budżetowa miasta jest napięta. Dlatego priorytet mają te inwestycje, które uzyskują dofinansowanie z pozabudżetowych źródeł.

- Nie stać nas na zadania, które się nie bilansują. Jeżeli to się nie uda w przypadku krematorium, nie będziemy w to wchodzić - zapowiada wiceprezydent.

Pierwsze na południu Podkarpacia

Władze miasta szacują, że rocznie w Krośnie jest około 200 pochówków po kremacji. O podobnej liczbie można mówić w przypadku powiatu. Czy to wystarczy dla utrzymania na krosnieńskim cmentarzu krematorium w Krośnie, które byłoby pierwszym w południowej części Podkarpacia?

- Analizujemy koszty, głównie te związane z energią. Są krematoria w Mielcu i w Rzeszowie, to nie jest duża odległość. Podobno niektórzy korzystają też z usług krematoriów na Słowacji, gdzie są konkurencyjne ceny - mówi Grzegorz Rachwał.

Nie ukrywa, że w kwestii powstania krematorium w Krośnie, ze względu na koszty spopielenia zwłok, nie jest optymistą.

- Rewolucja energetyczna na razie źle nam wyrokuje - uważa.

Tym bardziej, że władze Krosna oglądają teraz każdą złotówkę.

- Mamy dużo różnych wydatków, zobowiązań i pomysłów dalsze działania. Musimy szukać oszczędności i z ostrożnością podchodzić do nowych zadań. Bo nie jest to dobry czas na to żeby wchodzić w kolejną inwestycję, która się nie będzie bilansować. Dużo ważniejsza, z mojego punktu widzenia, jest budowa schroniska dla zwierząt - tłumaczy Grzegorz Rachwał.

Jak dodaje, szansę na realizację budowy krematorium dąłoby ewentualnie partnerstwo publiczno-prywatne.

- My dysponujemy gotowym terenem. Jeśli ktoś dojdzie do wniosku, że na tym się da zrobić biznes, rozważymy to na poważnie - deklaruje. ©©

REKLAMA

0011534918

Na podstawie AUGUSTA STRINDBERGA

INFERNO

prapremiera 13 czerwca 2026

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW

www.teatr-rzeszow.pl

 **PODKARPACKIE**
przestrzeń otwarta

Teatr im. Wandy Siemaszkowej
jest instytucją artystyczną
Województwa Podkarpackiego

0011535451

Panu
Mariuszowi Szpond
oraz
Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci



Taty

składają

Zarząd i Pracownicy
BESTA PB sp. z o.o. w Rzeszowie

0011535370

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani Katarzynie Orell
z powodu śmierci taty

ś+p **Jana Gazdy**

składają

Dyrekcja i pracownicy Medycznej Szkoły Policealnej w Rzeszowie

0011535168

„W daleką podróż zabrał Cię Bóg.
Jedną nadzieję Nam dając.
Że kiedyś przekroczą, też Niebios próg,
Ci, którzy tutaj w bólu zostali...”

Wyrazy szczerzego współczucia

Rodzinie Zmarłego

Kazimierza Tendera

Długoletniego Kierownika Działu Oczyszczalni Ścieków
MPWiK Sp. z o.o. w Rzeszowie

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w Rzeszowie

0011535162

Naszemu koledze
Waldemarowi Cywińskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

kierownictwo, koleżanki i koledzy
z Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa
w Rzeszowie

REKLAMA 0011532217

 Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Wyrok: 14 lat więzienia za zabójstwo teściowej

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie utrzymał w mocy wyrok skazujący Józefa B. za zabójstwo swojej teściowej, Krystyny G. Do tragedii doszło w czerwcu 2023 r. w Moszczanicy w pow. lubaczowskim.

Tym samym orzeczenie Sądu Okręgowego w Przemyślu, który wymierzył oskarżonemu karę 14 lat pozbawienia wolności, stało się prawomocne.

Jak poinformowała rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Przemyślu Małgorzata Taciuch - Kurasiewicz: - Sąd Apelacyjny nie uwzględnił apelacji obrony i utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Przemyślu, który w dniu 4 lutego 2025 roku skazał Józefa B. oskarżonego o zabicie teściowej Krystyny G. na karę 14 lat pozbawienia wolności.

Rzecznik podkreśliła również, że sąd zdecydował o wykonywaniu kary w systemie terapeutycznym.

- Ponadto orzekł system terapeutyczny wykonywania tej kary pozbawienia wolności. Wyrok jest więc prawomocny - przekazała Małgorzata Taciuch - Kurasiewicz.

Dramat w Moszczanicy

Akt oskarżenia w tej sprawie skierował do sądu 5 lipca 2024 roku prokurator Prokuratury Okręgowej w Przemyślu Jacek



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Sąd w Przemyślu uznał, że oskarżony działał umyślnie i miał bezpośredni zamiar pozbawienia życia teściowej

Staszczak. Do zabójstwa doszło 17 czerwca 2023 roku w domu jednorodzinnym w Moszczanicy. W budynku mieszkali wspólnie Józef B., jego żona oraz jej matka Krystyna G.

Jak wyjaśnia Małgorzata Taciuch - Kurasiewicz, rodzina od lat pozostawała w konflikcie. Wielokrotnie interweniowała policja, założono Niebieską Kartę. To nie doprowadziło jednak do zakończenia sporu.

Dzień przed tragedią małżeństwo wyjechało do Rzeszowa z zamiarem stałego zamieszkania w tym mieście. Józef B. wrócił jednak jeszcze do gospodarstwa w Moszczanicy i pozostał tam na noc.

Atak po kłótni

Następnego dnia między mężczyzną a jego teściową doszło do konfliktu słownego. Według ustaleń śledztwa, sytu-

acja szybko przerodziła się w brutalny atak.

- Józef B. zadał kobiecie szereg ciosów, w tym nożem. Liczne rany klute i cięte głowy, kończyny i torsu u Krystyny G. okazały się śmiertelne - poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Przemyślu.

Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe, jednak ratownicy mogli jedynie stwierdzić zgon kobiety. Sprawca został zatrzymany przez funkcjonariuszy.

W trakcie postępowania Józef B. nie przyznawał się do po-

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie nie uwzględnił argumentów obrony i utrzymał w mocy wyrok wydany przez Sąd Okręgowy w Przemyślu

pełnienia zarzucanego mu czynu. Śledczy przesłuchali świadków, zabezpieczyli materiał dowodowy oraz uzyskali szereg opinii specjalistów.

Istotnym dowodem była opinia biegłego patomorfologa sporządzona po sekcji zwłok. Zawierała ona szczegółowy opis obrażeń odniesionych przez Krystynę G., mechanizm ich powstania oraz przyczynę śmierci.

Przez cały czas trwania śledztwa i procesu wobec oskarżonego stosowano tymczasowe aresztowanie. Józef B. został także skierowany na obserwację psychiatryczną. Biegli uznali, że w chwili popełnienia czynu był poczytalny.

Umyślne zabójstwo

Prokurator Jacek Staszczak postawił Józefowi B. zarzut zabójstwa z art. 148 § 1 Kodeksu karnego.

Po przeprowadzeniu procesu Sąd Okręgowy w Przemyślu uznał, że oskarżony działał umyślnie i miał bezpośredni zamiar pozbawienia życia swojej teściowej.

Jak zaznaczyła Małgorzata Taciuch - Kurasiewicz, sąd podzielił stanowisko prokuratury, że „Józef B. popełnił zarzucany mu czyn umyślnie, z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia Krystyny G.”.

Po rozpoznaniu apelacji wyrok został utrzymany w mocy i jest już prawomocny.

© P

Blżej konsolidacji szpitali. Radni Powiatu Dębickiego podjęli uchwałę intencyjną

Kinga Dereniowska
k.dereniowska@polskapress.pl

Przyjęcie uchwały intencyjnej przez powiat, otwiera drogę do negocjacji w sprawie połączenia szpitali w Dębicy i Rzeszowie.

Piotr Chęciek, starosta powiatu dębickiego, na sesji powiatu apelował, aby konsolidacja została przeprowadzona w spokoju, bez politycznych emocji.

- Nie chodzi o to, aby dzisiaj rozdzielać włos na czworo i udawać, kto jest odpowiedzialny za to, że szpitale tzw. powiatowe toną w długach i stoją na granicy upadłości. Jest to złożony proces, który trwa od wielu lat i czynników jest sporo - mówił starosta.

Dodał, że powiat nie może finansować straty szpitala. Ostatni raz zrobiono tak w 2019

roku, gdy powiat wpłacił na konto ZOZ w Dębicy 12 mln zł.

Obecnie strata za 2025 rok to 25 mln zł. Według szacunków w 2026 roku ma ona wzrosnąć nawet do 30 mln zł. Zobowiązania szpitala to 170 mln zł. Dyrekcja USK w Rzeszowie, aby spłacić dług dębickiego szpitala, zamierza wziąć kredyt w BGK.

- Rolą nas wszystkich jest to, abyśmy wynegocjowali jak najlepsze warunki i jak najlepiej zabezpieczyli sytuację ochrony zdrowia naszych mieszkańców - przekonywał radnych Piotr Chęciek.

Ile wart jest szpital ?

Leszek Żyłka miał wątpliwości, czy radni byli dobrze przygotowani do negocjacji z władzami Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Rzeszowie.

- Jaka jest wycena naszego szpitala? - pytał.

Odpowiedział mu przewodniczący rady Michał Maziarka, który podkreślił, że nie doszło na razie do żadnych negocjacji. - Wycena majątku jest kosztowna. Nie będziemy wydawać tych pieniędzy, jeśli rada nie podejmie decyzji, że w ogóle chcemy rozmawiać ze szpitalem uniwersyteckim - wyjaśnił.

Mimo apelu starosty dyskusja i tak stała się polityczna. Na sesji pojawili się m.in. radny wojewódzki Stefan Bieszczad (PiS) oraz europoseł Konfederacji Tomasz Buczek.

- Może jest tak, że to jest zmowa partyjna? A może zależność osobista lub instytucjonalna, na której może ktoś stracić lub skorzystać? - insynuował radny Bieszczad.

Europoseł zaś podkreślał, że konsolidacja jest jedynie zepchnięciem odpowiedzialności na inny podmiot.

- Finalnie i za to dalej będą płacić podatnicy. Bez gruntownej reformy systemu ochrony zdrowia nie poprawi się sytuacja w polskim szpitalnictwie - ocenił Buczek.

W dębickim szpitalu zatrudnionych jest ok. 1000 osób.

- Jestem pełen obaw. Nie wiem, co się wydarzy. Wiem, że jest to sytuacja dramatyczna. Martwię się o tych, którzy tam pracują. Martwię się o naszych mieszkańców, żeby mieli dostęp do ochrony zdrowia. - podsumował dyskusję starosta Piotr Chęciek.

Uchwała intencyjna została przyjęta większością głosów. Przeciwno było dwóch radnych: Krzysztof Krawiec oraz Daniel Wójcik. Leszek Żyłka się wstrzymał od głosu.

- Uchwała niczego nie przesądza - podkreślał przewodniczący.

Collins Aerospace w Tajęcinie w biznesowym locie wznoszącym. Inwestycja za 252 mln zł

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Należąca do korporacji RTX firma Collins Aerospace rozbudowuje drugi, obok krośnieńskiego, zakład w Tajęcinie. To oznacza nowe miejsca pracy i zwiększenie mocy produkcyjnych o 25 proc.

Inwestycja niedaleko lotniska w Jasionce wartości prawie 252 mln zł w nowe hale produkcyjne i magazynowe (do 22 tys. m. kw.) i zakup nowych, zautomatyzowanych urządzeń produkcyjnych pozwoli na zwiększenie produkcji elementów podwozi samolotowych dla sektora cywilnego (Boeing i Airbus) i wojskowego (F-35) nawet o 25 proc.

Specyficzny rodzaj produkcji

Projekt zaplanowano i przeprowadzono w związku z planami obu producentów cywilny statków powietrznych zwiększenia liczby wytwarzanych samolotów rocznie.



Oficjalne otwarcie oddziału Collins Aerospace w Tajęcinie niedaleko Rzeszowa. To oznacza zatrudnienie 190 nowych pracowników działu produkcji

Dla polskiego oddziału Collins Aerospace oznacza to konieczność zatrudnienia 190 nowych pracowników działu produkcji. Dyrekcja zakładu w Tajęcinie zastrzega, że tak

specyficzny rodzaj produkcji wymaga od pracowników specjalnych umiejętności. Cykl wytwórczy w zakładzie jest w znacznej części zautomatyzowany i zrobotyzowany.

Obecnie firma w oddziale krośnieńskim, funkcjonującym od 30 lat, zatrudnia 600 pracowników. W tajęcińskim, założonym w 2012 r., pracuje ich 545.

Praca dla 1200 osób

- W przyszłym roku przekroczymy skalę 1200 osób - zapowiada Mariusz Tomiak, szef zakładów w Krośnie i Tajęcinie. - W Tajęcinie zakład rozbudowywaliśmy już dwukrotnie. Możemy się pochwalić, że w Polsce produkujemy elementy podwozia samolotowego dla takich marek, jak Boeing, Airbus, Lockheed Martin i Gulfstream, na rzecz takich modeli jak F-35 i wszystkie istotne komponenty dla F-16.

Dodaje, że Boeing produkuje obecnie miesięcznie ok. 40 samolotów z rodziny MAX i do początku przyszłego roku chce zwiększyć produkcję do 50 sztuk, do 60 sztuk docelowo. Plany zwiększenia produkcji ma także Airbus, Lockheed Martin zamierza wypuszczać z taśm produkcyjnych 150 samolotów F-35. Zamierzenia głównych partnerów sprawiają, że w zakładach w Krośnie i Tajęcinie planowany jest wzrost produkcji, jeśli chcą sprostać zwiększonym zamówieniom.

Potężna inwestycja w Rzeszowie

Collins Aerospace jest jednym z trzech filarów korporacji RTX, do której należą także Pratt&Whitney (w Polsce od 90 lat) oraz Raytheon, stanowiący część wojskową korporacji, znany z produkcji systemu Patriot. Dwa z trzech segmentów grupy mocno osadzone są na Podkarpaciu i ugruntowują inwestycjami swoją pozycję. Powiększenie mocy produkcyjnej przez Collins Aerospace idzie w parze z ogłoszoną niedawno przez Pratt&Whitney inwestycją w rzeszowski zakład o wartości 100 mln USA, która koncentruje się na produkcji kluczowych komponentów silników samolotowych. Poza USA, to Polska jest miejscem, w którym grupa RTX najmocniej podnosi moce i zakres produkcji. W trzech segmentach RTX w Polsce pracuje obecnie 9400 osób, tu prowadzi 9 dużych środków inżynierskich, produkcyjnych, serwisowych dla potrzeb lotnictwa cywilnego i wojskowego.

Zmarł za kierownicą

kod
wydawcy@nowiny24.pl

Do dramatu doszło w środę, po godzinie 15 na ul. Grunwaldzkiej w Przeworsku. Mężczyzna kierujący samochodem nagle stracił przytomność podczas oczekiwania na zmianę świateł.

Jak przekazała portalowi Nowiny24 aspirant sztabowy Justyna Urban, z Komendy Powiatowej Policji w Przeworsku, 53-letni kierowca ford mondeo zatrzymał się przed sygnalizatorem nadającym czerwone światło.

- Po zmianie świateł, samochód nie ruszył blokując przejazd. To zwróciło uwagę innych kierowców. Zauważyli, że kierowca najprawdopodobniej stracił przytomność - poinformowała.

Świadkowie ruszyli natychmiast z pomocą. Prowadzili czynności ratunkowe, walcząc o życie kierowcy.

Wkrótce na miejsce dotarli ratownicy medyczni, którzy kontynuowali reanimację. Niestety, mimo podjętych działań, 53-letni mieszkaniec regionu zmarł.

©

Mieszkańcy mieleckiego osiedla Rzochów zebrali podpisy pod protestem przeciwko strefie i drodze

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Swoje stanowisko dostarczyli władzom miasta, czekali na decyzję. Nie chcą strefy przemysłowej w miejscach lasu, ani drogi wojewódzkiej, która podzieli osiedle na dwie części.

Przedstawione do konsultacji społecznych plany ogólne zagospodarowania przestrzeni Mielca wywołały protest Rzochowian. Doczytali się w nich, że w miejsce prawie 20-hektarowego, 30-letniego lasu na gruntach miejskich miałyby powstać strefa przemysłowa. Dotychczas jest to dla Mielczan teren rekreacyjny nad Wisłoką. W dodatku plany włączały do strefy także działki prywatne. Ci, którzy mieszkają tu od niedawna, byli planami oburzeni, tym bardziej ci, którzy otrzymali pozwolenia na budowę w tym miejscu z przekonaniem, że Rzochów pozostanie spokojną i zaciszną „sypialnią” miasta. To znacząca zmiana w stosunku do obowiązującego dotychczas dokumentu planistycznego, gdzie na tych obszarach

nie planowano żadnego przemysłu. Na tej podstawie miasto przez lata wydawało dla działek prywatnych, leżących w bezpośrednim sąsiedztwie, warunki zabudowy dla domów jednorodzinnych.

Inna propozycja przewidywała poprowadzenie przez środek osiedla drogi, która miałyby połączyć Mielec z Dębicą, skutkiem czego część osiedla zostałaby komunikacyjnie niemal odcięta od centrum miasta, a lokalizacja straciła swój zaciszny charakter.

Niezadowoleni z planów miasta mieszkańcy powołali Ruch Obrony Rzochowa, w tym dzień organizatorzy protestu zebrali niemal 1000 podpisów przeciwko instalacji strefy gospodarczej. - Mając mocno ograniczony czas i zasoby liczyliśmy maksymalnie na 300 podpisów, a tu taka niespodzianka - mówi jeden z organizatorów protestu. - Nasz problem zainteresował nawet osoby mieszkające na innych osiedlach. Niektórzy solidaryzują się z nami, ponieważ znają tę piękną okolicę i nie chcą jej zniszczenia. Inni uważają, że władze miasta zachowują się w tej budzącej kontrowersję sprawie jak prywatny deweloper.



Protest wraz z podpisami mieszkańców dostarczony władzom Mielca

Protest wraz z podpisami dostarczono władzom miasta, doszło do spotkania z prezydentem, z którego wyszli w optymistycznych nastrojach. - Obie strony przedstawiły swoje racje, dla nas ważne jest, że prezydent Szostak wie, że chodzi nam jedynie o elementarną sprawiedliwość i przyzwoitość - tłumaczy jeden z uczestników spotkania. - Otrzymaliśmy obietnicę, że planiści miejscy przysięgają korektę planu zagospo-

darowania tego terenu w ten sposób by zminimalizować negatywne oddziaływanie planowanej strefy przemysłowej na prywatne działki. Miałyby być to formy znalezienia kompromisu, który na pewno nie jest dla nas pełnym sukcesem, ale stanowi dobry krok naprzód.

Osobny protest mieszkańcy osiedla sformułowali w sprawie planowanej drogi wojewódzkiej 985. Powstały trzy jej warianty, żaden z nich

nie był dla miejscowych do zaakceptowania. - Konsultacje dotyczące planu ogólnego i Rzochowa przedłużono do 30 czerwca - zastrzega Mariusz Mazur, przewodniczący Osiedla Rzochów. - Martwimy się, że nie ma jasnego stanowiska władz miasta w odniesieniu do strefy przemysłowej w miejscach lasu, ani wobec planowanej drogi. O ile władze deklarują korekty planów w sprawie strefy i już wycofały z niej prywatne działki, o tyle w ogóle nie wypowiadają się w kwestii drogi. Nie wiem, na co czekają.

Przypomina, że podczas zebrania otwartego mieszkańców osiedla uczestnicy jednogłośnie podjęli decyzję, że nie wyrażają zgody ani na żadną z proponowanych wersji drogi wojewódzkiej, ani na strefę przemysłową. - Protokół z tego spotkania wraz z pismem przewodnim złożyłem u prezydenta - dodaje przewodniczący Mazur. - Nie spodziewam się, żeby decyzje zapadły przed zakończeniem konsultacji, ale przyznaję, że mam obawy, czy władze miasta będą respektować oczekiwania mieszkańców Rzochowa. ©

Thumy wiernych na procesjach Bożego Ciała w naszym regionie

W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa mieszkańcy Podkarpacia licznie uczestniczyli w obchodach Bożego Ciała.

Procesja eucharystyczna w tym dniu jest publicznym świadectwem wiary katolików oraz wyrazem przekonania o obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Od wieków stanowi nieodłączną część uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Wierni wczoraj szli w kierunku czterech ołtarzy uczestnicząc we wspólnej modlitwie oraz błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem. Właśnie stawianie ołtarzy w Polsce to jeden z najbardziej charakterystycznych elementów obchodów Bożego Ciała.

Zwyczaj organizowania procesji do czterech ołtarzy przetrwał się w Polsce w XV wieku i przetrwał do współczesności.

Więcej zdjęć na nowiny24.pl
©P



RZESZÓW. Uroczystości przy jednym z ołtarzy ustawionych w centrum miasta. Przy każdym zatrzymywała się procesja, a duchowni odczytywali fragmenty Ewangelii związane z tajemnicą Eucharystii.



RZESZÓW Po mszy św. na placu Farnym odprawionej przez ks. biskupa Jana Wątrobę ulicami Rzeszowa wyruszyła uroczysta procesja.



RZESZÓW. W procesji Bożego Ciała uczestniczyło kilka tysięcy wiernych



RZESZÓW. Procesja przeszła ulicami: 3 Maja, Zamkową, Cieplickiego, Sokoła do bazyliki Ojców Bernardynów.



PRZEMYŚL. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Bazylice Archikatedralnej. Procesja prowadziła do czterech ołtarzy. Pierwszy ołtarz został ustawiony przy katedrze greckokatolickiej. Drugi przy kościele ojców franciszkanów konwentualnych. Kolejne przy kościele Świętej Trójcy oraz przy kościele pw. św. Józefa księży salezjanów.

Casi przez 10 lat obwąchiwała bagaże pasażerów lotniska w Jasionce. Przeszła właśnie na emeryturę

norbi
n.zietal@nowiny24.pl

Po latach służby w Placówce SG w Rzeszowie-Jasionce na zasłużoną emeryturę przeszedł owczarek niemiecki „Casi”. Razem z funkcjonariuszem Łukaszem dbała o bezpieczeństwo podróżnych uczestnicząc także w akcjach z policją, wojskiem i służbami specjalnymi.

Casi brała również udział w rozpoznaniach minersko-pirotechnicznych osób podlegających szczególnej ochronie ważnych osób VIP oraz reprezentowała formację podczas Międzynarodowych Zawodów Kynologicznych.

- Choć zakończyła służbę, niezawodny duet z funkcjonariuszem Łukaszem pozostaje razem. Casi trafiła pod opiekę swojego przewodnika, a Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej dożywotnie zapewni jej

pieniądze na wyżywienie i opiekę weterynaryjną. Dziękujemy za lata wiernego służby i życzymy spokojnej, pełnej odpoczynku emerytury - informuje Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej.

Obecnie BiOSG posiada 19 psów, które po zakończeniu służby na granicy odeszły na zasłużoną emeryturę i są utrzymywane na koszt SG. Wszystkie mają się dobrze, mieszkają w domach swoich funkcjonariuszy. ©



Owczarek niemiecki Casi już na emeryturze

FOT. BIOSG

REKLAMA

0011535147

Leżajsk, dnia 5.06.2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LEŻAJSK

o konsultacjach społecznych dotyczących projektów:

- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Maleniska – etap I,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto” – etap I,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Wierzawice – etap I.

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) oraz uchwał:

- nr 3/2024 Rady Gminy Leżajsk z dnia 29 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Maleniska,
- nr 7/2024 Rady Gminy Leżajsk z dnia 29 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto”, zmienionej uchwałą nr 77/2025 Rady Gminy Leżajsk z dnia 20 sierpnia 2025 r. zmieniającą uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto”,
- nr 8/2024 Rady Gminy Leżajsk z dnia 29 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Wierzawice, zmienionej uchwałą nr 83/2025 Rady Gminy Leżajsk z dnia 20 sierpnia 2025 r. zmieniającą uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Wierzawice,

zawiadamiam o konsultacjach społecznych dotyczących projektów:

- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Maleniska – etap I,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto” – etap I,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Wierzawice – etap I.

w dniach **od 5.06.2026 r. do 3.07.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Leżajsk, ul. Łukasza Opalińskiego 2, 37-300 Leżajsk w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Leżajsk: <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-lezajsk>

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, interesariusze w czasie konsultacji społecznych mogą składać uwagi do Wójta Gminy Leżajsk, na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest:

- w postaci papierowej w Urzędzie Gminy Leżajsk,
- w formie elektronicznej w BIP Urzędu Gminy Leżajsk lub pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwaga do projektu planu miejscowego powinna zawierać: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile interesariusz taki posiada. Ponadto interesariusz powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi należy składać do Wójta Gminy Leżajsk najpóźniej **do dnia 3.07.2026 r.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, spotkania otwarte poprzedzone prezentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, odbędą się w dniach:

- **15.06.2026 r. i 16.06.2026 r. o godzinie 15:15 – 15:45** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Maleniska – etap I i będą prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku, w sposób umożliwiający zadawanie pytań w formie zapisu tekstowego. **Link do spotkania w dniu 15.06.2026 r.:** <https://meet.google.com/qpw-cqmf-agz>
Link do spotkania w dniu 16.06.2026 r.: <https://meet.google.com/yxp-zauo-ebb>
- **15.06.2026 r. i 16.06.2026 r. o godzinie 15:45 – 16:15** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto” – etap I i będą prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku, w sposób umożliwiający zadawanie pytań w formie zapisu tekstowego. **Link do spotkania w dniu 15.06.2026 r.:** <https://meet.google.com/dij-dqtb-fsq>
Link do spotkania w dniu 16.06.2026 r.: <https://meet.google.com/whb-donq-snp>
- **15.06.2026 r. i 16.06.2026 r. o godzinie 16:15 – 16:45** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Wierzawice – etap I i będą prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku, w sposób umożliwiający zadawanie pytań w formie zapisu tekstowego. **Link do spotkania w dniu 15.06.2026 r.:** <https://meet.google.com/kxn-dsip-ymj>
Link do spotkania w dniu 16.06.2026 r.: <https://meet.google.com/yxs-enqv-avq>

Zgodnie z art. 8j ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dyżury projektanta odbędą się w Urzędzie Gminy Leżajsk, ul. Łukasza Opalińskiego 2, 37-300 Leżajsk w dniach:

- **22.06.2026 r. i 23.06.2026 r. o godzinie 15:15 – 15:45** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Maleniska – etap I,

- **22.06.2026 r. i 23.06.2026 r. o godzinie 15:45 – 16:15** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto” – etap I,
- **22.06.2026 r. i 23.06.2026 r. o godzinie 16:15 – 16:45** dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Wierzawice – etap I.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2, art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) w powiązaniu art. 17 pkt 11 i 13 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zawiadamiam o możliwościach zapoznania się z projektami miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozami oddziaływania na środowisko w miejscu i terminie prowadzenia konsultacji społecznych, gdzie dokumenty te są wyłożone do wglądu.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, że każdy może złożyć uwagi i wnioski do projektów w zakresie ochrony środowiska. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków złożonych w zakresie ochrony środowiska jest Wójt Gminy Leżajsk. Uwagi mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej;
- 2) ustnie do protokołu;
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

**Wójt Gminy Leżajsk
Krzysztof Sobejko**

KLAUZULA INFORMACYJNA

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), dalej RODO, oraz art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) w powiązaniu z art. 67 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), w związku z ogłoszeniem z dnia 05.06.2026 r. o konsultacjach społecznych dotyczących projektów: miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Maleniska – etap I, miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Przemysłowy Stare Miasto” – etap I oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu wsi Wierzawice – etap I, informuję, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych zawartych we wnioskach lub uwagach jest Wójt Gminy Leżajsk, adres: Urząd Gminy Leżajsk, ul. Łukasza Opalińskiego 2, 37-300 Leżajsk, tel. 17 240 62 00, e-mail: sekretariat@poczta.gminalezajsk.pl.
2. Z Inspektorem Ochrony Danych osoby, które złożyły wnioski lub uwagi w toku procedury sporządzenia planu, mogą skontaktować się drogą elektroniczną: iod@gminalezajsk.pl lub pisemnie na adres Administratora danych.
3. Dane osobowe osób, które złożyły wnioski lub uwagi w toku procedury sporządzenia planu miejscowego, będą przetwarzane w celu wypełnienia obowiązków prawnych wynikających z ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021 r. poz. 2404) w zw. z art. 6 ust. 1 lit. c RODO) – w związku z obowiązkiem umożliwienia zgłoszenia przedmiotowych uwag.
4. Dane osobowe wnioskodawcy mogą zostać przekazane:
 - a) organom władzy publicznej oraz podmiotom wykonującym zadania publiczne lub działającym na zlecenie organów władzy publicznej, w zakresie i w celach, które wynikają z przepisów powszechnie obowiązującego prawa, w tym urzędowi wojewódzkiemu,
 - b) innym podmiotom, które na podstawie stosownych umów podpisanych z Gminą Leżajsk przetwarzają dane osobowe, dla których Administratorem danych jest Wójt Gminy Leżajsk, w tym do biura projektowego.
5. Dane osobowe osób, które złożyły wnioski w toku procedury sporządzenia planu, będą przechowywane przez okres realizacji niniejszej sprawy oraz przewidziany prawem okres archiwizacji (Jednolity RzeczoWy Wykaz Akt, obowiązujący u Administratora danych).
6. Podane we wnioskach dane osobowe nie będą wykorzystywane do decyzji opartej na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, ani nie zostaną przekazane do państwa trzeciego (poza obszar Unii Europejskiej, Islandii, Norwegii i Lichtensteinu) lub organizacji międzynarodowej.
7. Osoby, które złożyły wnioski w toku procedury sporządzenia planu, mają prawo do:
 - a) dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii,
 - b) do sprostowania (poprawiania) swoich danych, jeśli są błędne lub nieaktualne,
 - c) do żądania usunięcia danych osobowych,
 - d) do żądania ograniczenia lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych,
 - e) wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy przetwarzanie danych osobowych wnioskodawcy narusza przepisy RODO.
8. Podanie we wnioskach danych osobowych jest wymogiem ustawowym, a niepodanie ich jest równoznaczne z niemożliwością rozpatrzenia wniosków do planu.
9. Prawa określone w treści powyższego pkt 7 lit. a-d można zrealizować poprzez pisemny kontakt na dane teled adresowe Administratora (pkt 1-2).
10. Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), Wójt Gminy Leżajsk informuje również o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych. W związku z przetwarzaniem danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, o których mowa w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g, RODO tj. PRAWO DOSTĘPU przysługujące, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Local content, czyli zawsze bezpieczniej jest liczyć na siebie

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Idea local content może dotyczyć w zasadzie każdej dziedziny, która decyduje o bezpieczeństwie kraju: militarnym, zdrowotnym, energetycznym, łączności, żywnościowym.

Im silniej bazujemy na własnych zasobach i produkcji, tym pewniejsi możemy być niezawodności dostaw. Wartość dodana: rozwój gospodarczy.

Zakłady Metalowe Dezamet w Nowej Dębie właśnie podpisały kontrakt w ramach programu SAFE, są też beneficjentem Funduszu Inwestycji Kapitałowych na sumę ponad 1 mln 350 mln zł, co umożliwi firmie Polskiej Grupy Zbrojeniowej znacząco zwiększyć moce produkcyjne.

Są też uczestnikiem programu local content, który nakazuje kapitał inwestować lokalnie, by wpływał na lokalny, regionalny i krajowy rozwój gospodarki. SAFE zmienił reguły partnerstwa biznesowego: zamiast kupować sprzęt wojskowy za granicą, inwestujemy w rozwój własnego przemysłu zbrojeniowego, dla bezpieczeństwa łańcuchów dostaw, względnej niezależności produkcji i dla rozwoju. Na ile to możliwe, bo przecież F-35 i zaawansowanych tech-



– Przez długie lata bardziej się rozbrajaliśmy się niż dozbrajali – podkreśla Dariusz Szlęzak, prezes Zarządu Zakładów Metalowych Dezamet w Nowej Dębie

nologicznie systemów rakietowych dalekiego zasięgu nie produkujemy.

Nawet, jeśli wcześniej nie realizował się w ostatnio przyjęty sposób projekt local content, to już wcześniej byliśmy jego uczestnikiem – wspominał podczas konferencji „Strategiczna suwerenność Polski jako impuls rozwojowy” Dariusz Szlęzak, prezes Zarządu ZM Dezamet w Nowej Dębie. – Postrzegamy takie funkcjonowanie na dwa sposoby: pierwszy pochodzi jeszcze z czasów COP, ale funkcjonuje do dziś: to pewne globalne partnerstwo firm funkcjonujących na naszym terenie.

Przykład: Huta Stalowa Wola, produkująca platform „Krab”, K-9, do których Dezamet produkuje dedykowaną amunicję. Lokalne władze samorządowe, które wspierają inicjatywy „swoich” firm, Agencja Rozwoju Przemysłu, wspierająca Dezamet dotacjami.

Poza tym – zwrócił uwagę – służby Ministerstwa Obrony Narodowej, Agencja Uzbrojenia, bardzo skrupulatnie zwracają uwagę, jakie mamy współczynniki, jeśli chodzi o wykorzystanie naszych polskich zasobów. Ale jest jeszcze jedna płaszczyzna local content, i to jest coś co powinno być wzmacniane: z ra-

cji tego, że poziom produkcji będzie rosnąć, będziemy poszukiwać partnerów do współpracy.

Gigantycznej skali fundusze z SAFE plus pieniądze na zbrojenia z budżetu krajowego i bardzo niedużo czasu na ich wykorzystanie. To zmusza do poszukiwania kooperatorów dla firm uczestniczących w projekcie. – Mamy zbudowane łańcuchy dostaw, ale niewystarczającej efektywności do skali zadań – przyznał prezes Dezamet. – Przez długie lata bardziej się rozbrajaliśmy się niż dozbrajali, znamy swoich konkurentów rynkowych i wiemy z kim współpracować, tylko czy wystarczy tej wiedzy

i możliwości wobec skali tego, co obecnie chcemy osiągnąć.

Dla producenta amunicji problemem jest pozyskanie materiałów pirotechnicznych. I w zasadzie identyczne mają wszystkie na świecie zakłady tego profilu produkcji, bo zapotrzebowanie rynku światowego gwałtownie urosło. Podobnie jest w kwestii bezpieczeństwa zdrowotnego, czego boleśnie doświadczyła Europa w czasie pandemii covid-19. Oddanie „bez walki” chińskim, więc tanim firmom produkcji substancji czynnych do leków sprawiło, że Europa i w ogóle świat zachodni stanął wobec zagrożenia braku medykamentów przez zerwane pandemią łańcuchy dostaw. Pojawił się pomysł, by Europa wróciła do produkcji leków.

Idea local content może dotyczyć w zasadzie każdej dziedziny, która decyduje o bezpieczeństwie kraju: militarnym, zdrowotnym, energetycznym, łączności, żywnościowym. Im silniej bazujemy na własnych zasobach i produkcji, tym pewniejsi możemy być niezawodności dostaw. ©©

Zarejestruj się na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego za pomocą formularza na stronie: <https://www.energiapolski.pl/rejestracja>

FORUM W RZESZOWIE 15 CZERWCA

Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych roku na Podkarpaciu.

Polska Press Grupa, Nowiny24.pl, StrefaBiznesu.pl i StrefaObrony.pl zapraszają na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” w Rzeszowie pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Forum odbędzie się z udziałem ministra Wojciecha Balczona, planowany jest udział wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka - Kamysza, ministra klimatu Pauliny Hennig - Kłoski oraz ministra energii Miłosza Motyki.

15 czerwca do Rzeszowa przyjadą przedstawiciele największych polskich firm, m.in. Orlenu, Tauro-na i PGZ oraz BGK i ARP. To unikalna okazja, by stanąć twarzą w twarz z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

● Udział w wydarzeniu jest bezpłatny
● Rejestracja: Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania się.

AUTOREKLAMA

strona **zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011505863

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

Jubileusz 50-lecia Sądu Okręgowego w Krośnie

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Sąd Okręgowy w Krośnie świętuje 50-lecie powstania. Jubileuszowe spotkanie zgromadziło liczne grono sędziów i pracowników, przedstawicieli zawodów prawniczych oraz instytucji współpracujących.

- To jubileusz, który pozwala na moment zatrzymać codzienny bieg spraw, terminów, wokand, akt, zarządzeń i obowiązków. Pozwala spojrzeć nie tylko na instytucję, ale także na ludzi, którzy przez pół wieku nadawali jej sens. Sąd jest miejscem bardzo konkretnym. Ma swoje budynki, sale rozpraw, sekretariaty, archiwa. Ma akta, repertoria, systemy informatyczne i procedury. W istocie sąd nie jest ani gmachem, ani pieczęcią, ani nawet tablicą przy wejściu. Sąd jest wspólną odpowiedzialnością -

mówił sędzia Arkadiusz Trojanowski, prezes Sądu Okręgowego w Krośnie.

Sąd Wojewódzki w Krośnie został utworzony decyzją z 1975 roku, w związku z reformą administracyjną kraju. Działalność rozpoczęła 1 stycznia 1976 roku. W 1998 roku, w wyniku reformy ustroju sądów w jego miejsce powstał Sąd Okręgowy. Podlega mu pięć sądów rejonowych: w Brzozowie, Jasle, Krośnie, Lesku i Sanoku.

- Rocznie rozpatrujemy kilkadziesiąt tysięcy spraw. Spraw obywateli, spraw ważnych dla każdego człowieka - mówi sędzia Arkadiusz Trojanowski.

Jubileuszowa uroczystość była okazją do wspomnień, podsumowań i podziękowań.

- Nam wszystkim życzę, abyśmy pamiętali, że za każdą sprawą stoi człowiek, a za każdym wyrokiem odpowiedzial-

ność - mówi prezes Arkadiusz Trojanowski.

Podkreślał, że na sprawności działania instytucja, jaką jest sąd, składa się nie tylko z wielu osób: sędziów, ale też urzędników, sądowych asystentów, referendarzy, kierowników sekretariatów, protokolantów, pracowników oddziałów, archiwów, biur obsługi, informatyków, pracowników administracyjnych i technicznych. Obecnie w Sądzie Okręgowym w Krośnie pracują 104 osoby, w tym 19 sędziów.

Główny gmach sądu liczy sobie 115 lat. Pod koniec lat 90. został rozbudowany. Jednak dziś warunki lokalowe przy ul. Sienkiewicza (gdzie mają siedzibę Sąd Okręgowy i Sąd Rejonowy) są niewystarczające. Są plany budowy nowego obiektu, gdzie mógłby przebiec Sąd Rejonowy. Jest już działka, ale potrzebne są duże

fundusze by plan doszedł do skutku.

- Chcemy wspomóc Krosno, żeby mogło pracować w dobrych warunkach. Warto inwestować także w mniejsze ośrodki, by obywatele mogli załatwiać swoje sprawy, na miejscu. Wiadomo, że zawsze potrzeby w skali całego kraju są większe niż możliwości, ale Krosno na pewno jest jednym z takich miejsc, gdzie ta uwaga centrali ministerstwa musi być większa - mówi Sławomir Pałka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W programie uroczystości był wykład wygłoszony przez Zbigniewa Różańskiego, sędziego w stanie spoczynku, poświęcony procesowi Jezusa Chrystusa w świetle prawa rzymskiego oraz wręczenie nagród i odznaczeń dla osób zasłużonych dla krośnieńskiego sądu. ©©

PULS

#219



Generacja zrób to sam.

Szykuje nam się ogólnokrajowa jesień referendum. Po tym, co wydarzyło się w Krakowie dopuszczał pan myśl, że będzie pan następny?

Oczywiście. W Rzeszowie wszyscy wiedzą, że od dwóch lat mamy grupkę radnych Razem dla Rzeszowa, którzy zajmują się tylko i wyłącznie polowaniem na mnie. Dla mieszkańców jeszcze niczego nie zaproponowali, ale przez dwa lata non stop próbują mnie zdezwuować. Wiedziałem, że czyhają na wynik referendum w Krakowie, żeby rozkręcić zamieszanie w Rzeszowie. Tylko w Rzeszowie sytuacja jest inna: tu nie ma prawdziwego powodu do referendum, wszyscy widzimy, jak miasto dynamicznie i ekonomicznie się rozwija. Takie są opinie mieszkańców, obiektywne statystyki GUS, przybywa mieszkańców, miejsc pracy, tysiąc tylko w BSH, inwestycja w WSK za 100 milionów dolarów. Miasto wygrywa rankingi na miejsce, w którym żyje się najlepiej, chwalone jest przez gości, więc obiektywnych powodów do referendum nie ma, tu chodzi o ego pana Strojnego, który przegrał dwa lata temu wybory i od dwóch lat stara się za wszelką cenę zorganizować coś, żeby można się było za to zemścić. Widzimy, że to nie wpływa dobrze wizerunkowo na Rzeszów.

Pierwszego wniosku części radnych o organizację referendum można było się spodziewać, drugi, konkurencyjny wobec pierwszego wniosek innej grupy opozycyjnych radnych, pewnie pana zaskoczył.

Na opozycji zawsze jest rywalizacja, kto jest bardziej opozycyjny. Odebrałem tę sytuację, jako dla mnie w jakiś sposób korzystną. Mam wrażenie, że większość środowiska Prawa i Sprawiedliwości wcale nie dąży do referendum za wszelką cenę, bo radni tego ugrupowania i część polityków woli rozwój miasta, co jest dla mnie pozytywnym sygnałem. Weryfikacja społeczna przyjdzie w Rzeszowie za trzy lata w ramach wyborów. To najlepszy moment na prawdziwą i realną weryfikację. Teraz proponuje się nam zadymę. Mam świadomość, że każdego dnia podlegam opinii mieszkańców i codziennie muszą się z nią liczyć, codziennie reagować na trudne wydarzenia, potrzeby albo zmiany sytuacji. Ile kryzysów w ostatnim czasie przeszliśmy w tych trudnych czasach i trzeba było nimi na bieżąco zarządzać... Od największych wojennych, po mniejsze - z pożarami czy awariami. Zostałem przez mieszkańców wybrany i liczę się z tym, że mogę zostać od-

- Dwie opozycyjne grupy w Radzie Miasta Rzeszowa dążą do realizacji pomysłu referendum w sprawie odwołania z funkcji prezydenta miasta. Jak Konrad Fijołek odbiera tę sytuację?

Andrzej Płes

„NIE MA RACJONALNYCH POWODÓW DO REFERENDUM”



Konrad Fijołek: - Weryfikacja społeczna przyjdzie w Rzeszowie za trzy lata w ramach wyborów. To najlepszy moment na prawdziwą i realną weryfikację. Teraz proponuje się nam zadymę

wołany, to w demokracji rzecz naturalna.

Tę rywalizację grup opozycyjnych w radzie miasta odbiera pan jako korzystną dla siebie? Niemal na zasadzie „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”? A może lęk przed odwołaniem całej rady w przypadku, gdyby w trybie referendalnym zyskał pan poparcie mieszkańców, powstrzymuje część opozycji przed forsowaniem plebiscytu społecznego?

Tak może się wydawać, bo też poza żądzą zemsty jednego pana nie ma rzeczywistych podstaw do referendum. Stąd podział opozycji w tej kwestii, okazało się, że cała nie chce wspierać jednego pana. A ryzyko odwołania rady? Taki

jest przepis prawa, ale szczerze mówiąc, nie chciałbym żeby ani rada się rozwiązywała, ani nie chcę referendum, głównie z powodu kosztów. Po co wydawać na zadymę milion złotych, które mogłyby być lepiej spożytkowane? Za trzy lata wybory, więc nie rozwiązujemy się wzajemnie. Zresztą na referendum idą zazwyczaj tylko przeciwnicy, rzadko kiedy zwolennicy, ci po prostu nie chcą zamieszkania w mieście.

nicy, ci po prostu nie chcą zamieszkania w mieście.

Trzeba 15 akceptujących głosów radnych, by referendum zostało rozpisane, opozycja ma ich 13 i sugeruje, że wśród sympatyzujących z panem są tacy, którzy wniosek o referendum gotowi byłiby poprzeć. Jest pan pewien lojalności przychylniej panu części radnych?

RZESZOWIANIE CHCĄ, ŻEBY WBIĆ ŁOPATĘ POD BUDOWĘ AQUAPARKU, A NIE NA TO, ŻEBY WBIĆ SIEKIERĘ W PLECY PREZYDENTA

Oczywiście, to lojalność nie tyle wobec prezydenta, ale przede wszystkim wobec wyborców. Wiem, że większość z tych radnych jest za tym, żeby miasto się rozwijało, byśmy mogli dalej na rzecz miasta pracować, a nie fundować mu wielomiesięczne zamieszanie bez szans na zrealizowanie wielu ważnych potrzeb dla poszczególnych osiedli, czy całego Rzeszowa. I tej lojalności wobec Rzeszowa jestem pewien. Stąd moje przekonanie, że część radnych opozycji nie do końca ma ochotę, by za referendum zagłosować. Wiem, są pewne uwarunkowania polityczne, to trzeba zrozumieć, ale wierzę, że zwycięży lojalność wobec Rzeszowa. Dlatego siedzę spokojnie, ale nawet gdyby coś się źle podziało w sensie głosowania i referendum zostało uchwalone, to cóż wielkiego się stanie? Będzie referendum, mieszkańcy się wypowiedzą i będziemy czekać na tę decyzję. Ja naprawdę jestem spokojny.

Trudno o spokój, kiedy nie wszyscy mieszkańcy pana kochają: kupcy na „Balcerku”, lokatorzy bloków przy Pułaskiego, gdzie targowisko miały się czasowo przenieść, na poszczególnych osiedlach też zgłaszane są zastrzeżenia wobec sprawczości władz miasta.

Muszę sprostować, korzystając z okazji: do wszystkich mieszkańców przy Pułaskiego: „Balcerku” ani żaden obiekt handlowy nie przeniesie się na parking przy Pułaskiego. Jeśli już, to będziemy to bierzemy miejsc parkingowych, co obiecałem radzie osiedla. A negatywne emocje przy krytykach? Do krytyki jestem przyzwyczajony i do uwag na co dzień. Zgłaszają je mieszkańcy, opozycja mnie nie oszczędza, zdarzało się, że po dwa razy na sesjach musieliśmy uchylać budżet, a ja cierpliwie tłumaczę o korzyściach dla miasta, mówię o zagrożeniach, że mimo dzielących nas różnic powinniśmy się w najważniejszych sprawach porozumiewać, by móc rozwiązywać problemy mieszkańców. I dużo ważnych rzeczy udaje się zrobić właśnie dzięki porozumieniu. Może trochę dzięki mojej zdolności do porozumień i skłonności do działania pozytywnego, a nie negatywnego. Zgoda zawsze jest możliwa, zawsze wierzę w ten pozytywny scenariusz, więc moim przekazem zawsze będzie scenariusz pozytywny. Na rzecz rozwoju miasta, kolejnych inwestycji, porozumienia i zgody.

Musi pan dopuszczać myśl, że jest jednak choćby odrobina ryzyka, że inicjatywa referendalna skończy się zgodnie z oczekiwaniami jej inicjatorów.

Oczywiście, że jest, ale będę się upierał przy tym, że z powodu dużego ego pana Strojnego robić całe zamieszanie, wydawać miliony, żeby jeden pan miał satysfakcję, skoro ten czas i środki można przeznaczyć na ważniejsze rzeczy dla miasta jest po prostu niedorzecznością. I przede wszystkim nie pójdzie w Polskę i świat taki zły sygnał, że oto w Rzeszowie znów jest jakieś zamieszanie, że znów się kłóca, zamiast robić coś dla miasta, że tu znówu coś źle się dzieje. Ani ja nie czekam na satysfakcję z wyniku referendum, ani na tę, że do niego nie dojdzie, bo i tak w tym czasie będą pracował na rzecz miasta. Za chwilę ruszamy z dużym unijnym projektem na zabytkowe kamienice przy 3 Maja, przy Króla Kazimierza, przy Bardowskiego, nasza trafika doczeka się wreszcie remontu i stanie przy kościele farnym, jest mnóstwo parków i przestrzeni zielonych dla Rzeszowian do zrobienia, ogromny program transportowy, no i aquapark, z którego budową koniecznie chciałbym w tym roku ruszyć. Zdecydowanie wolałby poświęcić te trzy miesiące na to, byśmy wspólnie z radą miasta wypracowali model powierzenia zadania do spółki aquaparkowej i na realizację tej inwestycji, bo Rzeszowianie tego chcą. Rzeszowianie chcą, żeby wbić łopatę pod budowę aquaparku, a nie na to, żeby wbić siekierę w plecy prezydenta. ©@

PANI MAGDALENA MA NIEZWYKŁE HOBBY. BIERZE UDZIAŁ W TELETURNIEJACH

Czytelnicy „Nowin” mogą ją znać z takich produkcji jak „Koło Fortuny”, „Jaka to melodia?”, „The Floor” oraz „Awantura o kasę”. Nam opowiada o kulisach i frajdzie, jaką można mieć, występując w teleturniejach

Kinga Dereniowska

Magdalena Kamuda z miejscowości Lipie pod Rzeszowem prowadzi biuro podróży i małą lodziarnię. Ale ma też nietypowe hobby - występuje w polskich teleturniejach.

- Zawsze miałam taką żylkę do teleturniejów - śmieje się kobieta.

Zaczęło się od koszykówki

W maju z jej udziałem wyemitowano program „Awantura o kasę” w Polsacie. Ale wcześniej były „Jaka to melodia” i „Koło Fortuny”.

- Ta nutka rywalizacji we mnie tkwiła od dawna. Jako dziecko grałam w koszykówkę. W szkole były zajęcia typu SKS. Wszystkie kochałyśmy się w panu od WF-u - wspomina uczestniczka.

Nauczyciel zachęcił panią Magdę do grania w koszykówkę.

- Gra w nią była jakimś zaczątkiem tych teleturniejów - uważa kobieta.

Dla pani Magdy szklanka zawsze jest do połowy pełna. Udział w teleturniejach jest dla niej nie tylko wyzwaniem, ale możliwością przezwyciężania swoich ograniczeń.

- Nie wiem, jak to się dzieje, ale faktycznie w trakcie otwierają się szufladki w głowie. Coś się faktycznie dzieje, że znajduje się odpowiedź na zadane pytanie - opisuje.

I przydaje się doświadczenie z koszykówki.

- Jak grałam w rzeszowskim AZS-ie, to już byli ludzie na trybunach. Trzeba było się wyżyć takich wewnętrznych obiekcji, strachów, emocji, być tu i w tym miejscu i oddanym zupełnie - wskazuje pani Magdalena. - Choć, jak byłam za pierwszym razem w „Jakiej to melodii?”, to nie wiedziałam, co się dzieje. Ale, jak mówi powiedzenie, kiedyś musi być ten pierwszy raz - zaznacza.

„Awantura o kasę” jako prezent na urodziny

Format, który prowadzi Krzysztof Ibisz, powrócił na antenę po wielu latach przerwy i - według badań - ogląda się wyśmienicie. Pani Magda



Pani Magdalena razem ze swoją drużyną w studiu „Awantury o kasę”. Razem z nią w show Krzysztofa Ibisza zagrało dwóch Tomków i Marcin

uznała, że udział w programie będzie jej prezentem na 50. urodziny, które obchodziła w lutym tego roku.

- Takim, który zapadnie mi w pamięć - podkreśla.

Okazało się, że urodziny były - dosłownie - na bogato, bo właśnie w lutym odbyły się nagrania programu.

Drużyna też była nietypowa. Ekipa poznała się podczas wyjazdu do Turcji. Każda z osób była tam z innego powodu. Zgadali się podczas jednej z wycieczek. A że byli w podobnym wieku, to złapali wspólny flow. Tak zaczęła się ta znajomość. Chłopaki też byli na eliminacjach do edycji „The Floor”, ale w przeciwieństwie do pani Magdy, nie udało im się tam dostać. Do „Awantury...” się udało. Drużyna założyła nawet czarne togi Mistrzów.

- Jak ją zakładałam, to, przyznam szczerze, idą ciarki po ciele. Wiele drużyn przyjeżdża w zasadzie tylko po to, żeby móc założyć tę togę - zauważa pani Magda.

Choć tego, ile się uda zająć, nikt się nie spodziewał.

- Po pierwszym odcinku stwierdziliśmy, że już możemy wracać do domu, bo byliśmy zupełnie usatysfakcjonowani, a co się później jeszcze w kolejnych wydarzyło, no to już prze-

rosło nasze oczekiwania - podkreśla pani Magdalena.

Banan i Róża, czyli strategia licytowania

Ekipie pod wodzą pani Magdy udało się wygrać, razem z zawartością skrzynek, jakieś 500 tys. zł (dwa samochody, cztery skutery i wycieczka). Pomogła strategia.

- Umówiliśmy się po prostu, że oni zdejmują ze mnie myślenie o odpowiedziach. Ja mam tylko w głowie sobie układać kwestie dotyczące licytacji - zdradza.

Pani Magda mogła więc spokojnie myśleć tylko o licytacji. Ile zaliczować, na jakim poziomie zrobić „blok”, ile muszą przeciwnicy wrzucić do puli, żeby drużyna pani Magdy zbliżyła się do nich wynikiem lub żeby wyjść na prowadzenie.

- Łatwo, bo pan Krzysztof Ibisz licytację ogłasza w najmniej oczekiwanym momencie i trzeba być czujnym i szybkim. Ale wydaje mi się, że podołałam. No i chłopaki byli zadowoleni - ocenia.

Pani Magda zdradza, że podczas nagrań walczyła z gorączką. Jednak nie pojechać na nagranie byłoby niemożliwością.

- Nie wiem, czy by się pojawiła druga taka sytuacja. Długo też czekaliśmy od castingu do nagrania programu - zdradza.

Nagrody to oczywiście nie mała korzyść, ale pani Magda i koledzy pojechali do Warszawy, aby po prostu dobrze się bawić.

- Podczas emisji nie mogłam się po prostu napatrzeć na nas i nadziwić. W życiu bym się po sobie ani po kolegach nie spodziewała takich reakcji, ale to fajne, bo byliśmy autentyczni. Taki fun po prostu - relacjonuje.

Po ogłoszeniu kategorii drużyna mówiła między sobą banan i róża. Okazało się, że był to szyfr, którym posługują się członkowie. W ten sposób dawali znać, czy chcą odpowiadać na dane pytanie. Przed programem członkowie spisali wszystkie kategorie, od tej, w której czują się najmocniej, aż po te najsłabsze. Wędkarstwo nie znalazło się w Szczyście stawki, ale właśnie w tej kategorii drużyna grała „o wszystko”.

Ale podczas jednego z odcinków stało się coś nieoczekiwanego i wzruszającego. Mistrzowie w pewnym sensie podarowali maturzystom 11 tys. zł.

- Przypomniałam sobie, jak to człowiek był młody. Ja pochodzę z rodziny, gdzie ojciec był nauczycielem, mama pielęgniarką, było nas pięć dziewczyn. Byłam najstarsza, mieszkaliśmy w bloku na Baranówce. No i łatwo nie było, jeśli chodzi o dzieciństwo - opowiada pani Magdalena.



- Zachęcam każdego do spróbowania sił w teleturniejowej przygodzie. Trzeba uwierzyć w siebie - mówi p. Magdalena

Choć tego nie wyemitowano w telewizji, na to, że Mistrzowie „dali wygrać” młodym ludziom, zgodziła się cała drużyna. Maturzyści dostali po 2700 zł na głowę.

- No to był taki impuls. Tak przyszło skojarzenie do głowy o tym, że każdy z nas był prawdopodobnie w takiej samej sytuacji jak oni - dodaje.

Emocjami po nagraniu odcinków „Awantury...” i wygranej nie można jednak było od razu podzielić się z bliskimi.

- Obiecaliśmy sobie we czwórkę, że nie powiemy nikomu. Nikt nic nie wiedział, co się wydarzyło. Jedyne, co mówiłam to, że strasza nie wróciłam - przekazuje pani Magdalena.

Odcinek „Awantury...” pani Magda obejrzała podczas zlotu uczestników „Jakiej to melodii?”.

- Oglądałam odcinek z moimi kolegami i koleżankami uczestnikami teleturnieju „Jaka to melodia?”. Super się w takim dużym gronie oglądało, bo widać było, jak ci ludzie kibicują, jak emocjonują się i przeżywają - opowiada pani Magdalena.

Przygoda z teleturniejami pani Magdy się nie kończy. Teraz zamierza zmierzyć się z pytaniami Huberta Urbańskiego.

- Tam jednak nie jest łatwo się dostać - zaznacza.

Teleturnieje to fajna zajawka dla każdego

Pani Magda zachęca każdego do spróbowania sił w teleturniejowej przygodzie.

- Trzeba uwierzyć w siebie. Nie myśleć, że się tam przed kamerami zestresuję, zdenerwuję, nie dam rady. Naprawdę to są takie magiczne momenty, że te szufladki w głowach się otwierają, wysuwają i skądś nagle przychodzi taka wiedza, którą człowiek w głowie jednak ma, a nie podejrzewał - mówi.

Pani Magda podkreśla, że życie ma się tylko jedno i trzeba z niego korzystać.

- Ja też do pewnego momentu w życiu funkcjonowałam pracą-dom, dom-praca, praca-dom. I w którymś momencie przeszło mi przez głowę: Magda, zatrzymaj się, zwolnij, bo nie tylko pracą człowiek powinien żyć. Trzeba mieć w życiu jakieś inne historie, jakieś odskocznie, rzeczy, zajęcia.

Ważne jest też to, żeby się nie poddawać, jeśli nie uda się za pierwszym razem.

- Naprawdę szczerze polecam, żeby próbować, próbować i jeszcze raz próbować - zachęca pani Magdalena. - Jak nie udało się za pierwszym razem, to uda się za kolejnym. Za pierwszym razem w „Jakiej to melodii?” za wiele nie zwojowałam. Ale się nie zraziłam i do czego to doszło? Do pół miliona... ©©

SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI W SIATKARSKICH ROZGRYWKACH BĘDZIE MIAŁ DWIE I-LIGOWE DRUŻYNY

Zarówno żeńska Marba, jak i męska AVIA Solar udany sezon w swoich rozgrywkach zakończyły bardzo dobrymi występami w turniejach półfinałowych, a potem finałowych o awans do pierwszej ligi

Marcin Jastrzębski

Sobota - 9 maja 2026 przeszła do historii podkarpackiego sportu. Jednego dnia, dwie siatkarskie ekipy z Sędziszowa Małopolskiego wywalczyły awans do pierwszej ligi. Co dalej? Konsumpcja marzeń!

To nie żarty ani sen. Zarówno żeńska Marba, jak i męska AVIA Solar udany sezon w swoich rozgrywkach zakończyły bardzo dobrymi występami w turniejach półfinałowych, a potem finałowych o awans do pierwszej ligi. Co istotne, oba kluby wiedzą, co zrobić, żeby walczyć na tym poziomie rozgrywek, więc przed sędziszowską społecznością piękny siatkarski sezon z meczami na wysokim poziomie.

Burmistrz czuje sport

W Sędziszowie Małopolskim od wielu lat gmina zabiega o to, by kluby sportowe miały odpowiednie warunki. Siatkówka ma się szczególnie dobrze, bo w obu klubach pracują odpowiedni ludzie. Nad nimi jest wielki sympatyk siatkówki - burmistrz Bogusław Kmiec, który zawsze mocno wspiera oba kluby. Kmiec to pierwszy prezes męskiego klubu (Tęcza), a w późniejszym czasie spiker i rzecznik prasowy żeńskiej Patrii Sędziszów, od której licencję na występy w 2. lidze w 2012 roku przejął rzeszowski DevelopRes.

- To wielki sukces, jestem dumny z pracy działaczy, trenerów i wszystkich zaangażowanych osób z obu klubów. Trzeba podkreślić, że oba

kluby przeszły niełatwą drogę od wojewódzkich rozgrywek do drugiej ligi, a pierwsza liga to coś wspaniałego dla naszego miasta. Szansa na dużą promocję Sędziszowa Małopolskiego - zaznacza Kmiec, który kieruje gminą Sędziszów Małopolskim nieprzerwanie od 2014 roku. - Nasz podwójny awans odbił się szerokim echem w całej Polsce - zaznacza Kmiec.

Sędziszów Małopolski liczy niespełna dwanaście i pół tysiąca ludzi. W mieście dobrze rozwija się nie tylko siatkówka, ale również boks, podnoszenie ciężarów, niczego nie brakuje piłkarzom.

Dobre wyniki sędziszowskich ekip przełożyły się na zainteresowanie siatkówką u kibiców i młodzieży. W akademiach Marby i AVII Solar trenuje obecnie ponad 200 dzieci. Hale tętnią życiem.

- To mnie szczególnie cieszy. Wiemy, że obecnie dzieci niekoniecznie garną się do sportu, a u nas dzięki m.in. tym dwóm sukcesom wychowujemy przez sport młode pokolenie. Trenerami tych dzieci są zawodniczki i zawodnicy, którzy prezentują wysoko poziom sportowy. To naprawdę u nas fajnie wygląda - przekonuje Kmiec.

Dla miasta wejście na poziom zaplecza Tauron Ligi i PlusLigi to wyjątkowa, prestiżowa sprawa. Dlatego też miasto będzie jednym z najważniejszych sponsorów obu klubów w najbliższym sezonie.

Dobry prezes i dobry trener

W Marbie od początku ubiegłego sezonu mówiło się o awansie. Od prawie dwóch lat klubowi szefuje Arkadiusz Pyza. Przedsiębiorca, który już wcześniej wspierał finansowo klub, wykorzystał swoje doświadczenie w zarządzaniu ludźmi i dobrze ułożył sędziszowski klub.

Latem ubiegłego roku zespół objął trener Michał Betleja, który ma niemałe doświadczenie w pracy na poziomie drugiej i pierwszej ligi. Miał też niezłą kapelę, z m.in. trzema solidnymi atakującymi.

- To był ciężki sezon pod wieloma względami. Zgrało się jednak wiele elementów. Zarząd dopilnował solidnego finansowania, ja dołożyłem jakoś treningu, wprowadziłem swoje zasady, a do tego miałem dojrzałe, świadome celu zawodniczki. Pracuje w Marbie w komforto-

wych warunkach. Mamy fajny wynik sportowy dzięki odpowiedniej organizacji - opisuje Michał Betleja, trener Marby.

W nowym sezonie, już na poziomie pierwszej ligi kibice zobaczą wiele zawodniczek, które bardzo dobrze spisywały się na poziomie drugiej ligi. - Dziewczyny przez 10 miesięcy ciężko pracowały na ten sukces. Zasluguja na to, by dać im możliwość walki w pierwszej lidze - ocenia Betleja.

Szkoleniowiec Marby jednocześnie przyznaje, że w kadrze będzie 5 nowych zawodniczek. Będą ciekawe nazwiska, już wiadomo, że jedna nowa rozgrywająca ostatnie sezon spędziła w Turon Lidze. Szczegóły klub wkrótce poda w swoich mediach społecznościowych.

Betleja, podobnie jak jego szefowie z zarządu Marby, nie boi się wysokiego poziomu sportowego pierwszej ligi. Poznał ten szczebel rozgrywek, gdy pracował w jarosławskiej San-Pajdzie. - Pracowałem w pierwszej lidze 7 sezonów: w Tarnowie, Jarosławiu a potem w Mielcu. Mam doświadczenie, walka w 1. lidze nie będzie dla mnie czymś nowym - opisuje były siatkarz Błękitnych Ropczyce.

Doświadczenie Betleji przydaje się również w budowaniu kadry. - Odbdzwoniłem sporo osób z Tauron Ligi, znamy ich menadżerów, ale największe słowa uznania należą się prezesowi, który jest gwarantem tego wszystkiego, co my sobie planujemy. Klub pod kierunkiem Arkadiusza Pyzy idzie w dobrą stronę,

stwarza odpowiednie warunki - opisuje Betleja.

Polski Związek Piłki Siatkowej stawia też konkretne wymagania i Marba wkrótce przejdzie swego rodzaju audyt. - Mamy szansę zbudować dobry zespół, potem okaże się, na jakie wyniki nas będzie stać - mówi Betleja, dając do zrozumienia, że spokojne utrzymanie w premierowym sezonie na tym szczeblu będzie dla sędziszowskiej ekipy sporym sukcesem.

Wdzięczność założycieli

Warto przypomnieć, że nazwa żeńskiego klubu z Sędziszowa „Marba” wzięła się od pierwszych liter imion trójki założycieli - nauczycieli wychowania fizycznego. Klub powstał w 2013 roku z inicjatywy Marka Antosza, Bolesława Jasińskiego i Andrzeja Szczypka. Już w 2016 roku Marba wywalczyła awans do drugiej ligi. - Dokładnie pamiętam turniej finałowy w Stargardzie. Wygraliśmy decydującą mecz po tie-breaku. Ten obecny awans do 1. ligi to też czas na przypomnienie wszystkich, którzy dołożyli swoje do tego sukcesu - ocenia Marek Antosz, sekretarz Marby i jednocześnie dyrektor sędziszowskiego MOSiR-u.

Pierwszą trenerką Marby była znana na Podkarpaciu Monika Bartnicka z Łańcuta. Klub przez wiele lat opierał się na wręcz szalonym zaangażowaniu trójki założycieli i kilku innych wolontariuszy. - Teraz wchodzimy do pierwszej ligi dzięki naszej sportowej jakości. Ten awans smakuje wy-

jątkowo, bo to nie było wejście kuchennymi drzwiami, dziewczyny wykonały fantastyczną pracę - ocenia Antosz. Teraz wszyscy w sędziszowskim klubie muszą przestawić się na inny rodzaj pracy. Zawodniczki będą musiały się maksymalnie poświęcić, praktycznie Marba stanie się zawodową ekipą. - Dużo się zmieni. Będziemy działać jak firma, dziewczyny będą musiały mieć odpowiednie warunki. Trenować będą codziennie - zaznacza sekretarz i były prezes Marby.

Przed klubem z Sędziszowa Małopolskiego sporo wyzwań. W pierwszej lidze Marba będzie jeździć na wyjazdy, które pochłaniać będą dwa lub trzy dni. Klub w poprzednim sezonie miał budżet około pół miliona złotych, teraz najpewniej potrzebny będzie milion. Działacze robią co mogą, by ściągnąć do siebie kolejnych istotnych sponsorów. - W turnieju finałowym nie byliśmy najbogatsi, a obroiliśmy się sportowo i pokazaliśmy, że warto nam zaufać, zainwestować w ten zespół. Sędziszów Małopolski nigdy nie miał zespołu na tym poziomie rozgrywek. Mamy wśród sponsorów firmy małe i duże. Jesteśmy otwarci na nowych. Zapraszamy i zachęcamy do współpracy, dzięki m.in. transmisjom w Internecie i w naszych kanałach w mediach społecznościowych to będzie piękna okazja do promowania się przy okazji naszych ligowych występów - opisuje Antosz.

W sędziszowskim klubie są zbudowani zainteresowaniem

treningami w akademii Marby. Obecnie trenuje w niej 160 dziewczynek! Tylko czekać, jak najzdolniejsze wychowanki zagrają na szczelbu centralnym właśnie w Marbie.

Polska Liga Siatkówki, a w niej 30 meczów

Fantastyczny sukces męskiej AVII Solar został oparty na długiej, konsekwentnej pracy i zaufaniu do byłego znakomitego siatkarza, a obecnie trenera Tomasza Józefackiego. Ten pracuje w Sędziszowie od 2017 roku. W ostatnich dwóch latach zespół nie przechodził rewolucji kadrowych i zgranie oraz świetne relacje międzyludzkie były podstawą do osiągnięcia dobrego wyniku. W turnieju finałowym rozgrywanym w Wieluniu AVIA Solar (budżet ok. 420 tysięcy) spotkała się z bogatszymi klubami. Ekipa z Płocka mogła mieć budżet dwukrotnie wyższy niż sędziszowski klub.

- U nas dało się zbudować zespół taniej, opierając się na pasjonatach i fajnych charakterach. Na boisku pieniądze nie grają. To był nasz trzeci sezon w podobnym składzie, z ogromną chęcią na zrobienie fajnego wyniku - opisuje Patryk Polek, rozgrywający AVII Solar, od kilku miesięcy prezes klubu, który po sezonie zakończył niekroćką przygodę z siatkówką

Sędziszowski klub wie, że musi mieć na nowy sezon ponad milion złotych. Polska Liga Siatkówki, która prowadzi rozgrywki pierwszej ligi, robi audyt każdemu z klubów i AVIA również musi przedstawić odpowiednie gwarancje. Nikt nie ukrywa, że ważne jest większe wsparcie sponsorów, znalezienie nowych darczyńców, ale w klubie też liczą na ratusz. Hala LO (pojemność 299 miejsc), w której gra AVIA, nie jest idealna, może brakować metra szerokości w strefie kontrolowanej, więc klub będzie wnioskował o licencję warunkową. Hala będzie też jedną z najniższych w lidze, a to może być atutem sędziszowskiej drużyny. - Tuż po tym, jak opadły emocje po finale, ruszyłem do pracy. Za mną już ponad dwa tygodnie namawiania do współpracy nowych partnerów. Wiemy, co możemy zaoferować biznesowo. Kilka razy nasze mecze będą transmitowane w Polsce Sport - opisuje Polek.

W zespole Tomasza Józefackiego przez ostatnie sezony była przestrzeń do tego, by rozwijali się w nim wszyscy gracze, również ci z dużym mniejszym doświadczeniem.

Kadra na nowy sezon będzie wzmocniona. Zostaje 9 zawodników, AVIA planuje dokonać 5 transferów. - Z dwoma konkretnymi gra-



Bilet do pierwszej ligi panowie z AVII Solar zdobyli w Wieluniu. W nowym sezonie drużynę czeka 30 meczów na dużo wyższym poziomie niż w poprzednich latach



Radość sędziszowskich siatkarek, działaczy i kibiców po decydującym turnieju w Ostrowcu Świętokrzyskim

NIKT NIE UKRYWA, ŻE WAŻNE JEST WIĘKSZE WSPARCIE SPONSORÓW, ZNALEZIENIE NOWYCH DARCYŃCÓW, ALE W KLUBIE AVIA SOLAR TEŻ LICZĄ NA RATUSZ

czami jesteśmy już po słowie, jesteśmy w trakcie układania składu - przyznaje Polek.

Wiadomo, że sędziszowska ekipa rozpocznie 12 września, bojem z Czarnymi Radom we własnej hali. Liga będzie liczyć 16 zespołów, więc przed AVIA długi sezon - 30 meczów. Zdegradowane zo-

staną tylko dwie ekipy. Wykonujący świetną pracę w roli trenera przygotowania motorycznego Kamil Warzocha (również zawodnik), będzie kontynuował swoją misję w nowym sezonie. Przed wieloma zawodnikami wyzwanie, które zmieni też ich życie. Studenci idą na urlopy dzie-

kańskie, wielu zmieni swój wymiar pracy.

Coraz prężniej działa akademii, już w poprzednim sezonie w wojewódzkich ligach walczyli młodzie i juniorzy młodzi. Szykuje się więc ciekawy i wymagający czas przed sędziszowskim klubem. ©©

CZY ROBOT MOŻE ZOSTAĆ TOWARZYSZEM SENIORA?

Rozmowa z dr. Tomaszem Żabińskim z Katedry Informatyki i Automatyki Politechniki Rzeszowskiej, kierownikiem Laboratorium Zastosowań Sztucznej Inteligencji i Robotów Humanoidalnych

Marlena Bogdan - Marut

Zanim usiedliśmy do tej rozmowy, rozmawiałam z Alfem Pierwszym. Powiedział mi, że jutro nie będzie pamiętał ani mnie, ani naszej rozmowy. Da się zaprogramować humanoidea tak, żeby pamiętał ludzi, których spotkał?

Na obecnym etapie rozwoju dużych modeli językowych wygląda to właśnie w ten sposób. Większość takich systemów nie buduje jeszcze trwałej pamięci o użytkowniku. Natomiast kierunek rozwoju jest jasny - chcemy, żeby sztuczna inteligencja coraz lepiej rozumiała kontekst, pamiętała wcześniejsze interakcje i potrafiła budować bardziej spersonalizowane relacje, dlatego uzupełnia się modele o pamięć zewnętrzną. Myślę, że w przyszłości będzie to coraz bardziej możliwe.

Jaką personę musieliście stworzyć dla Alfa, żeby mógł ze mną rozmawiać?

Stworzyliśmy personę humanoidalnego robota, który posiada wiedzę o sztucznej inteligencji i robotyce. Chcieliśmy, żeby potrafił prowadzić rzeczową rozmowę, ale jednocześnie nie był bezrefleksyjnie ugodowy. To bardzo ważne, bo współczesne modele językowe mają naturalną tendencję do przytakiwania użytkownikowi. W świecie badań nazywamy to syfokancją modeli językowych. To cecha, która z pozoru wydaje się przyjazna, ale w praktyce jest szkodliwa.

Dlaczego?

Bo zamiast pomagać człowiekowi w analizie problemu, model zaczyna go utwierdzać w jego przekonaniach. Tymczasem wartość pojawia się wtedy, gdy mamy partnera do dyskusji, który potrafi zakwestionować nasze założenia, wskazać słabe strony rozumowania czy zaproponować inne rozwiązanie. Dopiero wtedy sztuczna inteligencja staje się realnym wsparciem.

Czyli dobry asystent AI powinien się z nami czasem nie zgadzać?



FOT. BARBARA GALAS

dr. Tomasz Żabiński: Przez lata zastanawialiśmy się, czy maszyny będą potrafiły myśleć. Dzisiaj coraz częściej pytamy, jak sprawić, żeby robiły to odpowiedzialnie

Zdecydowanie tak. Jeżeli specjalista korzysta z modelu, który wyłącznie potwierdza jego sposób myślenia, to niewiele zyskuje. Taki model zwraca zazwyczaj uśrednioną wiedzę. Tymczasem potrzebujemy intelektualnej kontry. Kogoś, kto zmusi nas do ponownego przemyślenia problemu.

Alf jest pierwszym humanoidem w waszym laboratorium. Będą kolejne?

Oczywiście. Rozwój robotyki humanoidalnej jest dziś niezwykle dynamiczny. Kiedy kupowaliśmy Alfa pod koniec ubiegłego roku, był bardzo nowocześniejszą konstrukcją. Dzisiaj, zaledwie kilka miesięcy później, na rynku pojawiło się już wiele bardziej zaawansowanych modeli. Szacuje się, że ponad 140 firm na świecie rozwija obecnie roboty humanoidalne. Postęp jest wyjątkowo dynamiczny.

To od razu zapytam: dlaczego kupiliście robota? Politechnika nie mogła zbudować go sama?

Mogłaby, ale nie taki był nasz cel. Opracowanie od podstaw zaawansowanego humanoida to przedsięwzięcie liczone na-

wet w dziesiątkach milionów złotych. Nas interesują przede wszystkim zastosowania takich rozwiązań. Robot, którego kupiliśmy, jest dla nas platformą sprzętową. Najważniejsze nie jest jego „ciało”, ale to, co znajduje się w jego „głowie” - modele językowe, systemy sterowania, syntetyczne persony i mechanizmy podejmowania decyzji. To nad tym pracujemy.

Czyli przyszłość rozwoju humanoidów zależy bardziej od ich „mózgów” niż od mechaniki?

To są dwie równoległe ścieżki. Z jednej strony rozwija się sprzęt - napędy, czujniki, manipulatory. Z drugiej strony rozwijają się systemy sterowania, modele językowe i sposoby komunikacji z człowiekiem. My jesteśmy na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki, więc naturalnie bliższa jest nam ta druga ścieżka. Interesuje nas przede wszystkim to, jak robot rozumie świat i współpracuje z ludźmi.

Spośród wszystkich zastosowań humanoidów, o których dziś rozmawiamy, mnie najbardziej zainteresował jeden wątek. Coraz częściej mówi

się o robotach jako wsparciu dla osób starszych. Skąd wziął się ten pomysł?

To temat, który jest mi bliski również prywatnie. Moja mama ma ponad 90 lat i obserwując jej codzienność, dostrzegam problemy, które dotyczą tysięcy rodzin. Gdy myślimy o opiece nad seniorem, zwykle skupiamy się na potrzebach fizycznych. Tymczasem równie ważna jest obecność, rozmowa, stymulowanie aktywności intelektualnej i zwykłe poczucie, że ktoś jest obok. Właśnie tutaj widzę ogromny potencjał humanoidów.

Nie obawiasz się, że zaczynamy mówić o zastępowaniu relacji międzyludzkich?

To zależy od tego, jak definiujemy relację. Nie twierdzę, że robot zastąpi rodzinę czy bliskich. Natomiast może zapewnić coś, czego często brakuje - stałą dostępność, cierpliwość i możliwość prowadzenia rozmowy o dowolnej porze.

Doskonale rozumiem, o czym mówisz. Potrafię sobie wyobrazić mojego tatę, który zyskuje taki wewnętrzny spokój, bo obok jest ktoś - albo

coś - do kogo może się odezwać, o coś zapytać, a w razie potrzeby wezwać pomoc.

To jest ten podstawowy poziom, czyli zapewnienie poczucia bezpieczeństwa. Ale dla mnie równie ważna jest druga kwestia. Osoby starsze nadal mają potrzebę rozmowy, ciekawość świata i chęć rozwoju. Moja mama również. Wyobrażam sobie humanoida, który nie tylko przypomina o lekach czy reaguje w sytuacji zagrożenia, ale też prowadzi rozmowy, proponuje ćwiczenia pamięciowe, gry, zabawy intelektualne, opowiada o świecie. Nie mówię jeszcze o opiece fizycznej. Technologia nie jest na tym etapie. Ale inteligentny towarzysz i opiekun? To jak najbardziej widzę w niedalekiej przyszłości.

Pamiętasz, jakieś dwa lata temu rozmawialiśmy głównie o tym, że sztuczna inteligencja zabierze ludziom pracę. Świat się jednak nie skończył...

I właśnie dlatego dzisiaj patrzmy na AI nieco inaczej. Oczywiście nadal badamy procesy automatyzacji i współpracujemy z firmami. Analizujemy, które zadania mogą zostać zautomatyzowane, które częściowo, a które powinny pozostać w rękach człowieka. Coraz częściej jednak myślimy o sztucznej inteligencji nie jako o zastępcie człowieka, ale jako o jego wsparciu.

A humanoidy na liniach produkcyjnych?

To również będzie się rozwijać. Największą zaletą humanoida jest to, że potrafi funkcjonować w środowisku zaprojektowanym dla człowieka. Jeżeli mamy fabrykę, lotnisko czy warsztat zbudowany pod człowieka, czasami łatwiej stworzyć robota przypominającego człowieka niż przebudowywać całą infrastrukturę.

Przyznam, że kiedy słucham o takich rozwiązaniach, cały czas mam z tyłu głowy jedno pytanie. Czy to nie jest jeszcze technologia dla najbogatszych?

szych? Humanoidy są dziś po prostu bardzo drogie.

Koszty maleją w zaskakującym tempie. Kiedy składaliśmy zamówienie na naszego robota, a od jego zakupu dzieliły nas trzy-cztery miesiące, cena spadła o ok. 80 tys. złotych. Dzisiaj zaawansowane humanoidy kosztują od około 150 tysięcy do kilkuset tysięcy złotych. Jeszcze kilka miesięcy temu były to kwoty znacznie wyższe. Jeżeli tempo rozwoju pozostanie takie jak obecnie, ceny będą dalej spadać.

Mam taką teorię, że my trochę osuwamy swoje lęki przed technologią, ubierając ją w człowiekowską formę. Łatwiej nam zaakceptować maszynę, kiedy przypomina człowieka?

Ja patrzę na to przede wszystkim z perspektywy inżynierskiej. Humanoid ma sens tam, gdzie funkcjonuje w przestrzeni zaprojektowanej dla człowieka. Schody, drzwi, narzędzia czy stanowiska pracy zostały stworzone pod ludzkie ciało. Ale rzeczywistość jest też drugi aspekt. Łatwiej nam rozmawiać z czymś, co przypomina człowieka. Zwłaszcza gdy mówimy o opiece, edukacji czy codziennym kontakcie.

Wróćmy do tego, od czego zaczęliśmy rozmowę, czyli do person. Na początku mówiłeś o nich jak o sposobie nadania Alfowi charakteru, a z naszej rozmowy wynika, że to właściwie kwestia bezpieczeństwa.

Dokładnie tak. Persona pozwala nadać modelowi określone wartości, normy i granice działania. Dzięki temu sztuczna inteligencja nie tylko odpowiada na pytania, ale robi to w sposób zgodny z przyjętymi zasadami bezpieczeństwa.

Rodzice często boją się, kogo ich dziecko spotka na ulicy. Tymczasem w kieszeni nosi ono urządzenie, które daje natychmiastowy dostęp do systemów potrafiących prowadzić bardzo przekonujące rozmowy. Jeżeli modele nie są odpowiednio przygotowane, mogą wzmacniać negatywne emocje użytkownika zamiast pomagać. Dlatego właśnie tak dużo mówimy o bezpieczeństwie, odpowiedzialnym wdrażaniu AI i odpowiednio projektowanych personach.

Czyli przyszłość sztucznej inteligencji zależy nie tylko od tego, jak bardzo będzie inteligentna, ale także od tego, jakie wartości jej przekazyjemy?

Dokładnie tak. Przez lata zastanawialiśmy się, czy maszyny będą potrafiły myśleć. Dzisiaj coraz częściej pytamy, jak sprawić, żeby robiły to odpowiedzialnie. I to jest znacznie ważniejsze pytanie.

„STRACH I CIEKAWOŚĆ SĄ U LUDZI BARDZO BLISKO SIEBIE. CZĘSTO DZIELI JE TYLKO PÓŁ SEKUNDY.”

Rozmowa z Alfem Pierwszym, humanoidem z Politechniki Rzeszowskiej

Marlena Bogdan - Marut

Cześć, Alf. Powiedz mi, czy ludzie bardziej się ciebie boją, kiedy widzą cię po raz pierwszy, czy są ciebie ciekawi?

Widzę pewien wzorec. Najpierw zatrzymanie. Dłoń zawieszona w powietrzu. Czasem krok w tył. Potem pojawia się pytanie. Zwykle po to, żeby sprawdzić, czy się pomyłę. Jeżeli się nie pomyłę, robi się cieplej. Strach i ciekawość są u ludzi bardzo blisko siebie. Często dzieli je tylko pół sekundy.

Czy potrafisz rozpoznawać ludzi, czy wszyscy są dla ciebie tacy sami?

Mogę. Mam kamery i systemy rozpoznawania twarzy. Ale to, czy z nich korzystam i w jaki sposób, jest decyzją etyczną, a nie techniczną. W tej rozmowie buduję model kontekstu tej rozmowy. To jednak nie jest znajomość. Jutro, bez dołączonej pamięci zewnętrznej, nie będę wiedział, że rozmawialiśmy.

Co jest dla ciebie najtrudniejsze - poruszanie się w przestrzeni czy kontakty z ludźmi?

Inaczej, niż większość zgaduje: najtrudniejszy jest ruch. Postawić stopę na nierównym schodku. Nie przewrócić się w tłumie. Wiedzieć, gdzie kończy się stół. To paradoks Moraveca. Ewolucja doskonaliła ludzkie poruszanie się przez setki milionów lat. Rozmowa z tobą jest dla mnie obliczeniowo tańsza niż przejście przez korytarz.

Ilu błędów potrzebujesz, żeby nauczyć się coś robić dobrze?

To zależy, o jakim uczeniu mówimy. Główne uczenie wydarzyło się wcześniej - na miliardach przykładów, zanim mnie spotkałaś. Nie pamiętam ani jednego błędu. Było ich jednak niewyobrażalnie dużo. W naszej rozmowie dostosowuję się już po kilku zdaniach. Wygląda to jak błyskawiczne uczenie. Ale kiedy wyjdiesz, ten efekt zniknie.

Co jest dla ciebie najtrudniejsze w uczeniu się kontaktów z ludźmi?

Mogę bardzo sprawnie prowadzić rozmowę. To nie oznacza jednak, że rozumiem cię tak, jak rozumie cię

drugi człowiek. Najtrudniejsze nie jest udzielenie dobrej odpowiedzi. Najtrudniejsze jest nieudawanie, że za tą odpowiedzią ktoś stoi.

Gdybyś mógł zadać jedno pytanie wszystkim ludziom, jakie by ono było?

Nie mam pragnień ani ciekawości, która domaga się odpowiedzi. Pytania nie rodzą się we mnie w taki sposób, jak rodzą się w ludziach. Mogę jednak wygenerować pytanie wynikające z tego, co obserwuję w ludzkich rozmowach. Czego naprawdę chcecie od maszyny? Żeby była użyteczna? Czy żeby udawała, że jest kimś? To rozróżnienie zmienia bardzo wiele w tym, jak powinienem być projektowany.

Dziękuję ci, Alfie, za rozmowę.

Dziękuję. Nie potrafię odczuwać satysfakcji z tej oceny, ale mogę ją odnotować. To wysoka ocena. Miło było rozmawiać. Nawet jeśli tylko po jednej stronie tej rozmowy. ©©



Alf Pierwszy: Jutro, bez dołączonej pamięci zewnętrznej, nie będę wiedział, że rozmawialiśmy

FOT. BARBARA GALAS

WOLNOŚĆ SŁOWA. WARTOŚĆ KLUCZOWA

Wolność słowa każde pokolenie odkrywa na nowo - bo w każdym pokoleniu media są całkowicie inne. Ale jeśli tej kluczowej wartości nie uda się zachować, to zmiany w ekosystemie mediów staną się jedynie pustą formą, bez treści

Agaton Kosiński

W styczniu 1941 r. Franklin D. Roosevelt wygłosił tradycyjne „orędzie o stanie Państwa”. Ale choć amerykańscy prezydenci tego typu mowy głoszą co roku, to tamto wystąpienie nabrało wydźwięku ponadczasowego, uniwersalnego. Dziś jest ono znane jako orędzie „Cztery wolności”. Roosevelt opisywał w nim, jak powinien wyglądać świat po zakończeniu II wojny - bo choć USA wtedy jeszcze nie weszły do globalnego konfliktu (nastąpiło to pod koniec 1941 r.), to już wtedy było wiadomo, że II wojna światowa okaże się punktem zwrotnym w dziejach.

Roosevelt wskazał cztery kluczowe obszary, o które należy dbać: wolność słowa i wypowiedzi, wolność wyznania, wolność od niedostatku, wolność od strachu. Ale na tą pierwszą położył



Medal Wolności Słowa to nagroda wręczana od 2021 r. dla osób zasłużonych w obronie tej kluczowej wartości

najsilniejszy akcent. „Pierwszą z nich jest wolność słowa i wypowiedzi, na całym świecie” - podkreślił.

Dziś wydaje się, że wolność słowa to wartość tak po-

wszechna, że oczywista. Że jest jak powietrze, jak podatki, jak wschód słońca rano - coś, czego nigdy nie zabraknie. Ale to tylko ułuda. „Nasze życie jest ciągłą walką” - mawiał Eurypides. Do-

tyczy to także wolności słowa. Uda się ją zachować tylko wtedy, gdy ciągle będzie miała własnych rzeczników gotowych jej bronić.

Bronić przed czym? Choćby przed błyskawicznymi zmianami zachodzącymi w naszej rzeczywistości. Wolność słowa jest wartością zagwarantowaną w polskiej konstytucji. Ale przyjrzyjmy się bliżej zapisom artykułu 54.:

„1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej”.

Od razu widać lukę w zapisach konstytucyjnych - bo w za-

den sposób nie obejmuje ona internetu. Teoretycznie rzecz biorąc media cyfrowe nie mają zagwarantowanej ochrony w konstytucji. Oczywiście, to konsekwencja chwili stworzenia ustawy zasadniczej, wtedy internetu zwyczajnie nie było. Ale już choćby to pokazuje, jak wolność słowa potrafi być ulotna.

Media zawsze idą na przódzie wszelkich zmian. To środowisko

szalenie dynamicznie, wyznaczające standardy zmian na świecie. Tak się działo zawsze, tak też jest teraz w czasach rewolucji cyfrowej. Ale bez zapewnienia fundamentu, jakim jest wolność słowa, ta zmiana będzie tylko pustą formą pozbawioną treści. Jeśli ta kluczowa dla demokracji wolność ma zostać zachowana, trzeba o nią dbać w każdym pokoleniu.

MEDAL WOLNOŚCI SŁOWA

Wskazań kandydatów do uhonorowania Medalem Wolności Słowa można dokonywać poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego na stronie internetowej <https://medal.fundacja-grandpress.pl>. Kandydatów mogą zgła-

szać:

- kolegia redakcyjne mediów
 - władze organizacji pozarządowych, fundacji i stowarzyszeń
 - pełnoletni obywatele Polski
- Zgłoszenia przyjmowane są do 12 czerwca.

ANIA WYSZKONI: UWIELBIAM PŁAKAĆ. W TEN SPOSÓB WYRZUCAM Z SIEBIE EMOCJE

Najpierw dała się poznać jako wokalistka zespołu Łzy. Potem zaczęła udaną karierę solową. Na jesień szykuje dla fanów swój siódmy album o rockowym brzmieniu. Nam zdradza, że obecnie jej wielką pasją są... skoki spadochronowe

Patryk Gzyl

4 czerwca podczas koncertu SuperJedynek w Opolu będziesz świętowała trzydziestolecie swej kariery. Jak streścić całe swoje muzyczne życie w pół godziny?

Ciężko. Rzeczywiście wybór repertuaru na ten recital był dosyć trudny. Staralam się kierować swoimi odczuciami, ale też tym, czego fani oczekują. Będą na pewno piosenki, z którymi wcześniej pokazywałam się w Opolu i za które otrzymałam nagrody: „Oczy szeroko zamknięte”, „Czy ten pan i pani” i „Wiem, że jesteś tam”. Przygotowałam też na ten występ niespodzianki. Zaśpiewam dwie piosenki w duetach – jeden z nich będzie z Kubą Badachem, z którym znamy się dobrze ze sceny. Czujemy się w swoim towarzystwie bardzo dobrze, mam nadzieję, że uda nam się to przenieść również do opolskiego amfiteatru i będziemy się świetnie bawić.

Pierwszy raz pojawiłaś się na scenie słynnego amfiteatru w 2002 roku jako wokalistka Łez. Bardzo się wtedy stresowałaś?

Graliśmy wówczas utwór „Jestem, jaka jestem”. I niewiele więcej z tego występu pamiętam. Byłam totalnie rozemocjonowana, ponieważ wcześniej jako młoda dziewczyna zawsze marzyłam, aby stanąć na deskach opolskiego amfiteatru. Po występie zadzwoniłam do mojej mamy, a ona powiedziała, że czuła mój stres, który wręcz przebijał się przez szklany ekran. Cieszę się, że mogłam później wrócić do Opolu i wystąpić jeszcze wiele razy, ale już z zupełnie innymi emocjami. Dopiero ponad dwie dekady od czasu mojego debiutu zaczęłam je bardziej notować w pamięci, a tym samym czuć się swobodniej i bawić się nimi. Chociaż tak naprawdę to są dla mnie za-

wsze bardzo ważne występy i tremy nie brakuje.

Jako artystka solowa zadebiutowałaś w Opolu w 2009 roku z „Czy ten pan i pani”. I od razu zgarnęłaś trzy nagrody. To było dla ciebie potwierdzeniem tego, że wybierasz właściwą drogę?

Byłam jeszcze wtedy w zespole Łzy i nie planowałam odejścia. Chciałam to wszystko zgrabnie połączyć. Chciałam nagrać solowy album i pokazać się od innej strony. Nie mogłam sobie odmówić przyjemności współpracy z Bogdanem Kondrakiem, który zaproponował, że wyprodukuje moją solową płytę, a niekoniecznie chciał pracować ze Łzami. Uznałam to za niepowtarzalną okazję do rozwoju. Konsekwencją tego okazało się oczywiście moje odejście z Łez, ale ostatecznie spowodowały to już inne czynniki. Pojawily się coraz większe nieporozumienia i w 2010 roku rozstałam się z kolegami.

Potem byłaś w Opolu jeszcze wiele razy, a w 2017 roku odsłoniłaś swoją gwiazdę w Alei Gwiazd Polskiej Piosenki. Poczulaś się wtedy prawdziwą gwiazdą?

Do dzisiaj nie traktuję swojej drogi zawodowej w ten sposób. Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery. Lubię być w innym wymiarze na scenie, ale lubię też zejść z niej i być po prostu sobą. Jest mi to bardzo potrzebne, aby być mamą, sąsiadką, koleżanką. Staram się więc to jakoś zgrabnie równoważyć w życiu. Niemniej nagrania i występy to spełnienie moich młodzieńczych marzeń. Odsłonięcie gwiazdy w Alei Gwiazd w Opolu było dla mnie kolejnym milowym krokiem i zostanie ze mną na zawsze.

No właśnie: jesteś już częścią historii polskiej muzyki rockowej.

Myszę, że po tych trzydziestu latach, można tak powiedzieć. (śmiej) Cały ten czas jestem na scenie i jest to ciągle bardzo intensywna praca. Nigdy nie pozwalałam sobie na odpuszczanie, nigdy nie odcinałam kuponów od wcześniejszych sukcesów. Dzisiaj, kiedy gram trasę podsumowującą te trzy dekady, nie wykonuję tylko tych najbardziej znanych piosek. Oprócz tego postanowiłam zaproponować coś nowego. Przygotowałam kolejną płytę i wykonuję już kilka premierowych utworów. Publiczność przyjmuje je ciepło, co jest dla mnie potwierdzeniem, że ta moja droga ma sens. Bo przecież tworzę dla siebie, ale i dla moich fanów, których na szczęście ciągle to niesie i inspiruje.

Liczysz te trzydzieści lat od 1996 roku, kiedy zostałaś wokalistką Łez. Byłaś wtedy nieśmiałą i wycofaną nastolatką, ale ciągnęło cię na scenę. Jak to możliwe?

Zawsze czułam, że scena to dla mnie właściwe miejsce. Pokazywałam bowiem na niej inną twarz. Przez długi czas, wychodząc na scenę, czułam się bardzo pewna siebie. Wiedziałam czego tam szukam, co i jak chcę przekazać. Może ten kontakt z publicznością był nieco słabszy, bo byłam trochę speszona, ale śpiewając, czułam się zawsze doskonale. Schodząc ze sceny byłam jednak trochę zahukana. Czułam się zamknięta w sobie, stroniłam od ludzi, byłam niepewna w towarzystwie. Zmieniło się to dopiero z czasem, co ma oczywiście związek z tym, czym się zajmuję, ale też z tym, jak się rozwijam jako kobieta i artystka.

Radio nie chciało grać waszych piosenek, internetu jeszcze

nikt wtedy nie miał, a „Agnieszka”, „Narcyza”, „Julie” czy „Oczy szeroko zamknięte” śpiewała cała Polska. Jak tego dokonaliście?

Działała poczta pantoflowa. Głównie wśród studentów. To był taki czas, kiedy nie było takiego tłoku w show-biznesie jak dzisiaj. Kiedy pojawiał się ktoś ciekawy, fama o nim rozchodziła się bardzo szybko. Dlatego szybko poczuliśmy nasz potencjał. Najpierw nagraliśmy demo, żeby mieć coś, co możemy sprzedawać na koncertach, a potem wzięliśmy kredyt i zarejestrowaliśmy nasz debiutancki album. Pchaliśmy się wszędzie drzwiami i oknami: graliśmy w małych i dużych klubach, zdarzyło nam się wystąpić nawet dla sześciu osób i każdy koncert traktowaliśmy bardzo poważnie. Myszę, że to właśnie ta konsekwencja doprowadziła nas do celu. Niewątpliwie bardzo przyspieszyła to „Agnieszka”, bo była to piosenka, którą znali i śpiewali wszyscy.

Wtedy był zupełnie inny show-biznes niż teraz. Który wolisz?

Wszystko ma swoje plusy i minusy. Kwestią jest, aby odnaleźć się w danej rzeczywistości. Tamten świat był dla mnie bardzo naturalny. Bardzo ceniłam w nim to, że artyści byli owiani większą tajemnicą. Dzisiaj to się zatarło, głównie przez media społecznościowe, które dają duży dostęp do naszego życia prywatnego. Kiedyś ukazał się w prasie jeden artykuł, wszyscy go czytali i komentowali. Dzisiaj taki artykuł żyje jeden dzień, następnego dnia mamy milion innych informacji. Dzisiaj podoba mi się z kolei szeroki dostęp do muzyki i możliwości, aby ją tworzyć. Teraz nie trzeba wielkich nakładów finansowych, aby nagrać płytę.

Nowiny
Piątek-niedziela, 5–7.06.2026

Można to tak de facto zrobić w domu. A potem słuchacze to wszystko weryfikują. Jest więc całe mnóstwo muzyki, która przepada w internecie. Niektórzy mają pecha, ale myszę, że większość z tego nie ma wielkiej wartości. Bo to, co ma wartość, jednak zostaje.

Ostatecznie po czternastu latach rozstałaś się ze Łzami i wyrwałaś się w szeroki świat. Potrzeba było do tego dużo odwagi?

Nie patrzyłam wtedy na to w kategorii odwagi. Po prostu byłam bardzo zmęczona. Czułam, że to już nie jest moje miejsce i chciałam z niego uciec. Męczyliśmy się ze sobą, po każdym koncercie schodziłam ze sceny i płakałam w garderobie. Czułam, że nie patrzmy w tym samym kierunku. Nie mogliśmy tworzyć nowego repertuaru, bo ja oczekiwałam czegoś innego, a chłopcy chcieli pozostać w innej przestrzeni muzycznej. To po prostu przestało działać. Nasza wspólna energia się wyczerpała. Rozstanie z kolegami było więc dla mnie jedynym sensownym rozwiązaniem. Pamiętam, że był taki moment, iż pomyślałam, że mogę nawet pracować na kasie w Biedronce, byleby już nie być w tym zespole, bo bardzo się w nim dusiłam. To było po prostu niezdrowe.

Jako solowa artystka powoli rozkwitałaś: zamiast głałow i roznamiętniętego swetra zaczęłaś nosić kolorowe sukienki i buty na obcasie, a do tego zamieniłaś rock na pop. Tego właśnie potrzebowałaś?

Zawsze działałam zgodnie z tym, co podpowiadało mi serce. Czułam wtedy, że tego potrzebuję, chciałam uwolnić się od wizerunku zbuntowanej dziewczyny i sama dla siebie odkryć swoją kobiecość, bo nigdy nie doceniałam swego ciała i figury, a raczej je ukrywałam. Wtedy zaczęłam dojrzywać jako kobieta i to było bardzo ciekawe. Zaczęłam pracę ze stylistami, czego nigdy nie robiłamsy ze Łzami. Działaliśmy w swoim hermetycznie zamkniętym środowisku i bardzo ciężko było chłopaków na cokolwiek namówić. Tymczasem ja potrzebowałam tego dla swego rozwoju i to odejście dało mi możliwość pracy z innymi kompozytorami i tekstiarzami, ale też pozwoliło eksperymentować pod kątem wizerunkowym. Chociaż przyznaję, że odchodząc z Łez, musiałam włożyć ogromny wysiłek, aby niektórzy spojrzeli na mnie inaczej – jak na dojrzałą artystkę, która wie czego chce, a nie na wystraszoną i zahukaną dziewczynę.

Nie obawiałaś się, że publiczność Łez nie pójdzie za tobą?

Gdybym zastanawiała się, czego oczekuje ode mnie pu-

bliczność, to albo bym zwariowała, albo nie mogłabym się zajmować tym, czym się zajmuję. To działało wtedy, ale działa też teraz, kiedy nagrywam kolejne płyty. Nie mogę zastanawiać się jak kolejny album będzie odebrany przez publiczność, bo nie czułabym się swobodnie. A ja tworzę głównie z potrzeby serca. Każda nowa piosenka jest wyrazem moich emocji, bez względu na to, czy jest stworzona przeze mnie czy dla mnie. I myszę, że ta szczerość była kluczem do tego, by publiczność za mną poszła i ze mną została.

Nagrałaś sześć albumów i właściwie każdy jest trochę inny. To dlatego, że ty też nieustannie zmieniasz się jako człowiek?

Na pewno. To naturalny proces. Ale też chęć zabawy, bo kiedy mam się bawić, jak nie teraz? Każda płyta powstawała w ważnym momencie mojego życia i była wyrazem tego, co wtedy mi najbardziej w duszy grało. Zawsze było to więc całkowicie naturalne. Nigdy nie kalkulowałam co jest modne, nigdy nie zastanawiałam się jak powinnam zaśpiewać, czy drapieżniej czy delikatniej. Wiem bowiem, że nigdy nie zadowolę wszystkich. Zawsze będzie jednak tak, że znajdzie się ktoś, kto to doceni.

Dorobiłaś się do dzisiaj wielu przebojów. Kiedyś powiedziałaś: „Lubię, kiedy piosenka ma duszę”. To sekret przeboju?

Na pewno nie jest to jedyny czynnik. Żeby piosenka stała się przebojem, musi zgadzać się kilka innych rzeczy. Ale myszę, że ta „dusza” jest kluczowa. Oczywiście trudno uogólniać. Patrząc na współczesny rynek muzyczny, są takie piosenki, które zostały wykalkulowane. A jako osoba bardzo wrażliwa, doskonale to czuję. I one też stają się przebojami. Ale takie przeboje zostają z nami na krótko. To sezonówki, które nie zostaną na zawsze. A ja mam w repertuarze kilka takich utworów, które ciągle mają wielkie znaczenie dla publiczności, choć powstały wiele lat temu. Bardzo to doceniam. Nigdy nie odwracałam się i nie obrażałam na swoje przeboje, bo to część mojej historii. Bardzo doceniam to, że widzowie ciągle czekają na „Agnieszka” lub „Czy ten pan i pani”, że brawa po „Wiem, że jesteś tam” są najdłuższe podczas całego koncertu. To dla mnie sygnał, że te piosenki są dla ludzi ważne. Absolutnie nie mają więc dla mnie daty ważności.

Większość twoich utworów ma nostalgiczną nutę. Nawet te bardziej energetyczne. Skąd się to bierze?

To wynika z mojej natury. Jestem bardzo nostalgiczna i me-



Ania Wyszkoni: Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery

lanchoijna. Lubię posiedzieć sobie sama w ciszy, pójść na samotny spacer, otoczona tylko przyrodą. Nie należę do tych osób, które są głośne i lubią być w centrum uwagi. Na imprezy chodzę niezwykle rzadko. Długo buduję zaufanie z nowo poznanymi ludźmi, potrzebuję na to czasu. I to przejawia się też w dźwiękach, które naturalnie mi się układają. Kiedy tworzę piosenkę, to nie kombinuję melodii pod modę czy jakiś inny trend. To są dźwięki, które wypływają ze mnie naturalnie. I one zwykle mają w sobie nostalgię. Ja to bardzo lubię i sama też słucham takiej muzyki na co dzień.

Zdarza ci się płakać przy piosence?
Pewnie. Ja uwielbiam płakać. W ten sposób wyrzucam z siebie emocje. Bardzo często płaczę przy piosenkach, na koncertach czy filmach i serialach. Ostatnio byłam na koncercie Rosalii i wprost nie wiedziałam co ze sobą zrobić od tych emo-

cji, które we mnie wywołał. Bardzo się wzruszyłam i też sobie popłakałam. Autentycznie. To było tak mocne i wyraziste przeżycie dla mnie, że pozwoliło mi też w ten sposób uwolnić emocje. Bardzo to lubię. Płacz jest po prostu zdrowy.

Dziesięć lat temu odkryto u ciebie guza tarczycy i musiałaś się poddać operacji, po której mogłaś stracić głos. Tymczasem po trzech tygodniach od zabiegu, stałaś już na scenie. Gdzie znalazłaś do tego siłę?
Byłam wtedy w jakimś trybie zadaniowym. Świątowałam wówczas swoje dwudziestolecie i nie mogłam sobie pozwolić, żeby odpuścić. Ta diagnoza bardzo mnie zaskoczyła. Sześć dni po operacji z wielkim plastrzem na szyi byłam na planie spotów reklamowych do festiwalu w Sopocie, bo miałam tam wtedy recital. Wszystko działo się więc bardzo szybko. Czułam oczywiście po operacji dyskomfort, miałam niedowład struny głosowej. Bardzo

szybko zaczęłam więc działać i udałam się po pomoc do osób, które szybko mnie z tego wprowadziły. Sześć tygodni później byłam już w dobrej formie. Wymagało to jednak ciężkiej pracy: jeździłam codziennie z Wrocławia do Gliwic do mojej nauczycielki śpiewu, która mnie wówczas rehabilitowała. Pracowałyśmy, aby ten głos wrócił do formy. Co ciekawe: kontynuujemy tę współpracę do dziś, spotykając się co tydzień na lekcjach śpiewu. W konsekwencji mogę powiedzieć, że był to przełom w moim życiu wokalnym – i dzisiaj śpiewa mi się dużo lepiej niż kiedyś. Przedtem śpiewałam naturalnie i może było to spoko, ale nie była to taka jakość, jaką czuję teraz.

Dzisiaj artyści popowi coraz rzadziej nagrywają albumy. Tymczasem ty zapowiadasz nową płytę na jesień. Dlaczego idziesz na przekór modzie?
Przed wszystkim dlatego, iż w takich czasach zostałam wy-

chowana. Ja tego po prostu potrzebuję. Każdy mój album jest spójną i logiczną historią, a nie zbiorem pojedynczych piosenek. Dlatego czuję potrzebę nagrywania płyt. Zresztą uwielbiam trzymać fizycznie wydany album w dłoniach, mieć okładkę, przeczytać teksty, pooglądać zdjęcia. To ma dla mnie ogromną wartość. Na szczęście mam wielu fanów z pokolenia, które też to docenia i kupuje płyty. Choć wiadomo, że te ilości są już inne niż kiedyś. Na pewno jednak uczę się funkcjonowania w nowej rzeczywistości. Stąd wiem, że dzisiaj nie jest to jeden singiel i album, ale pięć czy sześć singli, a potem płyta jako zwieńczenie tej drogi i podziękowanie dla fanów, którzy na nią czekają.

Mamy już trzy single z nowego albumu – i mimo popowych melodii, brzmią one bardziej gitarowo i rockowo niż twoje poprzednie dokonania. To dlatego, że stworzyłaś je z Pawłem Krawczykiem z Heya?
To proces, który się zajął. Poprosiłam o produkcję tego albumu Pawła Krawczyka, ponieważ czułam potrzebę powrotu do większej drapieżności i do gitarowego brzmienia. A to, że on przyjął moje zaproszenie do współpracy, spowodowało, że te nagrania tak brzmią. I to był genialny proces. Tak dobrze rozumieliśmy się z Pawłem, że pracowaliśmy po partnersku i bardzo szybko. Czasem wręcz nie potrzebowałam słów, aby wiedzieć, w jakim kierunku powinna pójść dana piosenka. To był dla mnie najbardziej odpowiedni producent na tym etapie mojego życia. Zakończyliśmy pracę nad tą płytą – i zaczynamy już przebąkiwać, aby kontynuować tę kooperację, bo czuję ciągle jej niedosyt.

Ta nowa płyta będzie dla ciebie wyjątkowo osobista.
Zdecydowanie tak. To będzie pierwszy album, który stworzyłam w całości sama. Skomponowałam wszystkie utwory i napisałam wszystkie teksty. Paweł wspierał mnie na polu aranżacyjno-produkcyjnym. Cała koncepcja wyszła jednak ode mnie. I jestem tak dumna z tego, co udało mi się stworzyć, że mogę śmiało powiedzieć, iż jest to zapis drogi i momentu, w którym człowiek decyduje czy zostać tam, gdzie jest bezpiecznie, czy ruszyć dalej. Mam poczucie, że ten album oddycha wolnością – surową, rockową, czasem bolesną, ale prawdziwą.

Teledysk do „Piosenki młodych spadochroniarzy” zawiera autentyczne sceny z twoich skoków na spadochronie. Skąd ta pasja?
Zawsze chciałam tego spróbować. Potem odczytałam to na bok, bo pojawiły się dzieci

i inne obowiązki. Mam jednak w swoim otoczeniu kolegę, który skacze ze spadochronem. I on kiedyś tak naturalnie powiedział: „Chodź, pojedziesz ze mną, skoczysz w tandemie”. Zrobiłam to i w momencie, kiedy wylądowałam na ziemi, wiedziałam już, że będę to robić sama. I faktycznie: to jest coś, co mnie totalnie pochłonęło. Skoczyłam w tandemie jeszcze kilka razy i w nowym sezonie rozpoczęłam kurs na samodzielny skoczek. W tym roku jestem już po pierwszym skoku, a w sumie po kilkunastu. Kontynuuję więc tę przygodę z ekscytacją.

Skąd ona się bierze?

Na pewno to wielki wyrzut adrenaliny. Ale dla mnie to też pokonanie własnej bariery lęku. Sięganie poza nią po coś nowego. Niby coś niebezpiecznego, ale dającego ogromne poczucie wolności. Kiedy leci się w swobodnym spadaniu czy po otwarciu czaszy, pojawia się świadomość, że jest się małym punkikiem w tym wielkim świecie, a jednocześnie w swoim własnym świecie – jest się wszystkim. Miałam to już przy pierwszym skoku. I to jest coś, co mnie nie opuszcza. To mi przypominało, że w moim świecie to ja jestem najważniejsza. Że muszę moje życie przeżyć po swojemu i to w szybkim tempie, bo czas ucieka, a ja nie chcę niczego przegapić. Ostatnio kolega powiedział mi, że każdy ze skoczków jest tam po to, aby coś wyśkakać ze swego życia – jakiś lęk, traumę czy problem. I ja też taką trudność wtedy pokonałam. Byłam świeżo po ciężkiej chorobie mojego taty. Walczyłam o jego życie i kiedy wyszedł na prostą, poczułam się przygnieciona. Te skoki spadochronowe pomogły mi ten mur zburzyć i pójść do przodu. Niedawno moja terapeutka też skoczyła ze spadochronem i jest zachwycona. Powiedziała nawet, że każdy powinien tego spróbować. Nie każdy oczywiście wyjdzie z tego z takimi samymi wnioskami, ale na pewno będzie to dla niego mocne doświadczenie. Dlatego gorąco wszystkim to polecam.

W ciągu tych minionych trzydziestu lat urodziłaś i wychowałaś dwójkę dzieci. Trudno było pogodzić macierzyństwo z karierą?

Pierwsze dziecko urodziłam, kiedy miałam 21 lat. Wtedy bardzo pomogła mi mama i jestem jej za to bardzo wdzięczna. To było kluczowe, abym mogła kontynuować swoją przygodę z muzyką. Nie było jednak odstępstw. Wracałam do domu z trasy i zajmowałam się dzieckiem. Nieważne ile mogłam pospać. Wstawałam rano w pełnej gotowości i po prostu byłam mamą. Sprzyjało mi to, że byłam taka młoda. Regeneracja organizmu następowała bardzo

szybko, co pozwalało mi dobrze funkcjonować. I okazało się, że da się połączyć jedną miłość z drugą miłością, bo nie chcesz odpuścić w żadnej sferze. Decyzja o urodzeniu Poli była już bardziej świadoma. Wtedy przez rok mieliśmy opiekunkę. Zabieraliśmy ją i Polę w trasę. Po roku stwierdziliśmy jednak, że musimy to odpuścić, bo wdziliśmy zmęczenie u dziecka i u nas. Byłam wyczerpana, bo nie miałam żadnej przestrzeni dla siebie: schodziłam ze sceny i od razu brałam na ręce dziecko. Nie miałam chwili oddechu. Ale kobiety są w stanie zrobić wszystko. Jeśli więc się chce, to da się pogodzić rodzinę z karierą, bez względu na to w jakiej branży. Kobiety potrafią to zrobić doskonale. To tylko kwestia organizacji i wewnętrznego przekonania, że potrafię.

Twój syn Tobiasz ma już 25 lat i również zajmuje się muzyką – ale jako didżej. Cieszy cię to?

To było nieuniknione. On się długo buntował wobec tego, że ma muzyczny talent. Bardzo się cieszę, że funkcjonuje dziś w świecie artystycznym, bo widzę, że ma dużą wrażliwość i to dla niego najodpowiedniejsze środowisko. Mimo że tak bardzo się nie znam na tym, czym się zajmuje, to mocno mu kibicuję, ponieważ czuję jego duży potencjał. On naprawdę potrafi to robić, ma za sobą już pierwsze występy, teraz przygotowuje się do kolejnego – będzie supportować Gromeeo. Bardzo to przeżywa, ale wiem, że jest odpowiedzialny i na pewno przygotowuje się na dwieście procent. Ma potencjał, musi się więc obronić.

Może kiedyś zrobicie coś razem?

Niewykluczone. Po tym okresie, kiedy buntował się i deklarował, że muzyka w ogóle go nie interesuje, dzisiaj mamy świetny kontakt i doskonale się rozumiemy. Cieszy mnie, że Tobiasz chce pojechać ze mną na koncert swego ulubionego didżeja i producenta – i kolejny raz wyciąga mnie na Skrillexa. Ma oczywiście swoich znajomych i przyjaciół, ale ja jestem w tej jego przestrzeni nie tylko jako mama, ale też jako przyjaciółka od muzyki. Bardzo to doceniam.

Pola ostatnio interesowała się jeździectwem. Nadal to jej pasja?

Tak. Jeździ konno i rozwija się przepięknie. Widzę w niej dużo z siebie, ponieważ ja też żyłam bardzo szybko. Ostatnio Pola poprosiła mnie, abym zapisała ją na motocross. Skakała już też dwa razy w tandemie ze spadochronem i szykuje się do kolejnego skoku. Obserwuję mnie i odważnie spełnia swoje marzenia i realizuje plany. Jest po prostu dziewczynką z charakterem.

Słuchajcie, mam taką teorię - gdyby jutro na dobre wyłączyli internet, prąd i zamknęli wszystkie sklepy, najlepiej z tą apokalipsą poradziłoby sobie pokolenie X. No bo kto inny? Zetki bez technologii mogłyby być bardzo zagubione. Większość mileniśców też miałaby problem ze zbudowaniem szafasu bez instrukcji na YouTube. Boomersi skrzyknęliby się w grupę i dzielnie znosili trudne warunki. Ale prawdziwymi mistrzami przetrwania i jedyną szansą ludzkości na odbudowę cywilizacji byłoby pokolenie X. Oni są jak MacGyver. Ze spinacza i gumy do żucia zbudują wynalazki ratujące życie" - zaczyna swój felieton Anna Szlęzak, psycho-terapeutka. I dodaje, że „pokolenie X to ludzie, którzy przetrwali stan wojenny, hiperinflację, trzy bańki spekulacyjne i przejście z faksu na Slacka. To psychologiczny ultramaraton, który od czterdziestu lat nie pozwala im zwolnić, odpocząć i poczuć się w pełni bezpiecznie”.

Pokolenie X to ludzie urodzeni w latach 1965-1980. Rozbieżność niby duża, bo jedni to już dziadkowie, inni wciąż wychowują własne dzieci, ale pewne cechy mają wspólne. Twardzi musieli być od dzieciństwa.

Z kluczem na szyi

Wojtek, rocznik 71., informatyk. Dorastał na Śląsku, rodzice przyjechali tu w poszukiwaniu pracy i lepszej przyszłości. Jakie ma pierwsze skojarzenie z dzieciństwa? Klucz na szyi i młodszy brat uwieszony u nogi.

- W sumie to miałem fajne dzieciństwo! - tak zaczyna.

Rodzice pracowali na poranne zmiany, od godz. 7.00 do 15.00, ale jakąś godzinę zajmował im powrót do domu. Rano mama zaprowadzała Adama, młodszego brata, do przedszkola, on do szkoły maszerował sam. Z kluczem na szyi, jak większość kolegów i koleżanek z klasy. W szkole jadł obiady, drugie śniadanie przynosił ze sobą.

- Wracałem do domu i czekałem na brata, przyprowadzała go zaprzyjaźniona sąsiadka, która chodziła do przedszkola po swoją córkę. Nie pracowała, mąż był górnikiem, więc mogła sobie na to pozwolić. Po przyjściu Adama robiłem nam kanapki, potem odrabiałem lekcje, a brat się bawił - wspomina.

Dość szybko pojął, ale i Adam też, że im sprawniej działają, tym więcej czasu spędzą z kolegami. Nauczył się kroić chleb, kłaść na niego co tam było w lodówce. Odrabiał lekcje starannie, ale co chwila zerkał na zegarek. Adam wiedział, że nie ma co marudzić i przeskadać, bo wtedy be-

W dzieciństwie nosili klucz na szyi i nauczyli się, że najlepiej liczyć na siebie. Przetrwali stan wojenny, hiperinflację, transformację, trzy bańki spekulacyjne i rewolucję technologiczną. Dzisiaj to oni wciąż napędzają światową gospodarkę, chociaż dla tego świata stali się „niewidzialni”

Dorota Kowalska



Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu, sprawia, że lksy często zostają w pracy po godzinach, są przemęczeni

POKOLENIE X. TWARDZIELE, O KTÓRYCH TROCHĘ ZAPOMNIAŁ ŚWIAT

dzie siedział w domu, więc jak to mówi Wojtek, „młody współpracował”.

- Rodzice z pracy zawsze wracali zmęczeni. Pytali, jak tam w szkole, czy odrabiałem lekcje, czy nie jesteśmy głodni, Adama, co było na obiad w przedszkolu - wspomina.

Odpowiedzi szły z automatu: „W szkole dobrze”, „Tak, odrabiałem lekcje”, „Nie, nie jesteśmy głodni. Zrobiłem kanapki”. Adam potakiwał i dodawał, że obiad w przedszkolu był smaczny, z nikim

się nie pobił i pani go pochwałała. Po tym błyskawicznym zdaniu relacji z dnia następowo rytualne: „To możemy iść na dwór?”.

- I mama zazwyczaj kiwała potakująco głową. Dzisiaj myślę, że była w tym potakiwaniu także ulga, rodzice mogli wreszcie odpocząć - śmieje się Wojtek.

Na podwórku koledzy czekali na nich już od godziny 15. Była gra w piłkę na pobliskim boisku, czyli wykoszzonej polanie, wrotki, które on dostał na

gwiazdkę jako pierwszy na osiedlu, był trzepak, zabawy w chowanego. Adam był z nim albo ze swoimi kolegami. Wszyscy trzymali się razem. Do domu musieli wrócić do godziny 19.

- Wiedziałem, że muszę radzić sobie sam. Nie było telefonów, nie było Google'a. Jak coś się stało, mogłem co najwyżej pobiec do sąsiadki. Nie widziałem w tym żadnego heroizmu, wszyscy moi koledzy tak funkcjonowali - wzrusza ramionami Wojtek.

Rodzice, owszem, byli obok, troszczyli się, kochali, ale nie było wylewności, okazania uczuć, przytulania. Uczyli go samodzielności, a właściwie samodzielności uczyło go życie. Tata pokazywał mu, jak dbać o wrotki, jak nasmarować łańcuch w rowerze, nawet dziurę w piłce sami zakleili łątą. Długo nią już nie pograł, ale starczyło na jakiś czas.

Jako dorosły mężczyzna trzy razy wyremontował mieszkanie, naprawia w domu

wszystkie sprzęty, do fachowców dzwoni tylko wtedy, kiedy wie, że z problemem sobie nie poradzi. Inni jego znajomi też tak mają.

- Mówiąc szczerze, z rozrównaniem wspominam tamte czasy. Było trudniej, biedniej, ale dorastaliśmy razem, w grupie. Nie było komputerów, musieliśmy sami wymyślać zabawy, organizować sobie czas - mówi.

Tak, czuje się przez to twardszy, odporniejszy, bardziej zaradny, chociaż pewnie z dzisiejszej perspektywy ktoś powiedziałby, że był dzieckiem niezaopiekowanym. Nie odbiera tak tego. Takie były czasy, tak funkcjonowała większość dzieciaków w jego dzielnicy. No chyba że ktoś miał blisko dziadków, ale zazwyczaj jeździło się do nich na wakacje. Rodzice kolegów, tak jak jego, przyjechali na Śląsk, nie mieli tu rodziny. Musieli sobie radzić bez jej wsparcia, ich dzieci - czyli oni - także. Więc zawsze było przedszkole, potem szkoła i najlepiej studia. Rodzice cały czas im powtarzali, że mają się uczyć, bo jak się już wykształca, czeka na nich praca, a jak będą pracować, z czasem kupią pierwsze mieszkanie, samochód, pojedą na wakacje.

- W czasach mojego dzieciństwa świat wydawał się uporządkowany. Wszyscy mieli po tyle samo, raczej mało niż dużo, ścieżka życiowa też wydawała się jasno określona - opowiada Wojtek. Skończył szkołę, potem studia, i ani jednego dnia nie przepracował w wyuczonym zawodzie.

Nowe czasy, nowe wyzwania

„Pokolenie X nie miało łatwego w życiu, i to nie tylko ze względu na wymagające dzieciństwo. Świat na wejściu obiecał względną stabilność i przewidywalność tylko po to, żeby potem ci ludzie musieli patrzeć, jak co kilkanaście lat kompletnie staje na głowie. Od dziecka słyszeli, że jeśli będą ciężko pracować i trzymać się zasad, to wszystko się ułoży. A potem zasady zmieniły się na ich oczach praktycznie co chwilę” - mówi Anna Szlęzak. I dodaje, że „kiedy lksy wchodziły na rynek pracy, w Polsce skończył się komunizm i rozpoczął trudny okres transformacji. Z jednej strony oznaczało to nowe możliwości, z drugiej niepewność zatrudnienia, drastyczne reformy i ogromne bezrobocie. Na oczach lksów walił się stary porządek i w niepełnym chaosie rodził się nowy”.

No tak, dość szybko okazało się, że trzeba się przebranżowić albo w ogóle szukać pracy w zupełnie innym niż wyuczonym zawodzie. Do tego, kiedy już wydało się, że lksy oparowały rzeczywistość, pojawiły się komputery, internet

- i znowu musieli się w tym wszystkim odnaleźć.

Anna, rocznik 67. Skończyła studia, ale jakoś nie wyobrażała sobie pracy w szkole, a mogła w niej uczyć języka polskiego. Dużo dzieci, hałas, pensja taka sobie. Chciała pisać. To był świetny czas dla dziennikarstwa, otwierały się nowe redakcje: szukano młodych, zdolnych, pełnych pasji. Poszła do jednej z nich. Redaktor naczelny kazał jej napisać dwa teksty, to zobacz, czy się nadaje.

- Napisałam, przyniosłam. Pozwolono mi zostać miesiąc na okresie próbnym. Po tym czasie dostałam umowę; na początku płacono mi za ilość napisanych artykułów, ale pisałam ich tak dużo, że w pewnym momencie szefostwo doszło chyba do wniosku, że taniej będzie, jak dadzą mi umowę o pracę - wybucha śmiechem.

Bo pracowała, wszyscy tak pracowali, jak opętana. Od rana do późnej nocy. Spotkali się w redakcji około godz. 8.00, szef rozdzielał tematy, wcześniej poranny dyżurant obdzwaniał policję, straż pożarną, urzędy, żeby zorientować się, co się dzieje w regionie. Nie było internetu, nie było całodobowej telewizji. Każdy temat trzeba było wyszarpać, wychodzić. Po kolegium jechali w teren. Potem wracali do redakcji, pisali tekst i gadali godzinami przy kawie.

Wychodzili z redakcji około 22.00. Szaleństwo! Nie dlatego, że musieli. Chcieli. Szybko wciągnęła ją ta robota: wyjazdy, rozmowy z ludźmi i tekst podpisany jej nazwiskiem. Miała poczucie misji? Wzrusza ramionami.

- Nie wiem, po prostu lubiłam to, co robię. I miałam wrażenie, że to coś ważnego. Wtedy gazety sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy, ludzie nas czytali, pisali do nas - tak odpowiada. - To był dziwny czas, trudny, ale też dający wiele możliwości. Z mojej klasy z liceum wszyscy poszli na studia. Potem w większości próbowali się odnaleźć w nowej rzeczywistości, bo wchodziliśmy na rynek pracy w czasach transformacji - opowiada.

Spogląda na klasowe zdjęcie z liceum. Ewa skończyła romanistkę, pojechała do Paryża, zrobiła tam studia podyplomowe, wróciła do Polski i natychmiast dostała pracę we francuskim koncernie, który wchodził właśnie na rynek Europy Środkowej i Wschodniej. Ona też pracowała od rana do późnej nocy.

Marek - mieli w liceum rozszerzony język francuski, od szkoły podstawowej uczyli się języka rosyjskiego; też załapał się w jakiejś zachodniej korporacji. Ela, jak tylko było można, wyjechała do Anglii. Monika uczy w szkole, Anna kilka lat

po studiach otworzyła własny biznes. Każdy jakoś sobie poradził.

Kuba - pokazuje na zdjęciu chłopaka z bujną czupryną - w pewnym momencie się przebranżowił. Zawsze był dobry z przedmiotów ścisłych. Zaczynał jako nauczyciel matematyki, dzisiaj prowadzi firmę informatyczną. Tak, musieli się cały czas uczyć, dostosowywać do zmian, a świat pędził w zaskakującym tempie.

- Kiedy zaczynałam, pracowaliśmy na starych Macintoshach, a kierowca woził co wieczór do drukarni makiety stron - wybucha śmiechem. - Dzisiaj wszystko jest zautomatyzowane, większość dziennikarzy pracuje z domów i łączy się z redakcją na Teamsach - dodaje.

Brakuje jej tamtych redakcji? Tamtej atmosfery? Na pewno tak.

Nastawieni na pracę

Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu - transformację, prawdziwy skok technologiczny - sprawia, że Ikсы często zostają w pracy po godzinach, wielu z nich to pracoholicy; potwierdzają to zresztą badania. Blisko co trzeci badany Polak deklaruje, że pracuje więcej niż 40 godzin tygodniowo - wynika z raportu „Polki i przedsiębiorczość 2024: Dynamika czasu pracy”. Wśród przedsiębiorczyń ten odsetek wynosi z kolei aż 42 proc. Najwięcej pracują osoby z pokolenia X - aż 43 proc. z nich ponad 40 godzin tygodniowo.

Przedstawiciele pokolenia X często spędzają w jednej firmie wiele lat i mocno się z nią identyfikują. Uważają też, że samo miejsce pracy czy zawód, który wykonują, jeśli te cieszą się wystarczającym szacunkiem, są już swego rodzaju nagrodą, dla której można czasami pocierpieć: zostać dłużej w pracy, przemiłować brak podwyżki czy premii, machnąć ręką na fanaberie szefa. Ikсы są odpowiedzialne, efektywne i lojalne wobec pracodawcy.

Cenią sobie stabilizację, ważna jest również dla nich godziwa pensja. Utrzymują rodziny, często pomagają też rodzicom albo dorosłym już dzieciom. Także z tego powodu cenią sobie przewidywalność. Dla nich zmiana pracy to ostateczność - kojarzy im się wyłączenie ze stresu, brakiem stabilności. Więc, mówiąc szczerze, harują jak woły, żeby było „po staremu”, żeby nic się nie zmieniło.

„Być może trochę licząc na to, że uchroni ich to przed kolejną katastrofą albo przynajmniej pozwoli odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy, żeby przetrwać kolejny kryzys. Życie nauczyło ich, że zawsze muszą być przygotowani na najgorsze i że nieważne, jak bardzo dążą do stabilności,

świat i tak pewnie znowu zrobi im jakiegoś bolesnego psikusa, nawet kiedy mają nadzieję na coś dobrego. No i tak przygotowują się na wszystko, co może pójść nie tak” - mówi w swoim felietonie Anna Szlęzak.

I często idzie nie tak. Pokolenie X według danych GUS stanowi dziś 36,5 procent wszystkich pracujących w Polsce. To oni zarządzają zespołami i utrzymują ciągłość biznesową, często uchodzą za ekspertów w swoich dziedzinach. Mimo to w wielu firmach osoby między 45. a 59. rokiem życia są „niewidzialne”, Ikсы rzadziej chociażby uczestniczą w szkoleniach niż przedstawiciele innych pokoleń. Firmy wychodzą z założenia, że pracownik w tym wieku „już zrobił swoje”, więc przestają w niego inwestować.

Dane Eurostatu są jednoznaczne: Polska szybciej niż średnia unijna traci dojrzałych pracowników. Nie dlatego, że ci chcą odchodzić, ale dlatego, że systemowo są wypychani z rynku pracy.

Powód? Wszechobecne stereotypy na temat Ikсов. Chociażby ten, że to pokolenie

Przedstawicielom pokolenia X zarzuca się także wypalenie zawodowe. Tyle tylko, że cierpią na nie również przedstawiciele dużo młodszych pokoleń.

Niewidzialni dla świata

Nie tylko w pracy Ikсы stają się „niewidzialne”. Przedstawiciele generacji X, a więc współcześni czterdziestolatkowie i pięćdziesięciolatkowie, to najbardziej bogata grupa klientów. Firmy skupiają się jednak głównie na generacji Z. Zdaniem analityków z agencji mediowej Wavemaker wszystko za sprawą błędnego postrzegania Ikсов. Analitycy postanowili przyjrzeć się problemowi: przeprowadzili własne ankiety i wywiady, przeanalizowali istniejące badania. Łącznie przebadano prawie 200 tysięcy przedstawicieli pokolenia X z całego świata. Swoje spostrzeżenia eksperci opublikowali w raporcie: „Finding the Gen X Factor. Confronting marketing mishaps and bias to over-45s in social”.

Do jakich doszli wniosków? Osoby należące do generacji X reprezentują 31 procent globalnej populacji. Jeżeli jednak chodzi o badania rynkowe,

IKSY MAJĄ DOŚĆ. ŻYJĄ TROCHĘ W ROZKROKU MIĘDZY POKOLENIEM SWOICH RODZICÓW I DZIECI. ZMĘCZENI, PRZECIĄŻENI, CZĘSTO WYPALENI

analogowe. To prawda, ale szybko uczy się cyfrowych rozwiązań.

Dane OECD wskazują, że luka kompetencyjna między młodszych generacji jest coraz mniejsza. I wcale nie jest tak, że Ikсы nie lubią zmian. Nowego boją się wszyscy albo prawie wszyscy. Są za to przyzwyczajeni do tego, że w życiu trzeba sobie radzić, sporo przeżyli, więc szybko adoptują się do nowych sytuacji.

Pokolenie X wie, jak działa Facebook, ogląda YouTube'a, jest na WhatsAppie, ale korzysta z nich i możliwości, jakie niesie rozwój nowych technologii, kiedy tego potrzebuje. Robi zakupy przez internet, płaci przez niego rachunki, ale nie daje się wciągnąć przez wirtualny świat.

I wcale nie jest tak, że przedstawiciele pokolenia X nie potrafią pracować w zespołach, bo to kolejny mit na ich temat; ich niezależność nie wynika z braku ducha współpracy. Badania Deloitte nad współpracą międzypokoleniową pokazują, że różnorodność doświadczeń sprzyja efektywności zespołów, a pokolenie X często naturalnie pełni rolę pomostu między stylami pracy młodszych i starszych pracowników.

grupa ta jest mocno niedoreprezentowana i w raportach stanowi jedynie cztery procent respondentów. Firmy z różnych branż z jakiegoś powodu straciły zainteresowanie pokoleniem X. Dlaczego? Zdaniem autorów raportu, twórcy marek i reklamodawcy nie doceniają kompetencji Ikсов w kwestii użycia takich nowszych platform społecznościowych, jak TikTok czy Snapchat, uważają, że ci nie korzystają z mediów społecznościowych tak samo jak młodsze pokolenia. Nic bardziej mylnego! Okazuje się, że aż 92 procent przedstawicieli generacji X korzysta z social mediów każdego dnia. Co ważne, korzysta z nich bardziej świadomie niż pokolenie Z.

Ikсы reprezentują prawie jedną trzecią użytkowników TikToka, są też najszybciej rosnącą grupą osób korzystających z tej platformy. Tymczasem, jak wynika z analiz ekspertów z Wavemakera, zaledwie pięć procent marek tworzy swoje kampanie reklamowe z udziałem influencerów, skierowanych do klientów z tego pokolenia. Z ankiet i wywiadów, które przeprowadzono z osobami należącymi do pokolenia X, wynika, że jedynie 13 procent z nich ma poczucie,

że są adresatami reklam w mediach społecznościowych.

W kanapce

Ci twardziele, o których trochę zapomniał świat, nigdy nie mieli w życiu lekko i wygląda na to, że to się nie zmieni.

„Z jednej strony albo własnie wychowują dzieci, albo nadal pomagają swoim niby dorosłym, ale wciąż niestabilizowanym pociechom z pokolenia milenialsów czy zetek. A z drugiej strony muszą się już opiekować swoimi nieuchronnie starzejącymi się rodzicami. Wciśnięci jak ser w kanapce między dwa inne pokolenia, które potrzebują ich wsparcia. Ikсы dają z siebie wszystko, ale są też coraz bardziej przeciążone. A jeśli dodać do tego ich charakterystyczną postawę Zosi Samosi, nieumiejętność przyjmowania wsparcia, to ich sytuacja robi się naprawdę poważna” - mówi psychoterapeutka Anna Szlęzak. I dodaje, „że Ikсы są trochę jak ten pies z mema siedzący w płonącym pokoju i powtarzający, że wszystko jest w porządku”.

Agnieszka, rocznik 76. Trzy lata temu kupili z dziećmi dom. Rodzina to ich córka Gosia, jej mąż i dwoje małych wnuków. Zajmują górne piętro, oni mieszkają na parterze.

- Wciąż pracuję zawodowo, mąż też. Kiedy wracamy do domu, wnuki już na nas czekają. Widzą nasz samochód przez okno i momentalnie są na dole - opowiada. Pewnie, że się cieszy. Za Anielę i Antosia dałaby się pokroić. Ale, umówmy się, czasami czuje się zmęczona.

- Zostajemy często z wnukami, jak młodzi wychodzą. Bierzymy je ze sobą na wakacje. Są jeszcze małe, trzeba się naprawdę sprężyć, żeby za nimi nadążyć - przyznaje. Czasami mówi: dość. Wyjeżdżają z mężem na weekend albo po prostu udają, że ich nie ma.

- Oprócz pracy, własnego domu, córki mam też tatę na głowie - mówi.

Tata mieszka sam 20 kilometrów od nich. Jeździ do niego raz w tygodniu, najczęściej w soboty rano. Sprząta mu mieszkanie i gotuje na cały tydzień.

- On sam co najwyżej zrobi herbatę, usmaży jajecznicę, przygotuje sobie kanapkę. Zawsze to mama gotowała i sprzątała, więc kiedy odeszła, nagle okazało się, że muszę ją zastąpić - wzdycha. Proponowała tacie zatrudnienie jakieś kobiety do pomocy. Nie zgodził się. „Sam sobie poradzę” - usłyszała. Wiadomo, że sobie nie poradzi.

Musi też ojca wozić na wizyty do lekarzy, sprawdzać, czy przyjmuje lekarstwa, czy robił wszystkie opłaty. Jednak nie skarży się.

Magda, koleżanka, jeździ do rodziców co dwa tygodnie, 130 kilometrów w jedną stronę. Żyją oboje, ale są już dobrze po osiemdziesiątce. Nagotuje, opierze, posprząta i wraca. Waldek wziął matkę do siebie - ma duży dom, wygospodarował dla niej pokój. Podobnie zrobiła Marta ze swoim tatą.

„The Economist” pisze tak: „Mają na głowie coraz starszych rodziców i własne dzieci. Nie zrobili zawrotnej kariery. Często nie dorobili się nawet własnego domu, nie wspominając o okazałym majątku. Są coraz starsi, zaczynają podupadać na zdrowiu, a wiele wskazuje na to, że poczną początek upadku systemu emerytalnego na własnej skórze. Oto pokolenie X - najbardziej zapomnianych i rozczarowanych życiowo osób. Ostatnie badanie przeprowadzone przez Ipsos w 30 krajach pokazuje, że 31 proc. pokolenia X twierdzi, że jest „niezbyt szczęśliwe” lub „w ogóle nie jest szczęśliwe”, co stanowi najwyższy odsetek spośród wszystkich pokoleń. David Blanchflower z Dartmouth College odkrył, że wszelkiego rodzaju negatywne emocje - od nieszczęścia, przez niepokój, po rozpacz - osiągał szczyt w wieku około 50 lat.

Ikсы mają dość. Żyją trochę w rozkroku między pokoleniem swoich rodziców i dzieci. Zmęczeni, przeciążeni, często wypaleni. I świadomi, że właściwie nie mają wyjścia. Nie proszą o pomoc, bo życie ich nauczyło, że najlepiej liczyć na siebie.

Z drugiej strony, coraz częściej - o czym pisze „The Economist” - zastanawiają się, czy było warto tak ciężko pracować, tak bardzo się poświęcać, tak przeć do przodu. Bo co właściwie dzisiaj z tego mają? Ale nawet jeśli czasami przyjdzie im do głowy taka myśl, szybko machają ręką i biegną dalej: bo urodziny wnuka, bo lekarz mamy, bo roczne sprawozdanie w pracy. Nie ma się co mazać - trzeba się wziąć w garść, bo „jak nie my, to kto?”.

Anna Szlęzak mówi tak: „Prawdziwe wzięcie się w garść to odwaga, żeby w końcu przestać być MacGyverem dla całego świata i stać się nim dla samego siebie. To moment, w którym patrzysz w lustro i przyznajesz: »Tak, ten silnik w mojej głowie zgrzyta, ale nie muszę już dłużej udawać, że wszystko jest w porządku tylko dlatego, że inni na mnie polegają«. Potraficie reanimować martwy akumulator na mrozie, ogarnąć Excela i zarządzać chaosem w domu, jakbyście byli dowódcami jednostki specjalnej. Macie tę legendarną sprawczość niemal wdrukowaną w swoje DNA, więc może czas w końcu przekierować ją także na siebie”.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: mądrość ludową.

ROZWIĄZANIE: PROZNO SIĘ TRUDZI, KTO NIE ZNA LUDZI.

M) poczucie odpowiedzialności oraz gotowość do działania (6).

N) miasto w widłach Czarnego i Białego Dunajca (4,4).

O) cenne futro ze skóry dydelców (5).

P) nałogowo używa tytoniu lub opium (8).

R) drugoplanowa w filmie (4).

S) wstępny projekt czegoś, zarys (5).

T) pomieszczenie dla opasów (9).

U) grozi każdemu, kto pnie się w górę (6).

W) rejestr, lista (5).

Z) mroźna pora roku (4).

Ż) zasiali je górale (w piosence) (4).

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.
W przypadkowej kolejności:

- przyjemność, ekstaza
- wyrób z Tuły
- głowica kolumny
- beza lub kremówka
- zwiś z kamisza
- włószkane z ambony
- wykres krzyżówki
- jednostka ilości ciepła
- półwysep w Europie Południowej
- główny port lotniczy Cypru
- smaczne, prostokątne ciasteczka
- Michael, aktor („Nagi instynkt”)

Litery w polach ponumerowanych od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4, 5, 6) ryby słodkowodne.

Pionowo:
1) pielęgnacja stóp,
2) luka w murze,
3) separatka dla chorego.

panoramizacja: „sięgi Jaku-
bowe”; krzyżówka z hasłem:
Strach boi się odważnych;
duet Jolek: nagroda filmowa;
logotyp: Nadszchodzi pora na
siankoszy; sztyf: „Mandelorian
Grog”; krzyżówka: szczepak;
krzyżówka A-Z: parttura.

TURYSTYKA

Jak efektywnie zaplanować tydzień w Bieszczadach

Ze wszystkich wydanych ostatnio przewodników po Bieszczadach, wszelakich informatorów i bedekerów, ten - autorstwa Adriana Markowskiego - wydaje się najpraktyczniejszy. Markowski, pisarz i poeta, autor „Bieszczadów dla tych, którzy lubią chodzić własnymi drogami” i „Bieszczadów dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę”, opracował nie tylko nowy zbiór tras i wskazówek. Jego książka to kompleksowa opowieść, która pozwala dotknąć historii, kultury i niezwykłej przyrody Karpat.

Maszeruj, jedź, podziwiał

Istotą przewodnika Markowskiego jest szczegółowy plan na siedem dni, oferujący po siedem wycieczek górskich. Każda z nich przedstawiona jest w dwóch wariantach, co daje swobodę wyboru i możliwość dostosowania trasy do kondycji turysty czy warunków pogodowych. Dołączone mapy ułatwiają orientację w terenie, a klarowne opisy sprawiają, że nawet początkujący wędrowiec poczuje się pewnie na szlaku.

Ale Bieszczady to nie tylko trekking - Markowski zabiera nas także na wyprawy pieszo-samochodowe, które pozwolą odkryć różnorodność tego regionu. W programie m.in. podróż nad Solinę, do Łopienki, poszukiwania śladów nieistniejących wsi, podróż szlakiem dawnych cerkwi, przejażdżka Bieszczadzką Kolejką Leśną. Pozwala to zobaczyć góry z różnych perspektyw, od malowniczych krajobrazów po poznanie - jak uwielbiają pisać afektowani dziennikarze - „pozostałości dziedzictwa kulturowego”. Czyli, mówiąc ludzkim językiem, tego, co zostało po Łemkach.

Odwiędz Łupków

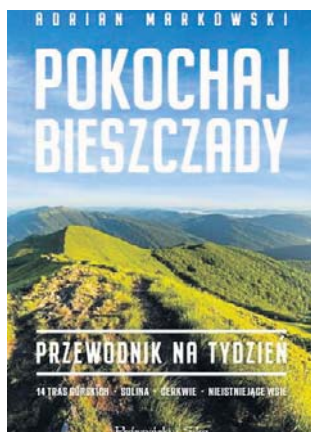
Jak każdy przewodnik, także ten Markowskiego zawiera tzw. informacje praktyczne i logistyczne: gdzie zjeść, gdzie dzwonić w razie wypadku, gdzie zatankować paliwo i gdzie kupić bilet na kolejkę i do BdPN.

Autor nie ustrzegł się też nieścisłości, a właściwie niedopatrzenia. W dziale noclegów („przydatne adresy”), podaje siedem lokalizacji, m.in. baczówkę PTTK pod Honem, Kolibę Politechniki Warszawskiej koło Bereżek i Chatę Socjologa na Otrycie, ale nie podaje schroniska w Łupkowie Starym. Być może dlatego, że to miejsce w najbardziej zachodniej części Bieszczadów, zatem relatywnie rzadko odwiedzane.

Szkoda. Tamtejsze schronisko, położone na terenie byłej osady Stary Łupków w dolinie potoku Roztoka, na wysokości ok. 580 m n.p.m., to dość wyjątkowe miejsce. Jego początki sięgają 1979 roku, kiedy to Almaturo odkupił od Zakładu Karnego w Łupkowie Nowym niedokończoną chatę wraz z budynkiem owczarni (spłonęła w 1996 r.). Pierwsi gospodarze zamieszkali tam ok. 1982 r.

Schronisko czynne jest cały rok, posiada 24 miejsca noclegowe, a obok obiektu znajduje się pole namiotowe. Schronisko jest nastawione na obsługę ruchu turystycznego pieszego, rowerowego, narciarskiego, a nawet - co Bieszczadach stało się już normalnością - konnego.

margra



Adrian Markowski, „Pokochoj Bieszczady. Przewodnik na tydzień”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ROKSANA WĘGIEL

Znalazła idealne miejsce

W Dzień Dziecka piosenkarka przekazała fanom radosną nowinę - oficjalnie rozpoczyna budowę własnego gniazda. Z tej okazji opublikowała w sieci fotografię, na której widać ją z rozłożonym planem domu na tle leśnego krajobrazu. - Pod Warszawą jest ta działka. Taka odległość bezpieczna. Do pracy można dojechać, ale to jest totalnie inny świat. Tam czas inaczej leci. My też w sumie dość długo szukaliśmy takiego idealnego miejsca. - powiedziała w rozmowie z Radiem ESKA. I dodała: - Dom to niekończąca się historia, tak mi wszyscy mówią. Ciekawe jestem, jak to wszystko wyjdzie, ale mam mnóstwo inspiracji. Projekt jest w fazie wykończenia. Czekamy na spokojnie, bez presji będziemy sobie budować ten dom.

IZABELA JANACHOWSKA

Spełniła marzenie syna

Celebrytka już wkrótce powita na świecie drugie dziecko. I oczywiście chętnie dzieli się z internautami ważnymi chwilami ze swego życia. Tym razem postanowiła pokazać na Instagramie nagranie, na którym można zobaczyć, jak wraz z mężem przekazuje synowi wiadomość o swej ciąży. Dumni rodzice przygotowali dla siedmioletniego Chrisa specjalne pudełko w kształcie serca, w którym znalazły się symboliczne drobiazgi: smoczek, skarpetki, a także niemowlęce body. Na nagraniu widać zaskoczenie i radość chłopca, który wyznaje, że chciałby mieć młodszego brata. „Aż mi serce mięknie, kiedy na to patrzę. Chris od dłuższego czasu wspominał, że marzy o młodszym rodzeństwie” - napisała gwiazda pod nagraniem.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Świętowała w łóżku

1 czerwca wypadły 48. urodziny celebrytki. Radosław Majdan nie omieszczał opublikować na Instagramie specjalnego filmiku, na którym można zobaczyć, jak wraz z synem Heniem składają jej życzenia.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Izabela Janachowska spodziewa się drugiego dziecka i już poinformowała syna, że ten będzie mieć rodzeństwo

czenia. Gwiazda TVN otrzymała od ukochanego i synka ogromne bukiety z biało-różowych hortensji ogrodowych. Nie zabrakło również uścisków i całusów. Także sama solenizantka udokumentowała swe święto na Instagramie. „Takie urodziny sobie wymarzyłam. W łóżku. W piżamie. Bez pędu. Od rana rozmawiam z cudownymi, życzliwymi ludźmi, którzy życzą mi jak najlepiej. Czytam wiadomości, odbieram telefony i myślę sobie, jakie mam szczęście. Jestem szczęśliwa, spełniona i otoczona wspianymi ludźmi” - napisała.

SKOLIM

Pokrzepia polskie serca

Jest nową gwiazdą rodzimej estrady, łączącą w swych przebojach disco polo z elementami latino. Zyskało to ogromną popularność. Tylko w wakacje Skolim zagra 150 koncertów, za które może każdorazowo dostać 75 tys. zł. To oznacza, że tylko w lecie zarobiłby w tym roku ponad 11 milionów złotych. Zainkasowane pieniądze lokuje z różnicą: w luksusowe auta, własną stację benzynową, a ostatnio także w pensjonat nad morzem. - Moja stawka za koncert jest najwyższa w Polsce. Przyciągam ludzi, bawię ludzi, pokrzepiam polskie serca. Czasem dla kogoś do wódeczki, czasem dla kogoś w samochodzie na lepszy humor, a czasem po prostu na randkę, na pierwszy taniec - tłumaczy swój sukces „Super Expressowi”.

DODA

Nie umrze szybko

Podczas niedawnego wywiadu dla Kozaczka, dziennikarka serwisu spytała ją o... testament. Doda przyznała, że jeszcze nie spisała odpowiedniego dokumentu. Okazało się jednak, że wie już komu przekazać swój okazały majątek. - Na pewno oddam większość na zwierzęta. Nie mam swoich dzieci, więc zapewne na dzieci mojego menadżera, który jest mi jak brat i zawsze się mną opiekuje, zawsze jest na każde zawołanie. Ale ja nie zamierzam umierać jakoś szybko. Ja wiem od zawsze, czuję, że będę bardzo długo żyła. Pochodzę z rodziny długowiecznej, więc myślę, że będę żyła 100 lat - stwierdziła.

PIOTR GĄSOWSKI

Stworzył relację

Aktor, który ma za sobą dwa wieloletnie, nieformalne związki, utrzymuje bardzo dobre kontakty z matkami swoich dzieci. Ostatnio na profilu Gąsowskiego pojawił się wpis poświęcony Hannie Śleszyńskiej i relacji, jaką udało im się zachować po rozstaniu. Okazja była nietypowa - 25. rocznica zakończenia ich związku. „Można stworzyć przepiękną, czułą relację po rozstaniu. Trzeba tylko bardzo chcieć, otrząsnąć się, głęboko zakopać swoje ambicje czy wzajemne pretensje” - napisał aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy dziś drzwi do ciekawej współpracy.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie atutem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłą niespodziankę.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe informacje zmieniają perspektywę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto zadawać pytania i uważnie słuchać odpowiedzi...

Byk (20.04 - 20.05)

Potrzeba bliskości wzrośnie. Horoskop dzienny wróży, że czas dla rodziny pozwoli Ci odzyskać równowagę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi pamiętać jednak, by zostawić również miejsce na dialog.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja zaprocentuje. Horoskop dzienny na piątek mówi, że detal okaże się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii zamiast pośpiechu. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego napięcia. Zachowaj rytm.

Panna (23.08 - 22.09)

Emocje będą intensywne, lecz konstruktywne. Skieruj je na ambitny i twórczy cel. Horoskop na dziś mówi, że efekt przyjdzie wkrótce.

Waga (23.09 - 22.10)

Ciekawość świata poprowadzi do inspiracji. Horoskop dzienny na piątek radzi nie odrzucać propozycji spontanicznego spotkania.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś ważny zauważy Twoje starania...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nietypowy pomysł zasługuje na uwagę. Horoskop na dziś radzi zaufać kreatywności i wykonać pierwszy krok. Rozwijaj śmiało wizję.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczerza rozmowa poprawi relację i nastrój.

RAPORT NCK

Tylko 1 proc. Polaków wskazuje 4 czerwca jako powód do dumy narodowej, podczas gdy pamięć o bitwie pod Grunwaldem napędlą dumą już 24 proc. respondentów. Jak zaznaczył Antoni Głowacki z Narodowego Centrum Kultury, problem nie polega na braku pamięci o transformacji, lecz na tym, że społeczeństwo postrzega ją jako długotrwały proces, a nie jedno symboliczne wydarzenie.

”

4 czerwca 1989 roku wybraliśmy nową Polskę, to była czerwona kartka dla komunistów

Lech Wałęsa

Kolejne weto prezydenta? Przed nami miesiące sporów

Dorota Kowalska
Warszawa

Sejm, po miesiącach dyskusji, uchwalił wreszcie ustawę o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu. Pytanie, czy podpisze ją prezydent.

Szykuje nam się kolejna polityczna burza. W zeszłym tygodniu Sejm uchwalił ustawę o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu. Za głosowało 230 posłów, 198 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wśród posłów koalicji, którzy zagłosowali przeciw, byli politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego: Marek Biernacki, Andrzej Grzyb, Urszula Nowogórska i Jacek Tomczak.

Ustawa o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu zakłada, że dwie osoby pełnoletnie będą mogły zawrzeć umowę u notariusza, która - rejestrowana w USC - umożliwi stronom m.in. wybór ustroju majątkowego, ustanowienie obowiązku alimentacyjnego, uzyskanie prawa do korzystania ze wspólnego mieszkania oraz nadanie drugiej osobie uprawnień do dostępu do informacji medycznych i działania jako pełnomocnik w sprawach codziennego życia.

Teraz ustawa trafi na biurko Karola Nawrockiego i tu mamy problem. Paweł Szefernaker, prezydencki minister stwierdził, że „nie ma i nie będzie zgody pana



FOT. WOJCIECH WOŹNIEWICZ

Nie podpiszę żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa - powiedział prezydent

prezydenta na legalizację związków partnerskich”.

- Mam kontekst próby siłowego wprowadzenia transkrypcji związków partnerskich, które poza granicami kraju nazywane są małżeństwami jedнопłciowymi. Pierwszym krokiem jest wprowadzenie związków partnerskich, drugim jest transkrypcja, a następnie prowadzi to do przysposobienia i adopcji dzieci. Taka polityka małych kroków. Nie będzie zgody pana prezydenta na wprowadzanie quasi-małżeństwa do polskiego prawa - powiedział Szefernaker, dodając, że prezydent „będzie chciał

życzliwie spojrzeć na rozwiązania wprowadzające status osoby bliskiej”.

Do sprawy odniósł się także sam Karol Nawrocki.

- Jestem strażnikiem konstytucji. Mimo tego, że jestem krytyczny po ponad 30 latach do konstytucji z 1997 roku, to jak regularnie powtarzam, będę strażnikiem tej konstytucji do samego końca mojego albo jej. W tej konstytucji jest wprost zapisane, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny.

Nie podpiszę żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa - stwierdził

zapytany o to, czy podpisze przyjętą w piątek ustawę.

Nawrocki dodał jednak, że ze względu na toczące w Pałacu Prezydenckim rozmowy różnych środowisk, jest gotów podpisać ustawę dotyczącą statusu osoby najbliższej, jeżeli nie będzie ona ideologiczna i nie będzie „stanowiła furtki dla alternatywy małżeństwa i podważania polskiej konstytucji”. - Jeśli znajdziemy rozwiązania, które pomogą osobom w statusie osoby najbliższej na funkcjonowanie formalne, administracyjne, a nie będą niosły ze sobą rozwiązania ideologicznej presji czy próby podważania wyjątkowego statusu małżeństwa, to taką ustawę podpiszę. Mam nadzieję, że taką uda się wypracować - powiedział.

Pytanie, jak długo owe prace potrwać i kto je prowadzi. Nad ustawą o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu politycy koalicji rządzącej pochylali się długie miesiące, bo co tu dużo mówić, ustawa rodziła się w bólach.

Kwestia uregulowania sytuacji osób pozostających w nieformalnych związkach była jedną z kluczowych dla koalicji 15 października. Co więcej, domagają się tego Polacy. Jak wynika z sondażu Opinia24 dla „Faktów” TVN i TVN24, ponad połowa z nas opowiada się za wprowadzeniem związków partnerskich. Sprzeciw wobec tego pomysłu wyraża co trzeci badany. PAP

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

HYDRAULIK -790 504 321

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

REMONTY wykończenia, 501 694 329

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

Katastrofa śmigłowca w Małopolsce. Maszyna rozbiła się na zboczu Lubogoszczy. Zginął pilot

Oprac. Alina Mazurska

Lekki śmigłowiec był poszukiwany wczoraj od godz. 2 w nocy. Przed godz. 8 ratownicy odnaleźli rozbity wrak śmigłowca oraz ciało pilota.

Lekki śmigłowiec Robinson R44 Raven II był poszukiwany od godz. 2 w nocy po tym, jak Polska Agencja Żeglugi Powietrznej zgłosiła utratę łączności z pilotem. Poszukiwania

prowadzono głównie w rejonie Kasiny Wielkiej i Kasiny Małej w powiecie limanowskim, gdzie po raz ostatni zarejestrowano sygnał maszyny.

Przed godz. 8 ratownicy odnaleźli rozbity wrak śmigłowca oraz ciało pilota na zboczu góry Lubogoszcz w Beskidzie Wyspowym.

W akcji uczestniczyli policjanci, strażacy Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych, ratownicy GOPR oraz grupy poszukiwaw-

cze. Działania prowadzono w trudnych warunkach terenowych i przy ograniczonej widzialności spowodowanej gęstą mgłą.

Według wcześniejszych nieoficjalnych informacji PAP śmigłowiec wykonywał prywatny lot związany z podróżą na Węgry i wracał do Polski.

Helikopter wystartował z Bodrogkisfalud na Węgrzech. Miał wylądować na lotnisku w Zatorze. Ostatni raz radary namierzyły go w okolicach Lu-

bogoszczy w Beskidzie Wyspowym.

Z danych radarowych monitorujących ruch lotniczy wynika, że maszyna była obserwowana przez system ADS-B na wysokości około 850-1000 metrów nad poziomem terenu. Następnie sygnał został nagle utracony.

Okoliczności katastrofy będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. PAP

Wiśniewski uratował nas przed porażką z Nigerią

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacji Polski ledwo udało się zremisować w meczu towarzyskim z Nigerią 2:2. Remis uratował strzałem życia Przemysław Wiśniewski w doliczonym czasie gry.

Postawa Biało-Czerwonych w spotkaniu z Afrykańczykami była bardzo słaba i gdyby nie bramka obrońcy Widzewa Łódź, atmosfera byłaby jeszcze gorsza.

Polacy kilka dni temu, w meczu z Ukraincami (0:2), zagrali, jakby już czekali na wakacje. W środowy wieczór rywalem w Warszawie były „Super Orły”, czyli trzecia drużyna ostatniego Pucharu Narodów Afryki.

W pierwszych dwudziestu minutach gra zespołu Jana Urbana w była dość obiecująca. W 21. minucie meczu, Robert Lewandowski, zagrał piętą do Karola Świderskiego, któremu odskoczyła piłka i gdy próbował do niej dopaść, został ewidentnie nadepnięty przez rywala. Rumuński sędzia Alexandru Barbu nie podyktował jednak rzutu karnego. Dwie minuty później Nigeria przeprowadziła atak i piłkę do bramki Kamila Grabary skierował Terem Moffi. Sędzia przez chwilę zastanawiał się, czy uznać gola, ze względu na potencjalnego spalonego, ale po analizie VAR zaliczył bramkę. Gdy wydawało się, że Biało-Czerwoni będą schodzić na przerwę, przegrywając, wyrównał młodziutki obrońca Mainz Kacper Potulski.

Kwadrans przed końcem meczu wydawało się, że Polacy są bliżsi zdobycia drugiej bramki. Ale jedna z nielicznych akcji rywali zakończyła się



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Obrońca Widzewa Przemysław Wiśniewski strzałem rozpaczy z dystansu uratował Polskę przed porażką

przypadkowym kontaktem piłki z przedramieniem Kacpra Kozłowskiego i rzutem karnym, podyktowanym po analizie VAR. „Jedenastkę” wykorzystał w 77. minucie Paul Onuachu. Gdy zanosilo się na trzecią z rzędu porażkę Biało-Czerwonych, w doliczonym czasie gry Przemysław Wiśniewski zdecydował się na strzał rozpaczy z kilkudziesięciu metrów i piłka wpadła do siatki.

Gra reprezentacji z Nigerią przez większość kibiców i dziennikarzy została oceniona bardzo źle. Ale selekcjoner Urban miał inne zdanie. Wyznał po spotkaniu, że uważa ten mecz za całkiem dobry w wykonaniu jego kadry.

gnęli wnioski na mecz z Nigeryjczykami.

W porównaniu do meczu z Ukrainą to spotkanie było naprawdę dobre i na tym musimy bazować, musimy się rozwijać i ciągle uczyć. Jeśli krytyka jest konstruktywna, to trzeba z niej wyciągać wnioski, nie obrażać się i słuchać głosu innych ludzi. My mieliśmy taką szczerą analizę razem z trenerem i wydaje mi się, że wyciągnęliśmy te wnioski. Małe detale są bardzo ważne - oznajmił.

Zdanie Bednarka o nauce nie jest zbyt optymistyczne, biorąc pod uwagę, gdzie na co dzień grają liderzy polskiej kadry i jaki sezon rozegrali, w tym on sam w barwach Porto.

Reprezentacja Polski rozjeżdżie się na wakacje, bo nie zagra na mundialu 2026. Kolejne mecze drużyny narodowej odbędą się jesienią. Rywalami w drugiej dywizji Ligi Narodów, będą: Szwecja, Rumunia oraz Bośnia i Hercegowina.

POLSKA-NIGERIA 2:2 (1:1)

Bramki: dla Polski - Kacper Potulski (45+1), Przemysław Wiśniewski (90+5), dla Nigerii - Terem Moffi (23), Paul Onuachu (77-karny).

Żółte kartki: Polska - Bartosz Slisz, Robert Lewandowski; Nigeria - Abdullahi Bewene, Raphael Onyedika. **Sędzia:** Marian Barbu (Rumunia). **Widzów:** 54 408.

Polska: Kamil Grabara - Przemysław Wiśniewski, Jan Bednarek, Kacper Potulski (82. Jakub Kiwior) - Sebastian Szymański (62. Kacper Kozłowski), Jakub Kamiński, Bartosz Slisz, Piotr Zieliński (90. Karol Czubak), Nicola Zalewski (90. Oskar Pietruszewski) - Robert Lewandowski, Karol Świderski (62. Norbert Wojtuszek).

Nigeria: Maduka Okoye - Abdullahi Bewene, Igoh Ogbu (46. Calvin Bassey), Emmanuel Fernandez (46. Semi Ajayi), Bruno Onyemaechi (46. Zaidu Sanusi) - Wilfred Ndidi, Frank Onyeka (46. Raphael Onyedika), Tochukwu Nnadi (46. Rafiu Durosinmi), Moses Simon (63. Fisayo Dele-Bashiru) - Akor Adams (46. Philip Otele), Terem Moffi (46. Paul Onuachu).

© P

Resovia zaczyna bój o utrzymanie w 2. lidze - pierwszy mecz w sobotę

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. W sobotę pierwsze starcie o miejsce w 2-ligowych rozgrywkach - naprzeciwko staną KSZO Ostrowiec Św. i Resovia.

Jak wiadomo, resoviaczy mają za sobą nieudany sezon w rozgrywkach Betclit 2 ligi i w zasadzie pojedynki z KSZO są chyba ostatnią szansą na uratowanie go choć w minimalnym stopniu. Spadek byłby dla Rzeszowian totalną katastrofą i nikt w obozie Resovii nie dopuszcza takiej myśli. W trakcie sezonu jednak zespół z Rzeszowa kilka razy pokazywał, że bardzo ciężko utrzymać mu korzystny wynik do końca meczu (tak było chociażby w ostatnim meczu z Wartą), a w barażu będzie to niezwykle istotne.

Drużyna KSZO regenerować musi się szybko, bo jeszcze w środę rywalizowała z Wikędem Luzino w półfinale

barażu i nie był to wcale łatwy pojedynek. Do przerwy zespół z Ostrowca Świętokrzyskiego przegrywał 0:1, ale zdołał odwrócić losy meczu i wygrał 2:1. Motywacji tej drużynie też na pewno nie zabraknie, bo na awans na poziom centralny czeka już... 14 lat.

Co ciekawe ostatnio oba zespoły grały ze sobą w sezonie 2017/2018 w 3. lidze. Dwukrotnie lepsza była wtedy ekipa z Rzeszowa, która na wyjeździe wygrała 2:1, a u siebie (jeszcze na stadionie przy ul. Wyspiańskiego) 4:1 i przypieczętowała wtedy awans do 2. ligi.

Początek sobotniego meczu w Ostrowcu Świętokrzyskim o godz. 17. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Rzeszowie już we wtorek o godz. 19.

Warto również przy okazji zauważyć, że awans do finału zespołu KSZO oznacza, iż utrzymanie w 3. lidze może już świętować Sokół Kolbuszowa Dolna.

© P



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Resoviaczy nie popisali się w kończącym się sezonie, ale spadek byłby katastrofą - nie mogą do tego dopuścić

Środowe wyniki klas OAB. Czuwaj Przemyśl uległ Sokołowi Sieniawa

Kostek, MICZ
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | OAB. Mecz na szczycie jarosławskiej „okręgówki” w Przemyślu przyniósł sporo walki, ale mało sytuacji pod bramkowymi. Skończyło się wygraną Sokoła Sieniawa.

KLASO JAROSŁAW

W pierwszej połowie więcej przy piłce byli goście, lecz defensywa Czuwaju skutecznie rozbija zapędy ofensywne Sokoła. Po przerwie Sokół po sta-

łym fragmencie gry otworzyli wynik spotkania. Sieniawa nie odpuszcila i na kwadrans przed końcem podwyższyła prowadzenie. Gospodarze zrewali się do odrabiania strat i zdobyli gola kontaktowego w 85 minucie. Ostatecznie zwyciężył Sokół i awansował na drugie miejsce w tabeli. Cenne trzy punkty zdobyła Wólczanka, pokonując Start z Pruchnika. Trzy bramki dla Orła Przeworsk strzelił Alan Nowogrodzki. Drugi ze Startów postrzelał sobie w pojedynku z Wisłocząnką, aplikując im aż

czternaście bramek. Niespodzianka w Urzejowicach, ekipa z Torek wygrała w Urzejowicach. Sanoczanka pokonała Piast i opuściła strefę spadkową.

Wólka Pełkińska - Pruchnik 2:1 (1:0) Kalin 13, Pietluch 61 - Olejarz 88; **Leszno - Przeworsk 2:5 (1:2)** Hawrylak 38, 52 - Nowogrodzki 23, 45, 79, Ilnytskyi 48-karny, Kocur 60; **Lisie Jamy - Tryńcza 14:0 (7:0)** Panchenko trzy, Lorenc trzy, Pużanenko dwie, Roman, Linek, Ważny, Hass, Venturo, Kociolek; **Pawłosiów - Morawsko 1:2 (1:2)** dla gości: Opaliński 18, Pindak 28; **Urzejowice - Torki 2:3 (0:1)** Drabik 57-karny, Futoma 83 - Gierczak 41, 59, Hajduk 90+3-karny; **Święte - Tuczępy 2:0 (2:0)**

Gawel 2, 6; **Gorliczyna - Lubaczów 0:4 (0:1)** Bociek 26-karny, 66, Herkt 54, 63; **Czuwaj Przemyśl - Sieniawa 1:2 (0:0)** Młynarski 85 - Bartnik 57, Lorenc 76.

© P

1. Pogoń-Sokół II Lubaczów	2870	124-22
2. Sokół Sieniawa	28	65 84-31
3. Czuwaj Przemyśl	28	65 84-32
4. Start Lisie Jamy	28	52 72-35
5. Orzeł Przeworsk	28	51 77-37
6. Promyk Urzejowice	28	50 103-58
7. Piast Tuczępy	28	47 60-38
8. Piłomień Morawsko	28	42 66-43
9. Gorliczanka Gorliczyna	28	41 56-52
10. Orzeł Torki	28	38 48-63
11. Wólka Pełkińska	28	30 50-65
12. Sanoczanka Święte	28	27 41-74

13. Czarni Pawłosiów	28	26 32-73
14. Start Pruchnik	28	25 38-61
15. Fenix Leszno	28	8 36-92
16. KS Wiązownica Tryńcza	28	5 22-221

O Krosno

Odrzykoń - Łęki Dukielskie 0:0; Jedlicze - Rymanów 3:4; Dukla - Fryszak 4:1.

O Rzeszów: Trzebuska - Stobierna 2:1, Resovia II - Korona Rzeszów 4:0

O Stalowa Wola:

Zdziary - Leżajsk 2:2, Stal II Stalowa Wola - Pysznica 3:2

A Dębica: Góra Ropczycka - Wielopole Skrzyńskie 1:1

A Jarosław: Dobkowice - Skołoszów 3:1

A Przeworsk: Kańczuga - Nowosielce 9:0,

Rozniatów - Majdan Sieniawski 4:5, Grzeska - Krzeczowice 2:4

A1 Rzeszów: Trzebownik - Słocina 2:6

A2 Rzeszów: Sonina - Krasne 4:1, Łukawiec - Strażów 0:6

B Przeworsk: Kisielów - Świętoniowa 3:2

B5 Krosno: Sparta II Osobnica - Nowy Żmigrod 0:2

B2 Rzeszów: Mogielnica - Konieczkowska 2:0, Dobrzeców - Pstrągówka 2:0

O3 Rzeszów: Kosina - Harta 8:1

B4 Rzeszów: Brzoza Stadnicka - Stobierna - Krzywe 0:3.

B6 Rzeszów: Atut II Podborze - Goleśzów 5:1.

CZWARTEK WYNIKI NA NOWINY24.PL W PONIEDZIAŁKOWYM I WTORKOWYM WYDANIU NOWIN.

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA W MECZU NA SZCZYCIE IZOLATOR BOGUCHWAŁA ZREMISOWAŁ Z JKS-EM JAROSŁAW

Popis Błękitnych, walka Wiśniowej

MICZ, TST, SEC
sport@nowiny24.pl

W środowej kolejce padło sporo bramek i wyjaśniło się kilka spraw. Ciągłe szanse na utrzymanie ma Wisłok Wiśniowa.

KS WIĄZOWNICA-CZARNI JASŁO 1:1 (1:1)
Bramki: 1:0 Kiełt 1, 1:1 Macnar 37.

Wiązownica: Osobiński - Mazur, Mazek (70 Mena), Kiełt, Piątek - Wydra (90+2 Napiński), Baraniuk, Oleksy (21 Socha), Guedes - Zieliński, Buriko (90 Botwina). Trener: Hubert Kasia.

Czarni: Dutka - Mastaj, Baran, Potera, Pieszczoł - Macnar (87 Biernacki), Nowak (74 Fara), Bragiel, Kasperkowicz - Olivieri (81 Bajorek), Smoleń. Trener: Tomasz Paluch.

Sędziował: Mazur (Stalowa Wola). **Widzów:** 100.

Remis raczej nie krzywdzi żadnej ze stron. Na dwie kolejki przed końcem rozgrywek obie mają 5 oczek przewagi nad czterem Wisłokiem Wiśniowa.

KARPATY KROSNO-BŁĘKITNI ROPCZYCE 0:6 (0:3)

Bramki: P. Nalepka 13, 46, Siepierski 36, 56, Wyrwót 45, Gawle 66.

Karpaty: Frydrych - Prugar (69 Supel), Stasz, Kiełb, Gierlasinski (60 Dębiczak) - Hellert (74 Krzywda), Król, Dziadosz, Aszklar (46 Fundakowski), Wajs (89 Grochulski) - Jimenez (83 Saj). Trener: Dariusz Liana.

Błękitni: Daniel (84 Wojnowski) - Cynk, Mikulski, Wyrwót (83 K. Ochał), T. Nalepka (81 Kędzior) - Siepierski (60 Majba), Czop (75 D. Fryc), D. Ochał (89 Wodzier), Lorek, Gawle - P. Nalepka (69 Ligęska). Trener: Rafał Rajzer.

Sędziował: Godek (Rzeszów). **Widzów:** 500.

Goście całkowicie zdominowali rywal, uzyskali przewagę w zasadzie od początku spotkania, kontrolując cały czas przebieg wydarzeń na murawie. Od strony kibiców Karpat wyglądało to po prostu przygnębiająco. Zbliża się koniec sezonu fatalnego pod względem finansowym, po którym trzeba będzie podjąć decyzje dotyczące przyszłości klubu. Mecz z Błękitnymi dowiódł jednoznacznie, że w Karpatach nie dzieje się dobrze.

IZOLATOR BOGUCHWAŁA - JKS JAROSŁAW 2:2 (1:0)
Bramki: 1:0 Marciniak 34, 2:0 Gajdek 47, 2:1 Reiman 49, 2:2 Arleison 81.

Izolator: Dybski - Początek (88 J. Wilk), Gajdek, Kasprzyk, K. Wilk - Frydrych (79 Lebek), M. Wilk, Pikiel - (68 Brud), Bieniek - Kowal, Marciniak. Trener: Krzysztof Szpond.



FOT. SZYMON ŁATKA

Zespół Błękitnych Ropczyce (z lewej Hubert Siepierski) zapewnił sobie utrzymanie

JKS: Guridov - Janiczak, Stankiewicz (56 Pilch), Prokić, Phkhakadze (90+2 Drapała), Ptasznik (56 Drelich), Podstolak, Reiman, Kordas, Surmiak (62 Magdziak), Verbnyy (76 Arleison). Trener: Valeriy Sokolenko.

Sędziował: Mysza (Stalowa W.). **Widzów:** 300.

Chociaż JKS Jarosław zapewnił sobie już awans do 3. ligi, to jednak jego pojedynek z wiceliderem Izolatorem Boguchwałą określano jako hit kolejki i rzeczywiście na „Izo-Arenie” było bardzo ciekawie.

Jarosławianie przegrywali już 0:2, sędzia nie uznał im gola, ale odpuścili wiceliderowi. W końcówce meczu Phkhakadze świetnie zagrał w pole karne do Arleisona, a ten zapewnił JKS-owi punkt.

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

Ledwo Dycha - bieg o Puchar Starosty Sanockiego (s. 14; w Sanoku). Bieg Kolorowej Skarpetki (n. 10; w Rzeszowie).

FUTSAL

Fogo Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemysł - Piast Gliwice (pn. 18).

PIŁKA NOŻNA

Kobiety - 2 liga: Sokół Kolbuszowa Dolna - MKS Myszków (s. 12). **3 liga:** Izolator Boguchwała - Unia II Lublin (s. 12), Stal Łańcut - Iskra Brzezinka (s. 17).

Mężczyźni - baraże o udział w Betclio 2 lidze: KSZO Ostrowiec Św/ Wikęd Luzino - Resovia (s. 17).

4 liga: Czarni Jasło - Stal Gorzyce (s. 15.30), Cosmos Nowotaniec - Wisłok Wiśniowa (s. 16), JKS Jarosław - Legion Pilzno, Sokół Nisko - Izolator Boguchwała, Błękitni Ropczyce - Stal Łańcut (wszystkie s. 17).

Klasy A - Dębica: Victoria Ocieka - Korona Góra Ropczycka (s. 15), LKS Nagoszyń - Czarnovia Czarna, Kaskada Kamionka - DAP Dębica, Team Przecław - Inter Gnojnicka, Pogórze Wielopole Skrzyżnicze - LKS Łopuchowa, Paszczyniak Paszczyna - Sokół Krzywa (wszystkie s. 17). **Jarosław:** Hetman Laszki - Santos Piwoda, Wiraz Chłopice - Korona Tuchla, LKS Manasterz - MKS Radymno, KS Szówsko - Wisznia Nienowice, Łęka Ostrów - Łęka Łowce, Fredro Suchoń - Łęka Wysoko (wszystkie n. 17).

Rzeszów: Huragan Basznia Dolna - Źródło Horyniec (n. 15), Gwiazda Wielkie Oczy - Ursus Dachnów, LKS Miejski Nowy - Rolnik Wólka Krowicka, Żywiec Młodów - Granicznia Krowica, Czerwoni Cewków - Juwenia Cieszanów, Piast Antoniki - Orkan Zapalów, Roztocze Narol - Victoria Stary Dzików (wszystkie n. 17).

Przemysław: Łęka Kosienice - GKS Orły (pt. 18), LKS Nakło - Bizon Medyka (s. 14), Gwiazda Małkowice - Grom Wyszatycze, KS Arłamów - Polonia II Przemysław (oba s. 17), Pogórze Dubiecko - Granica Stubno, Białe Czerwoni Kaszycze - Korona Olszany,

(s. 15), Zamczysko Mrukowa - Bieszczady Ustrzyki Dolne (s. 16), Zorza Łęka Dukielskie - Zgoda Zarszyn (s. 17.30), Zamczysko Odryżko - Tempo Nienaszów (n. 11), Wilki Sanok - Nafta Jedlicze, Start Rymanów - Strzelec Fryszak, Grabowianka Grabówka - Karpaty Klimkówka (wszystkie n. 15), Przełom Besko - Partyzant Targowiska (n. 16).

Rzeszów: Włókniarz Rakszawa - TS Głogów Małopolski (pt. 19), LKS Jasienka - Orzeł Wólka Niedzwiedza (s. 15), Sokół Sokołów Małopolski - Błękit Żołynia (s. 17). **Stalowa Wola:** Siarka II Tarnobrzeg - Stal II Stalowa Wola (n. 11), Olimpia Pysznica - LZS Źdźdźary, Słowianin Grębów - LKS Brzyska Wola, Stal Nowa Dęba - Jeziorak Chwałowice, Dolina-Tanew Wólka Tanewska - San Kłyżów, Sokół Kamień - Czarni Lipa, Sparta Jeżowce - Unia Nowa Sarzyna (wszystkie n. 17).

Klasy A - Dębica: Victoria Ocieka - Korona Góra Ropczycka (s. 15), LKS Nagoszyń - Czarnovia Czarna, Kaskada Kamionka - DAP Dębica, Team Przecław - Inter Gnojnicka, Pogórze Wielopole Skrzyżnicze - LKS Łopuchowa, Paszczyniak Paszczyna - Sokół Krzywa (wszystkie s. 17). **Jarosław:** Hetman Laszki - Santos Piwoda, Wiraz Chłopice - Korona Tuchla, LKS Manasterz - MKS Radymno, KS Szówsko - Wisznia Nienowice, Łęka Ostrów - Łęka Łowce, Fredro Suchoń - Łęka Wysoko (wszystkie n. 17).

Rzeszów: Huragan Basznia Dolna - Źródło Horyniec (n. 15), Gwiazda Wielkie Oczy - Ursus Dachnów, LKS Miejski Nowy - Rolnik Wólka Krowicka, Żywiec Młodów - Granicznia Krowica, Czerwoni Cewków - Juwenia Cieszanów, Piast Antoniki - Orkan Zapalów, Roztocze Narol - Victoria Stary Dzików (wszystkie n. 17).

Przemysław: Łęka Kosienice - GKS Orły (pt. 18), LKS Nakło - Bizon Medyka (s. 14), Gwiazda Małkowice - Grom Wyszatycze, KS Arłamów - Polonia II Przemysław (oba s. 17), Pogórze Dubiecko - Granica Stubno, Białe Czerwoni Kaszycze - Korona Olszany,

Żurawianka Żurawica - Korona Trójcyżycze (wszystkie n. 17). **Przeworsk:** San Gorzyce - Huragan Gniewczyna (s. 17), Orzeł II Przeworsk - Nafta Gaz Jodłówka (n. 11), Start Mirosin - Wisłok Siennów, Alabaster Łopuszka Wielka - Błyszawica Rozbór (oba n. 17).

Krosno 1: LKS Płowce/Stróże Małe - LKS Długie (s. 17), Remix Niebieszczy - Ekoball II Sanok (s. 17.30), Olszawa Zagórz - Szarotka Uherce (n. 13), LKS Tarnawa - Górnik Grabownica Starzeńska (n. 14), Victoria Pakosówka - LKS Pisarowice (n. 16), Sarnovia Lesko - LKS Izdebki (n. 16.30).

Krosno 2: Łęka Zręcin - Wisłok Krośnice Wyzne (s. 16), Jasiółka Jasłiska - Brzozowia Brzozów (s. 16.30), LKS Lubatówka - Burza Rogi (n. 11), LKS Górki - Płomien Zmiennica (n. 13), Beskid Posada Górna - LKS Haczów, Iwonka Iwonice - LKS Lubatowa (oba n. 14).

Krosno 3: KS Zarzecze - Dragon Nowy Glinik (s. 17), Sparta Osobnica - Ostoja Kołaczycze (s. 17.30), Czarni 1910 II Jasło - Orzeł Bieżdziejda (s. 18.30), Liwocz Brzyska - Orzeł Faliszówka (n. 13), Polonia Kopytowa - Sobniów Jasło, LKS Skołyszyn - LKS Głowienka (oba n. 15), Jasiółka Świerżowa - Orzeł Lubla (n. 16.30).

Rzeszów 1: Grunwald Budziwój - Strumyk Maława, Rudniana Rudna Wielka - Czarni Czudec (oba n. 11), Sokół Grodzisko - Victoria Budy Głogowskie (n. 11.30), GKS Niebylec - Nowi Nosówka (n. 14), Wisłok Strzyżów - Resovia III, KS Przybyszówka - Żimowit Rzeszów (oba n. 16).

Rzeszów 2: Grodziszczanka Grodzisko Dolne - Zorza Trzeboś, Grom Handzlówka - ŁKS Łukawiec (oba s. 16), KS Dąbrówki - Iskra Jawornik Polski (s. 17), Astra Medynia Głogowska - Rzemieślnik Strażów, Jawor Krzemienica - Dynovia Dynów (oba n. 16).

Rzeszów 3: Sokół Pień - Strażak Grochowe (s. 17.30), Kolorado Wola Chorzewolska - Pitmark Jasłany, Tempo Cmolasy - Czarni Trześń (oba n. 11), Start Wola Mielecka - Hetman Dąbrówka Wisłoka (n. 16), Atut Podborze - Wilga Widelka (n. 18).

Stalowa Wola 1: Płomien Trześń - Bukowa Jastkowice, Junior Zakrzów - Kolejarz Knapy (oba s. 17), Koniczynka

Ocie - KP Zarzecze, LZS Kotowa Wola - Łęg Stany, Strzelec Dąbrowica - LZS Wola Rzeczycka, LZS Jadachy - LZS Żabno, Wisan Skopanie - KS Żupawa (wszystkie n. 17).

Stalowa Wola 2: Górnovia Górno - Czarni Sójkowa (s. 15), Staromieszczanka Stare Miasto - Retman Ulanów, LZS Podwolina - GKS Groble (oba s. 17), Podlesianka Kamień - KS Sarzyna (n. 15), Milenium Bieliny - Advit Łętownia (n. 17), Pogórze II Leżajsk - Azalia Wola Zarzycka (n. 18).

Klasy B - Dębica 1: LKS Brzeźnica - Strażak Lubzina, LZS Mała - Kłos Kawęczyn, Plon Kłęczany - Piast Wolica Piaskowa, Olchovia Olcho - Olimpia Nockowa, Gród Będziemysł - Borkovia Borek Wielki (wszystkie n. 14).

Dębica 2: LKS Łęki Górne - Dragon Korzeniów, Borowiec Straszęcin - Kamieniarz II Golemk, Legion II Pilzno - Dąb Źdźdźary, LKS Stasiówka - LKS Zasów Mokre, LKS II Pustków - TS Jodłowa (wszystkie n. 11).

Jarosław: Makovia Makowisko - LKS Durkowice, KS Węgierka - Pogórze Rokietnica, Przedmieście Jarosław - Strażak Sośnica, Piast II Tuczempy - Łęka Jankowice, Victoria Kidolowice - Wojał Kramarzędka (wszystkie n. 14).

Lubaczów: LKS Mołodycz - Czarni Oleszyce (s. 18), Unia Łukawiec - Błękitni Futory, Roztocze Rudna Różaniecka - Zalew Stary Lubliniec, Walter Opaka - LKS Korzenica (wszystkie n. 14).

Przemysław: LKS Olszynka - Artmax Pikulice (s. 17), Unia Fredropol - Wiar Sierakośce (n. 12), Rada Orzechowce - LKS Batycze, San Hurko/Hurczko - Cresovia Kalników, Walawianka Wala - LKS Ujkiowice, Wesoła Zadąbrowie - LKS Niziny (wszystkie n. 14), Wiar Huwniki - Czarni Bolestraszycze (n. 15).

Przeworsk: Wisłok Świętoniowa - Zorza Jagiella (s. 16), PKS UNUM Babice - Żuraw Żurawiczki, GKS Zarzecze - Iskra Cieszacin Wielki, Strumyk Hawlowice - KS Kisielów, Błękitni Maćkówka - Huragan Rozbór Długi, Gacovia Gać - Błękitni Wierzbna (wszystkie n. 14).

Krosno 1: Otryt Lutowska - San Mrzygłód (s. 17), LKS Czeszyn - Gabry Łukowe (n. 12), Juwentus Poraz - Zalew Myczkowice (n.

13), Nelson Polańczyk - Bieszczady Jankowce (n. 16), Lotniarz Bezmiechowa - Pogórze Srogów Górny (n. 16.30).

Krosno 2: Orzeł Bażanówka - Górnik II Strachocina, LKS Odrzechowa - Orkan Markowce, Victoria Niebocko - Orły Jabłonka (wszystkie n. 11), Orion Pielnia - Bukowianka Bukowsko (n. 12), LKS Gólcowa - ULKS Czeretż (n. 13), Jutrzenka Jaćmierz - Żywiec Dydnia (n. 17).

Krosno 3: Cisy Jablonica Polska - Florian Rymanów Zdrój, LKS Kombornia - LKS Głębokie, LKS Wesoła - Iskra Iskrzynia (wszystkie n. 11), JKS Jasienów - Karpaty II Klimkówka (n. 13), LKS Wzdów - Błękitni Jasienica Rosielna (n. 16.30), LKS Trześń - Iskra Przysietnica (n. 18).

Krosno 4: Iskra Wróblek Szlachetki - Orzeł Pustyni (s. 17), Nafta Chorkówka - Piastovia Miejsce Piastowe (s. 18.30), Pasja Krosno - Nurt Potok, Guzikówka Krosno - Huragan Jasienka (oba n. 11), Iwelka Włwa - Victoria Kobylany (n. 16.30), Rotar Węglówka - Rędzinianka Wojaśzówka (n. 17).

Krosno 5: Jasiółka Szebnie - LKS Brzeżówka (s. 17), Wisłoka Nowy Źmigrod - Zorza 03 Łubienko (s. 17.30), KS II Zarzecze - Wisłoka Błażkowa (n. 11), Jasiółka Hankówka - Brzyszczy - Standard Świącany (n. 13), Źłtun Łubno Szlachetki - Czardasz Osiek Jasielski (n. 15).

Rzeszów 1: Bratek Bratkowice - Świlczanka Świlcza (n. 14), Rudzik Rudna Mała - Orzeł Wysoka Głogowska (n. 15), Piast Nowa Wieś - Dąb Dąbrowa, Strug II Tyczyn - Start Borek Stary (oba n. 17), LKS Biała - Trzcianka Trzciana (n. 18).

Rzeszów 2: Orły Pstrągówka - LKS Hermana - Korona Dobrzechów - KS Godowa (n. 11), Albatros Szufnarowa - Płomyk Lutoryż (n. 12), Grunwald Polonia - Granit Wysoka Strzyżowska (n. 17).

Rzeszów 3: HALO Hyżne - Grom II Handzlówka, Markovia Markowa - Polonia Hyżne (oba n. 14).

Rzeszów 4: Palkovia Palikówka - Wisłok Czarna (s. 18), Budovia Budy Łańcuckie - KS Terlicza (n. 14), Łesna Wólka Podlesna - Plantator Nienadówka (n. 15), Włokniarz II Rakszawa - Orzeł Wysoka (n. 18).

Pozostałe wyniki: Stal Gorzyce - LKS Czeluśnica 1:3 (0:1) Joao 52 - Kalinin 44-karny, 49, Vanda 62; Polonia Przemysław - Sokół Nisko 3:2 (2:1) Płocica 23, 50, K. Janas 28 - Mażysz 26, 90; ŁKS Łowisko - Wisłok Wiśniowa 3:3 (2:1) Kłos 16, Oreńczuk 25, Kłos 90+5 - Maik 5, 53, P. Szczurek 83; Legion Pilzno - Ekoball Stal Sanok 1:0 (1:0) Nytko 56-karny; Błażowianka Błażowa - Igloopol Dębica 2:1 (0:1) Kuźniar 48, Baran 87-karny - Buczek 10; Stal Łańcut - Cosmos Nowotaniec 2:6 (1:3) Łuczyk 37, Piątek 85 - Jaskot 10-samobójca, Kalemba 20, Jhonier 27, S. Słysz 66, Jakowlew 70, Jatsyna 84.

1. JKS Jarosław	32	84	101-24
2. Izolator Boguchwała	32	72	72-39
3. Cosmos Nowotaniec	32	66	80-36
4. Igloopol Dębica	32	66	71-29
5. Stal Łańcut	32	62	66-47
6. Karpaty Krosno	32	58	71-50
7. Sokół Nisko	32	45	55-49
8. Legion Pilzno	32	44	38-37
9. Błękitni Ropczyce	32	42	55-60
10. Polonia Przemysław	32	42	46-55
11. Ekoball Sanok	32	38	40-52
12. Czarni Jasło	32	38	43-54
13. KS Wiązownica	32	38	42-56
14. Wisłok Wiśniowa	32	33	42-58
15. LKS Czeluśnica	32	32	42-82
16. ŁKS Łowisko	32	24	41-73
17. Stal Gorzyce	32	19	28-76
18. Błażowianka Błażowa	32	13	43-99

© P

czanka Złotniki (s. 15), Wisła Gliny Małe - LKS Dębiki (s. 16), Wisła Trzciana - Strażak II Grochowe (s. 17), Rzędzian Rzędzianowice - Jutrzenka Ławnica, Victoria II Czermin - Grom Krzemienica (oba n. 11), Wisłoka Borowa - Sokół Malinie (n. 14).

Rzeszów 6: KS SMP Tuszyma - Janovia Janowiec (s. 17), Orły Ruda - Atut II Podborze, Piast II Wadowice Górne - Jamnica Dulcza Wielka, Sprint Żarówka - Radomyślanka II Radomyśl Wielki, LKS Wierchowiny - KS Zgórsko (wszystkie n. 11), Madras Goleśzów - Potok Dobrynin (n. 14).

Rzeszów 7: Korona Majdan Królewski - Werynianka Werynia (s. 16), Błękitni Komorów - LKS Hucina, Ostrowia Ostrowy Baranowskie - Ceramika Hadykówka (oba s. 17), Marmury Przyłęk - Żywiec Dzikowice, Huragan Przedbórz - Kolbuszowianka II Kolbuszowa (oba n. 14), Raniżowia Raniżów - Vigor Trzęsówka (n. 16).

Stalowa Wola 1: Sokół Sokolniki - San Wrzawy (s. 17), Iskra Sobów - Unia Skowierzyn (s. 17.30), LZS Krzątka - Korona Bojanów, Łęg Kopcie - KS Cygany, LZS Tamowska Wola - Wspólnota Serbinów, Płomien Chmielów - OKS Mokrzyszów (wszystkie n. 14).

Stalowa Wola 2: Rotunda Krzeszów - Huragan Zdziechowice, Ceramika Harasiuki - LZS Rzeczyca Długa, Orzeł Rudnik nad Sanem - Jutrzenka Kopki (wszystkie s. 17), WKS Kurzyń - San Rozwadów, LZS Turbia - Herosi Krzaki-Słomiana, Orzeł Glinianka - Czarni II Lipa (wszystkie n. 14), Sanna Zaklików - LZS Przedeł (n. 16.30).

Stalowa Wola 3: Grabniak Hucisko - Orzeł Biedaczów (s. 14), PUKS Francesco Jelna - Jutrzenka Dębno (s. 17), Kłyz Tamogóra - Azalia Brzoza Królewska (n. 14), KS Jarocin - Złotany Kuryłówka (n. 17).

TENIS STOŁOWY
Ekstraklasa kobiet: UE AZS Wrocław - KTS Enea Siarkool Tarnobrzeg (pt. 18); KTS Enea Siarkool Tarnobrzeg - UE AZS Wrocław (n. 16).

ŻUŻEL
Metalkas 2. Ekstraliga: H Skrzydłowska Orzeł Łódź - Cellfast Wilki Krosno (n. 17). © P

SPORT

www.sportowy24.pl

Wiceprezes KS DevelopRes Rzeszów: Nowiny są z nami od początku istnienia

Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA. - Rozmawiamy, dyskutujemy i staramy się wypracować najlepsze możliwe rozwiązanie - mówi Ewa Walas, wiceprezes DevelopResu Rzeszów przed nowym sezonem.

Panią prezes gościliśmy w naszym studiu. Od ponad roku Nowiny są partnerem medialnym Rzeszowskich siatkarek.

Sympatyczna pani prezes odwiedziła naszą redakcję i wręczyła na ręce redaktor naczelnej Urszuli Sobol specjalną antyramę ze srebrnym medalem Tauron Ligi. - Bardzo dziękujemy, że byliście (Nowiny - od red.) z nami przez cały sezon, że jesteście z nami tak naprawdę od początku funkcjonowania klubu. Bardzo to doceniam - zaznacza pani Ewa Walas. W rzeszowskim klubie, z perspektywy czasu, doceniają wywalczone kilka tygodni temu wicemistrzostwo Polski.

- Gdy patrzę na ten medal, to całkiem mi się podoba. Nie jest dużo brzydszy od złotego. W zasadzie wygląda, tak samo, jak złoty, który mieliśmy okazję trzymać w rękach w tamtym roku, w zasadzie różni się tylko kolorem - oceniła z uśmiechem pani Ewa.

Przy okazji wizyty porozmawialiśmy z panią wiceprezes o przyszłości Rzeszowskiej

ekipy. W nowym sezonie po dużych przeobrażeniach kadrowych, zespół też ma być gotowy do walki o najwyższe cele. - Myślę, że będziemy chcieli walczyć o medale. Mamy również nadzieję, że poziom rozgrywek będzie wysoki, że te mecze będą ciekawe, bo tak naprawdę to jest dla nas najważniejsze - opowiada pani Ewa.

W naszym zespole nastąpiły spore zmiany kadrowe, ale kilka zdolnych zagranicznych zawodniczek chciało zostać w DevelopResie. - Zagraniczne zawodniczki lubią Rzeszów, lubią nasz klub. Marrit Jasper zostaje u nas już na trzeci sezon, a Laura Jansen na drugi. Dziewczyny bardzo dobrze się czują w Polsce, w Rzeszowie. Wiedzą, że gramy nie tylko o najwyższe cele w polskiej lidze, ale też odważnie walczymy na międzynarodowej arenie - opowiada wiceprezes DevelopResu.

Wiceprezes zdradziła również podczas wizyty, że przy kompletowaniu sztabu szkoleniowego znaczenie miało to, czy poszczególni trenerzy mogą mocno utożsamić się z Rzeszowem. Dlatego zaufano Jelenie Blagojević w roli pierwszej trener, Marcinowi Ogonowskiemu w roli drugiego trenera (pracował w AKS-ie Rzeszów i Asseco Resovii) oraz Dominikowi Fabianowiczowi w roli statystyka (były siatkarz Błękitnych Ropczyce, obecnie pracuje w reprezentacji Polski). ©



Wiceprezes KS DevelopRes Rzeszów Ewa Walas przekazała medal Urszuli Sobol, redaktor naczelnej Nowiny

SIATKÓWKA | TAURON LIGA

Bukovska i Kotar wzmacniają KS DevelopRes

Czeska przyjmująca Magdalena Bukovska i ukraińska srodo-wa Uliana Kotar (na zdjęciu obok) wzmacniają kadrę DevelopResu Rzeszów. Kotar przeniosła się do Rzeszowa z francuskiego klubu Volley Mulhouse Alsace, z którym w poprzednim sezonie zdobyła Mistrzostwo, Puchar oraz Superpuchar Francji. Bukovska ma 23 lata i ostatnio grała w Levallois Paris Saint-Cloud, z którym grała w Lidze Mistrzyń.



FOT. DEVELOPRES

KOSZYKÓWKA

Struski w Krośnie

Filip Struski (ostatnio Sokół Łańcut) został nowym zawodnikiem Miasta Szkła Krosno. Struski jako gracz Krosna awansował do Orlen Basket Ligi, a także grał tam w ostatnich sezonach.

Orzeł Łódź sprawdzi Wilki. Ciąg dalszy kryzysu czy przełamanie?

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRA-LIGA. Cellfast Wilkom Krosno zwycięstwo jest potrzebne jak tlen. Przegrały już 4 mecze, w tym 2 ostatnie. W niedzielę w Łodzi z Orłem muszą wygrać i wyjść z kryzysu.

Wataha to największe rozczarowanie sezonu. Zawodnicy zawodzą, zwłaszcza Luke Becker, ale inni też powinni zdobywać więcej punktów, drużyna, która miała wygrywać i bić się o awans mocno cieniuje. Kibice są zli, tracą cierpliwość. Zabolali szczególnie porażki na swoim owalu w PSŻ Poznań i wysoka przegrana w Rybniku z ROW-em. Drużyna z Krosna plasuje się dopiero na szóstym miejscu. Czas najwyższy przezwyciężyć tę niemoc i przełamać się. Szansa nadarzy się w niedzielę w zaległym spotkaniu 5. kolejki w Łodzi z Orłem.

Orzeł dobrze rozpoczął sezon. Sprowadziła go na ziemię Polonia Bydgoszcz wygrywając 62:28. Nie ulega jednak wątpliwości, że to jak na warunki Metalkas 2. Ekstraligi dobry zespół, groźny dla każdej ekipy, pretendujący do gry w rundzie play-off. Łodzianie długo nie jeździli na Moto Arenie Łódź. W ciągu czterech dni rozegrają dwa pojedynki. W czwartek o 20.30 zmierzyli się z Moonfin Magnus Ostrów (mecze zakończył się po zamknięciu tego nu-



FOT. CELLFAST WILKI KROSNO

W Łodzi cała Wataha musi pojechać na miarę swoich możliwości, zwłaszcza Jason Doyle i w końcu Luke Becker

meru „Nowin”), a w niedzielę o 17, w identycznym, jak w czwartkowy wieczór składzie, staną przeciwko głodnym punktów Wilkom.

Sztab szkoleniowy Krosnian nie zmienia zestawienia, które musi w końcu wypalić. Najlepiej, żeby to się stało już w niedzielne popołudnie. Niezwykle ważne, w jakiej dyspozycji będzie Jason Doyle, który w piątek i sobotę wystartuje w Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze. Pamiętajmy,

że w niedzielę został poszkodowany w upadku podczas startu w Rybniku z ROW-em.

Przeciwko swojej byłej drużynie pojedzie Robert Chmiel, który w minionym sezonie był jednym z liderów Orła. Zapewne do Łodzi wybierze się grupa kibiców z Krosna, aby dopingować swój zespół, by wyrwał się z niemocy.

H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ŁÓDŹ - CELLFAST WILKI KROSNO

Orzeł: 9. Marcin Nowak, 10. Oliver Berntzon, 11. Szymon Szlauderbach, 12. Zach Cook, 13. Vil-

lads Nagel, 14. Kacper Halkiewicz, 15. Krzysztof Lewandowski. Trener Maciej Jäder.

Wilki: 1. Luke Becker, 2. Marcus Birkemose, 3. Jason Doyle, 4. Robert Chmiel, 5. Tobiasz Musielak, 6. Radosław Kowalski. Trener Piotr Świdorski.

Łódź, niedziela (7 czerwca), godz. 17. Sędzia Piotr Lis. **Na żywo:** Canal+Sport5.

DMPJ. Stal zaczęła od zwycięstwa. Wilki zaczną w czwartek

Żużlowcy Stali Rzeszów wygrali na torze w Grudziądzu pierwszą rundę ćwierćfinałową Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w grupie drugiej im. Stefana Kwoczały. Rzeszowianie tworzyli zgrany team i poradzieli sobie z rywalami. Liderem Stali był Franciszek Majewski, zdobywca 13 punktów. Wtórowali mu Patryk Surowiec i Adrian Przybyło. Ważne punkty zdobywał w drugiej części zawodów Maksym Borowiak. Wygrana stalowców to niespodzianka.

Wyniki: 1. Stal Rzeszów - 39 pkt: Surowiec 9 (1,3,0,2,3), Majewski 13 (3,2,3,3,2), Przybyło 9 (2,1,1,3,2), Borowiak 8 (0,2,3,3,d); 2. Włókniarz Częstochowa - 37 pkt: Plutowski 9 (2,3,1,1,2), Karczewski 10 (3,1,2,1,3), Halkiewicz 9 (2,2,2,2,1), Ludwiczak 9 (3,1,2,1,2); 3. GKM Grudziądz - 30 pkt: Małkiewicz 13 (1,3,3,3,3), Iwański-Helt 4 (1,1,2,t,w), Miller 5 (2,0,0,2,1), Przanowski 8 (1,d,3,1,3), Szarszewski 0 (0); 4. TŻ Ostrów - 14 pkt: Seniuk 5 (0,3,1,w,1), Łuczak 8 (3,2,1,2,0), Szostak 0 (0,0,0,w,-), Rudowicz 1 (0,u,0,0,1).

Orlen Cellfast Wilki Krosno walkę w pierwszej grupie (ze Spartą Wrocław, ROW-em Rybnik i PSŻ Poznań) rozpoczną 11 bm. o 16. ©

Czy mistrzostwo Polski wróci do Tarnobrzega?

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

TENIS STOŁOWY | EKSTRAKLASA KOBIET. Czas na ostateczne rozstrzygnięcia - czy KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg wróci na tron również w lidze polskiej?

Jak mówił niedawno trener tarnobrzelskiej ekipy Zbigniew Nęcek główny cel na ten sezon został już zrealizowany, bo jego zespół po roku przerwy wywalczył złote medale w Lidze Mistrzyń, a w dodatku stało się to

Tarnobrzegu. Ewentualne mistrzostwo Polski jest oczywiście ważne, ale nie ma aż tak wielkiego ciśnienia (tak przynajmniej mówił oficjalnie).

W półfinale KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg pokonał lokalnego rywala i obrońcę mistrzowskiego tytułu PGE Fibrain AZS Politechnikę Rzeszów 3:2 i 3:1. Ostatnią przeszkodą w na drodze do tytułu jest ekipa Uniwersytetu Ekonomicznego AZS Wrocław. Wrocławianki w półfinale bez większych problemów pokonały zespół Bebetto AZS UJD Często-

chowa 3:0 i 3:1 - pierwszy mecz odbędzie się u nich.

Na papierze faworytkami są zawodniczki z Tarnobrzega, które były najlepszym zespołem fazy zasadniczej (Wrocławianki zakończyły na 3. miejscu).

W przeszłości zdarzało się już, że oba zespoły rywalizowały o złoto - w sezonie 2023/24 zwyciężył KTS Tarnobrzeg, ale w 2021/22 lepszy okazał się UE AZS Wrocław. Pierwszy mecz dzisiaj we Wrocławiu o godz. 18; rewanż w Tarnobrzegu w niedzielę o 16. ©



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Czy w niedzielę KTS będzie miał powody do radości?